TREŚĆ ZESZYTU

ROZPRAWY

ANTONI GRABOWSKI — Wilhelma z Newburgh <i>Noc Żywych Trupów</i>	1
FABRIZIO DE FALCO — La narrazione pubblica come questione privata. La satira sui Cistercensi nel <i>De Nugis Curialium</i> di Walter Map (XII secolo)	19
ANNA GŁUSIUK — I doveri della moglie secondo gli insegnamenti di alcuni predicatori e scrittori tardomedievali	31
JERZY KOCHANOWSKI — Czarny rynek w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945. Scena i aktorzy	47
SYLWIA BYKOWSKA — Ludzie bez ojczyzny? Kwestia „łączenia rodzin” na tle sytuacji ludności rodzimej w latach pięćdziesiątych XX w. na przykładzie Gdańska	73

NOWE SPOJRZENIA

JAN KIENIEWICZ — On the historian's answerability to the future	107
---	-----

MISCELLANEA

MICHAŁ SIERBA — Pobyt Zygmunta III Wazy w Tykocinie podczas zarazy 1630 r. a plany zwołania tam sejmu w styczniu 1631 r.	117
JACEK WIJACZKA — Ekscesy katowskiego syna na początku XVIII wieku. Przyczynek do życia codziennego katów w Prusach Książęcych	125

POLEMIKI

FILIP KUBIACZYK — Odpowiedź na recenzję Matyldy Urjasz-Raczko	133
---	-----

ARTYKUŁY RECENZYJNE, RECENZJE, NOTY RECENZYJNE

ROBERT PIĘTEK — Nzinga — bohaterka narodowa czy rozbójniczka (w związku z książką Lindy M. Heywood, <i>Njinga of Angola. Africa's Warrior Queen</i> , Harvard University Press, Cambridge–London 2017)	143
MARCIN ZAREMBA — Efekt Lucyfera w polskim powieście (na marginesie <i>Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski</i> , red. Barbara Engelking, Jan Grabowski, Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa 2018)	157

* * *

Matthew Dillon, <i>Omens and Oracles: Divination in Ancient Greece</i> , Routledge, London–New York 2017 (<i>Rafał Matuszewski</i>)	164
--	-----

<i>Kronika Halicko-wołyńska (Kronika Romanowiczów)</i> , wyd. Dariusz Dąbrowski, Adrian Jusupović, współpraca Irina Juriewej, Aleksandra Majorowa, Tatiana Wiłkuł, Kraków–Warszawa 2017 (Pomniki Dziejowe Polski, II/XVI) (<i>Mariusz Bartnicki</i>)	168
Rabbi Abraham Abulafia, <i>Księga Znak</i> (רבי אברהם אבולעפיה, ספר הזוהר). Krew, orchidea, atrament. Endofazja i heautoskopia w Sefer ha-Ot, „Księżdz Znak” R. Abrahama Abulafii (1240–1292). Edycja krytyczna, tłumaczenie i interpretacja tekstu, Żydowski Instytut Historyczny, Warszawa 2018 (<i>Anna Michałowska-Mycielska</i>) ...	174
Alessandro Boccolini, <i>Un lucchese al servizio della Santa Sede. Francesco Buonvisi nunzio a Colonia, Varsavia e Vienna</i> , Edizioni Sette Città, Viterbo 2018 (<i>Jarosław Pietrzak</i>)	177
Janusz Antoni Wiśniowiecki, <i>Ilias Polski (1700–1710)</i> , wyd. Przemysław P. Romaniuk i Jacek Burdowicz-Nowicki, Neriton, Warszawa 2018 (<i>Urszula Kosińska</i>)	182
Jacek Kordel, <i>Z Austrią czy z Prusami. Polityka zagraniczna Saksonii 1774–1778</i> , Arcana, Kraków 2018 (<i>Maria Czeppe</i>)	191
Dava Sobel, <i>The Glass Universe. How the Ladies of the Harvard Observatory Took the Measure of the Stars</i> , Penguin Books, New York 2016 (<i>Wojciech Milej</i>)	197

* * *

Erin V. Abraham, <i>Anticipating Sin in Medieval Society. Childhood, Sexuality, and Violence in the Early Penitentials</i> , Amsterdam University Press, Amsterdam 2017 (<i>Jakub Bakiera</i>)	202
Iza Biezuńska, <i>Studien zur rechtlichen und gesellschaftlichen Stellung der griechischen Frau im griechisch-römischen Ägypten</i> , UVK Verlagsgesellschaft mbH, Konstanz 2019 (<i>Krystyna Stebnicka</i>)	205

TABLE OF CONTENTS

ARTICLES

ANTONI GRABOWSKI — William of Newburgh's <i>Night of the Living Dead</i>	1
FABRIZIO DE FALCO — Public narrative as a private affair. The satire against the Cistercians in Walter Map's <i>De Nugis Curialium</i> (XII century)	19
ANNA GŁUSIUK — The duties of wife according to some medieval preachers and writers	31
JERZY KOCHANOWSKI — The black market in the General Government 1939–1945. The stage and the actors	47
SYLWIA BYKOWSKA — People without homeland? The question of “re-unification of families” and the situation of the indigenous population in the 1950s in Gdańsk ...	73

NEW PERSPECTIVES

JAN KIENIEWICZ — On the historian's answerability to the future	107
---	-----

MISCELLANEA

MICHAŁ SIERBA — Sigismund III Vasa's stay in Tykocin during the epidemic of 1630 and the plans to convene the parliament there in January 1631	117
JACEK WIJACZKA — Excesses of an executioner's son in the early 18th century. On the everyday life of executioners in Royal Prussia	125

POLEMICS

REVIEWS

Efekt Lucyfera w polskim powiecie
(na marginesie *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, t. I–II, red. Barbara Engelking, Jan Grabowski, Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa 2018, ss. 1640)

Rewolucyjne zmiany paradygmatu w naukach historycznych dokonują się rzadko — przyniosły je m.in. marksizm, nowa historia kultury czy historia kobiet¹. Nasza lokalna rewolucja poznawcza nie ma równie globalnego charakteru, choć wpływ na nią historiografii światowej jest oczywisty. Dotyczy ona niezapoznanej przeszłości w relacjach polsko-żydowskich w okresie II wojny światowej. Zaczęła ją w styczniu 2000 r. publikacja *Sąsiadów* Jana Tomasza Grossa, a trzy lata później w warszawskim Instytucie Filozofii i Socjologii PAN powstało Centrum Badań nad Zagładą Żydów, jeden z najważniejszych dziś ośrodków studiów nad Holokaustem na świecie. Zespół skupionych w nim historyków przyzwyczaił nas, że co kilka lat wydaje kolejne zbiorowe dzieła poświęcone losom polskich Żydów w czasie II wojny światowej. W 2007 r. ukazała się *Prowincja noc. Życie i zagłada Żydów w dystrykcie warszawskim* pod redakcją Barbary Engelking, Jacka Leociaka i Dariusza Libionki. Cztery lata później, w roku 2011, do rąk czytelników trafił *Zarys krajobrazu. Wieś Polska wobec Zagłady Żydów 1942–1945* pod redakcją Barbary Engelking i Jana Grabowskiego. W 2014 r. w tomie *Klucze i kasa* mogliśmy z kolei przeczytać o losach mienia żydowskiego pod okupacją niemiecką i w latach powojennych. Historycy Centrum Badań nad Zagładą Żydów wydawali również samodzielne prace, mam tu na myśli m.in. Jana Grabowskiego *Judenjagd. Polowanie na Żydów 1942–1945. Studium dziejów pewnego powiatu* (2011) czy *Jest taki piękny słoneczny dzień...* autorstwa Barbary Engelking (2011). W ciągu osiemnastu lat, które upłynęły od publikacji *Sąsiadów*, ukształtowało się grono doświadczonych „rewolucjonistów”, którzy znacząco poszerzyli nasz kapitał wiedzy na temat przebiegu okupacji w Polsce, nie tylko w obszarze tematyki żydowskiej.

Dalej jest noc (tytuł zaczerpnięty z poematu *Podróż* Czesława Miłosza), najnowsze, dwutomowe dzieło, jest kontynuacją wcześniejszych publikacji Centrum. Tym razem jednak zespół pod kierunkiem Barbary Engelking i Jana Grabowskiego

¹ Skrócona wersja niniejszej recenzji ukazała się w tygodniku „Polityka”, 21, 23–29 V 2018.

nieznacznie zmienił wcześniejszą formułę, na pracę składają się bowiem zbliżone do siebie pod względem formalnym artykuły. W rezultacie mamy do czynienia z dziełem spójnym, choć może nieco przewidywalnym. Wzorem okazała się wcześniej wymieniona praca Jana Grabowskiego o powiecie Dąbrowa Tarnowska. Tym razem zespół poszerzył geograficzny obszar badań, analizując sytuację w dziewięciu okupowanych powiatach: od położonego na północnym wschodzie Bielska Podlaskiego, poprzez mazowiecki Węgrów, lubelski Łuków i Biłgoraj, po leżącą między Rzeszowem a Tarnowem Dębicę oraz małopolskie Bochnię, Miechów i Nowy Targ. Z miejscowości wysuniętych bardziej na wschód wybrano znajdujący się obecnie na Ukrainie Złoczów. Wszystkie wymienione powiaty (poza bielskim, który wszedł w skład Bezirk Białystok) należały do tzw. Generalnego Gubernatorstwa (dalej: GG).

Ktoś mógłby powiedzieć, że badaniem został objęty zaledwie niewielki wycinek, skoro na GG składało się łącznie 50 powiatów (z wyłączeniem miejskich). Wcześniejsze i bieżące analizy członków zespołu stanowią jednak reprezentatywną próbę, pozwalającą wyciągnąć ugruntowane źródłowo wnioski. Zestawienie wybranych jednostek administracyjnych położonych w różnych regionach daje możliwość porównania z jednej strony polityki eksterminacyjnej Niemców, z drugiej — strategii przetrwania na tych terenach Żydów. To właśnie one stanowią główny temat tomu.

Wszyscy autorzy — Barbara Engelking, Tomasz Frydel, Jan Grabowski, Dariusz Libionka, Karolina Panz, Alina Skibińska, Dagmara Swałek-Niewińska, Jean-Charles Szurek i Anna Zapalec wskazują, że z powodu braku relacji źródłowych wiele ofiar pozostaje bezimiennych, wiele historii niedopowiedzianych. Trzeba przyznać, że kwerendę badacze przeprowadzili potężną, bo w blisko pięćdziesięciu archiwach krajowych i zagranicznych (na trzech kontynentach), uwzględniając źródła w siedmiu językach. Na uwagę zasługują cytowane opracowania historyków lokalnych, a liczba przywołanych publikacji ich autorstwa świadczy, że wspomniana rewolucja poznawcza ma charakter także oddolny; lokalni pasjonaci historii również są jej kreatorami. Pod względem liczby wykorzystanych źródeł, wspomnień i monografii praca historyków Centrum stanowi najszerzej zakrojone w Polsce badanie na polu historii najnowszej.

Dalej jest noc przypomina klasyczną pracę z zakresu mikrohistorii, czyli *Montaillou. Wioska heretyków 1294–1324*. Jej autor, Emmanuel Le Roy Ladurie, odmalował portret czternastowiecznej, niewielkiej francuskiej wioski w Pirenejach. Oparł się na zachowanych rejestrach inkwizycji, w tym zapisach przesłuchań oskarżonych o herezję mieszkańców. Także dla polskich historyków ważnym źródłem stały się akta procesów toczących się w Polsce zaraz po wojnie oraz materiały ze śledztw prowadzonych w Niemczech w latach sześćdziesiątych. Rzecz jasna ten typ źródła był już wykorzystywany przez badaczy dziejów najnowszych, najczęściej jednak przedmiotem analizy były akta jednostkowych procesów, głównie o charakterze politycznym (np. „komandosów” czy „taterników”)². Autorzy recenzowanego

² Np. FRISZKE 2010; KALISKI 2014. Jeszcze rzadziej z akt sądowych korzystali badacze historii społecznej, vide JAROSZ, PASZTOR 2004.

zbioru poszli dalej, w bibliografii i na kartach obu tomów znajdziemy bowiem odniesienia do kilkuset spraw procesowych³. Dzięki zeznaniom, relacjom, wspomnieniom, dokumentom urzędowym i raportom podziemia odtworzone zostały — tam, gdzie było to możliwe — losy poszczególnych osób, informacje o ich kryjówkach, daty śmierci, a także imiona i nazwiska polskich sprawiedliwych oraz, o wiele liczniejsze, polskich kolaborantów i morderców.

Wszystko to podane zostało językiem beznamietnym jak relacja w sprawie. Wstęp autorstwa Engelking i Grabowskiego jest pełen informacji i wniosków, zarazem jednak wolny od emocji i wielkich kwantyfikatorów. Można powiedzieć: to dobrze. Pozbawiona emocjonalnego tonu narracja pozwala zejść z linii strzału, wzmacnia naukowy i obiektywny wydźwięk całości. Ten potęgują również świetnie dobrane zdjęcia z epoki — jak to okładkowe, przedstawiające żydowskie dziewczynki wskazujące miejsce swojego ukrycia czy to, na którym ukazani zostali polscy policjanci pozujący razem z niemieckimi do zbiorowej fotografii.

Każde z dziewięciu studiów, które składają się na oba tomy, zaczyna się od przedstawienia sytuacji ludności żydowskiej oraz jej relacji z Polakami przed 1939 r. Nie jest to opowieść o mitycznym raju utraconym. Tam, gdzie w wyborach wygrywała endecja, np. w Węgrowie, częściej dochodziło do napięć i antyżydowskich ekscesów, zwłaszcza w drugiej połowie lat trzydziestych. W tych powiatach, gdzie rząd dusz miały partie chłopskie bądź lewicowe (PSL-Wyzwolenie), jak np. w Miechowie, było stosunkowo spokojniej. Na Kresach na relacje polsko-żydowskie nakładał się konflikt polsko-ukraiński. Dominowała bieda — jak z reguły na prowincji — choć we wspomnianym Miechowie Żydzi byli właścicielami m.in. cegielni, trzech garbarni, piekarni, 50 sklepów spożywczych, 20 blawatnych, siedmiu galanterijnych, dwóch aptek, trzech herbaciarni, dwóch piwiarni i trzech restauracji. W żydowskiej bibliotece znajdowało się 1500 tomów, o połowę więcej niż w polskiej. Nie przeszkadzało to, by wydawany w Siedlcach „Przyjaciel Podlasia” nawoływał do bojkotu „tych paszytów”.

Ten obraz uległ dramatycznemu pogorszeniu wraz z rozpoczęciem wojny. Wszędzie, gdzie weszli Niemcy, dochodziło do grabieży, nakładano kontrybucje, popełniano morderstwa. Zapanowały strach i głód. Inna sytuacja panowała na obszarach przyłączonych w 1939 r. do ZSRR. Jednakże po agresji niemieckiej w czerwcu 1941 r. i zajęciu Kresów tylko w okręgu białostockim w ciągu pierwszych trzech miesięcy niemieckiej okupacji zamordowanych zostało od 30 do 50 tys. Żydów.

Autorzy *Dalej jest noc* przedstawiają sprawców Zagłady. W miarę dostępności źródeł opisują ich pochodzenie, zakres władzy, a nawet cechy charakteru. Na przykład dowiadujemy się, że połowa obsady posterunku żandarmerii w Sokołowie pochodziła z austriackiej Karyntii, a Obersturmführer SS Friedrich Warzok, komendant obozu pracy przymusowej koło Złoczowa, był sadystą. Podobne zaburzenie

³ W dużym zakresie z akt sądowych korzystali również historycy badający sprawę Jedwabnego, vide *Wokół Jedwabnego* 2002.

przejawiał także Wilhelm Rosenbaum, szef Szkoły Dowódców Policji Bezpieczeństwa (Sipo) ulokowanej w willi Tereska w Rabce. Ernst Gramss, starosta sokołowski, morderca i sybaryta, w liście do żony pisał: „mam tu wspaniały dom, dwa wierzchowce, samochód i to wszystko, co trzeba, aby żyć w stylu «małego gubernatora»” (t. I, s. 419).

Jak wiemy, w lipcu 1941 r. doszło w Łomżyńskim i na Białostocczyźnie do pogromów i ekscesów antyżydowskich. Również położone bardziej na południe Siemiatycze stały się areną przemocy wymierzonej w Żydów. Pogrom w tym mieście rozegrał się tego samego dnia co w Jedwabnem — 10 lipca 1941. Miał też — przynajmniej początkowo — podobny przebieg, a jego sprawcy użyli podobnego rekwizytu:

Polacy z własnej inicjatywy zebrali wszystkich Żydów [...] i kazali rozbierać pomnik Lenina. Rozebrane części Żydzi musieli zawijać w prześcieradła i nieść na cmentarz, tam byli zmuszani do głośnego płaczu. Droga na cmentarz prowadziła koło rzeki i kiedy Żydzi znaleźli się na moście, wrzucano ich z mostu do wody. W czasie wrzucania Żydów z mostu do wody jeden Żyd zginął, uderzył głową w filar mostu. Ów człowiek nazywał się Kozubowicz, z zawodu szklarz. Pozostali wyszli z wody żywi. Inicjatorzy zorganizowania rozbiórki pomnika Lenina, a właściwie pogrzebu, w większości stanowili inteligencję miasta (t. I, s. 75).

Sprawa pogromów z lipca 1941 r. została współcześnie w opinii publicznej otorbiona i ograniczona do dwóch miejscowości: Jedwabnego i Radziłowa. Badania Engelking nad powiatem bielskim dowodzą, że obszar ogarnięty przemocą wobec Żydów był większy, niż wcześniej sądziliśmy, jednak im dalej na wschód, tym mniejszy był w niej udział polskich mieszkańców. W powiecie bielskim pogromy były dokonywane bezpośrednio przez Niemców lub jednoznacznie przez nich inspirowane. W Złoczowie prym wiedli zachęceni przez Niemców Ukraińcy.

Na Wschodzie spirala okrucieństwa, mordów i polowań na Żydów rozpoczęła się od tych właśnie pogromów. Na terenach wcześniej zajętych przez Niemców bieg nadała jej Akcja Reinhardt, rozpoczęta wiosną 1942 r. Zarówno tam, gdzie Niemcy nie utworzyli gett (np. w powiecie nowotarskim), jak i tam, gdzie one powstały, rozpoczęły się wywózki do obozów zagłady i masowa eksterminacja.

Dramat Leona Kruczkowskiego *Niemcy* opublikowany w 1949 r. zaczyna się w okupowanej Polsce. Do żandarma Hoppego przychodzi lokalny młynarz Schultz z żydowskim chłopcem Chaimkiem, żeby ten „zrobił co trzeba”. Tak się składa, że rzeczywiście żył niejaki Hoppe, który należał do tzw. Ghetto Kommando, czyli grupy żandarmów oddelegowanych do służby w getcie w Sokołowie i Węgrowie. Kruczkowski ułatwił sobie jednak sprawę, bo w rzeczywistości żydowskiego chłopca na śmierć statystycznie najczęściej prowadził Polak. Polacy byli bowiem nie tylko gapiami, bystanderami, lecz także aktywnymi uczestnikami Zagłady. Najgorzej pod tym względem było w prowincjonalnych miasteczkach: Miechowie, Węgrowie czy Szczebrzeszynie.

Przez lata Holocaust utożsamialiśmy ze zbrodnią dokonywaną anonimowo, w sposób — jak to określił Zygmunt Bauman — „nowoczesny”: w fabrykach śmierci w Auschwitz, Treblince, Sobiborze, Bełżcu i Chełmnie. Jednak ten obraz jest tylko częściowo prawdziwy. Podważył go Timothy Snyder w *Czarnej ziemi*, dowodząc, że największa liczba Żydów zginęła w swoich rodzinnych miejscowościach, a spektakl śmierci rozgrywał się na oczach sąsiadów gapiów. W Węgrowie 22 września 1942, w dniu likwidacji getta, rozstrzelano przynajmniej tysiąc Żydów. Grabowski, autor opracowania powiatu węgrowskiego, odtworzył niemal minuta po minucie przebieg tych wydarzeń i wymieniał aktorów: sprawców i ofiary. W Złoczowie i okolicach zginęło w ten sposób około 40% żydowskich mieszkańców. Rynki i uliczki spływały krwią, wszędzie leżały trupy. „Polacy — pisze Karolina Panz, autorka opracowania powiatu nowotarskiego — widzieli śmierć znanych im Żydów, słyszeli ich krzyki, dotykali ich ciał, czuli ich pośmiertny zapach” (t. II, s. 276).

Niemcy mieli ograniczone zasoby i starali się ich bez potrzeby nie nadwyreżać. Niewielka była również ich orientacja w terenie. Dlatego korzystali z pomocy miejscowych — chłopów, którzy wskazywali miejsca ukrycia się Żydów, za co niekiedy wynagradzani byli wódką, a także nastolatków ochotniczo przeszukujących okolicę. W Galicji w konwojowaniu i kopaniu dołów śmierci pomocą służyli polscy junacy z brygad Baudienstu. Ogołoconym z ubrań ciałom polscy „dentyści” wrywali złote zęby. W ten sposób następowała „prywatyzacja przemocy”, rodził się oddolny, spontaniczny mord.

Ważnymi „pomagierami” okazała się granatowa policja i Polacy służący w Schutzpolizei. Ich rola polegała nie tylko na pilnowaniu gett, doprowadzaniu i eskortowaniu na rampy bądź na miejsca kaźni, lecz często także na strzelaniu „do Żydków” podczas akcji likwidacyjnych. W Książu Wielkim polska policja — jak zeznał jeden z ocalałych — zastrzeliła szesnastu Żydów. „Granatowi”, nauczeni „jak to się robi”, wykazywali się daleko posuniętą samodzielnością i inicjatywą.

Widziałem na własne oczy — zeznał po wojnie polski świadek — jak policjant Matusiak w roku 1943 rozstrzelał 4 żydów z jednego wystrzału w miejscowości Łopianka pod laskiem gminy Łochów, pow. Węgrów. Ustawił tych żydków jednego przed drugim i strzelając im z tyłu przez plecy. A wśród tych żydów było jedno małe dziecko, to do niego strzelił z osobnego pocisku (t. I, s. 509).

Zachowały się sprawozdania dotyczące zużytej przez polskich policjantów amunicji. Pomocni w dziele Zagłady okazywali się również członkowie Ochotniczej Straży Pożarnej, którzy wzięli udział w likwidacji gett w powiatach miechowskim i biłgorajskim. W Węgrowie i Stoczku Węgrowskim do akcji wyłapywania Żydów zgłosili się oni na ochotnika.

Głównym celem autorów nie było poszukiwanie motywów kierujących zachowaniami, które prowadziły do wydawania Żydów w ręce niemieckie bądź ich samodzielnego mordowania. Najczęściej wzmiankowany w recenzowanej pracy jest antysemityzm, który tłumaczy podłoże tej przemocy. Warto jednak zwrócić uwagę,

że samo poparcie, którym przed wojną cieszyła się antysemitcka endecja, wiele nie wyjaśnia. W Węgrowie władzę sprawowały ugrupowania narodowe, Miechowie „rządziły” jednak partie chłopskie (w tym lewicowe PSL-Wyzwolenie), a mimo to przemoc, jaka spadła na żydowskich sąsiadów ze strony polskich mieszkańców, w przypadku obu tych miejscowości należy uznać za porównywalną. Czynnikiem bezpośrednio ją uruchamiającym było danie zielonego światła przez Niemców, zastąpienie ładu prawnego kontrolowanym chaosem gwarantującym sprawcom bezkarność. Przebieg pogromów z lipca 1941 r., a także przeprowadzonych rok wcześniej akcji likwidacyjnych gett potwierdza tezę Timothy’ego Snydera o kluczowym znaczeniu upadku państwa i eksporcie przez Niemców anarchii na tereny okupowane. Na gruncie psychologii przemianę porządných ludzi w oprawców pod wpływem otoczenia Philip Zimbardo określił efektem Lucyfera. Engelking wskazuje również na czynnik kulturowy — w badanym przez nią powiecie bielskim mieszkańcy wsi szlacheckich byli bardziej skłonni do pomocy Żydom niż ich sąsiedzi chłopci, mimo braku rzucających się w oczy różnic majątkowych między nimi. Uważam, że dla wyjaśnienia zachowań przemocowych wśród chłopów warto byłoby sięgnąć również po klasyczną koncepcję Georga M. Fostera, wyłożoną w 1965 r. w tekście *Peasant Society and the Image of Limited Good*⁴. Autor wyszedł z założenia, że członkowie każdej z ludzkich społeczności mają wspólny system myślenia, który, choć niezwerbalizowany i nie do końca uświadomiony, kształtuje ich postrzeganie świata. Implikuje „zasady gry”, kieruje zachowaniami. Jest „racjonalny”.

Systemem, który determinował zachowania chłopów, była „wizja ograniczonych dóbr”. Wynikała ona z postrzegania świata, w którym wszystkie pożądane w życiu dobra, takie jak ziemia i żywność, zdrowie, przyjaźń i miłość, bezpieczeństwo, szacunek i status, władza i wpływy, były dostępne w ograniczonym stopniu i zawsze ich brakowało. Co więcej nie tylko ich brakowało, lecz także w zakresie chłopskich możliwości działania nie istniały sposoby zwiększenia ich dostępności. W grę nie wchodziła poprawa statusu drogą awansu, na którą dzisiaj może wejść każdy z nas. Dopiero dziewiętnastowieczna modernizacja otworzyła wąską furtkę migracji do miast bądź do Ameryk. W Europie środkowowschodniej przebiegała ona jednak — jak wiemy — z opóźnieniem. Co w takiej sytuacji mogli zrobić ci, którzy nie wsiedli do pociągu modernizacji?

Dla tradycyjnego chłopca, dla którego — jak pisał Foster — bogactwo nie „rośnie”, jest ograniczone podobnie jak ziemia. Odpowiedź na powyższe pytanie była jedna: poprawić swoją sytuację można tylko kosztem innych. Stąd brały się chłopskie kradzieże, na które tak utyskiwali w swoich wspomnieniach ziemianie. Stąd płądrowanie majątków ziemskich w czasach chaosu zawieszającego groźbę kary. Stąd też mordy i bandytyzm w czasie II wojny światowej.

Mordowanie ukrywających się Żydów przez niektórych polskich chłopów dla pary butów czy kilograma cukru, jakkolwiek to zabrzmie, mogło być „racjonalne”,

⁴ FOSTER 1965.

wyrastało bowiem z chłopskiej „wizji ograniczonych dóbr”. Skoro nie mamy ubrań, butów, słoniny i nie zanosi się na to, żeby było lepiej (Niemcy stali pod Stalingradem), to dlaczego nie „zapolować” na Żyda, skoro wolno. To nie stereotypowa chciwość polskich chłopów, lecz wielowiekowe chłopskie doświadczenie niedoboru i wyrastająca z niego racjonalna strategia poprawy losu kosztem innych mogły stać za zachowaniami przemocowymi. Ważnym postulatem na przyszłość byłaby próba odpowiedzi na pytanie, który z powyższych czynników miał decydujący wpływ na genezę przemocy wobec Żydów.

Ocaleli dzięki własnej zaradności bądź szczęśliwym trafem Żydzi starali się ukryć, przeczekać. Stosowali najróżniejsze strategie przetrwania — budowali leśne bunkry, chodzili od domu do domu, prosząc o pomoc, ukrywali się na aryjskich papierach, dołączali do partyzantki, dobrowolnie zgłaszali się na roboty do Rzeszy. Pokazuje to, jak nieprawdziwy jest stereotyp Żydów prowadzonych na śmierć jak owce na rzeź.

W 2011 r. w recenzji *Złotych żniw* Jana Tomasza Grossa i Ireny Grudzińskiej-Gross postawiłem hipotezę, że w czasie okupacji „byliśmy, a przynajmniej chłopska część naszego społeczeństwa, nie po tej stronie, po której nam się wydawało, że byliśmy, skoro zabiliśmy więcej Żydów niż Niemców”⁵. Dzięki niemieckim statystykom odkrytym przez Piotra Majewskiego i Jana Vajskebra wiemy, że w ciągu 57 miesięcy okupacji III Rzesza straciła w GG 2374 żołnierzy i funkcjonariuszy, wśród których jedynie 1384 stanowili Niemcy⁶. Z kolei z prac zespołu kierowanego przez Engelking i Grabowskiego wynika, że dwóch na trzech Żydów, którzy uratowali się z Akcji Reinhardt, straciło życie z rąk Polaków. Najwięcej przeżyło ich na Wschodzie, w Polsce centralnej — ok. 40 tys. Im bliżej centrum, tym szanse na ocalenie drastycznie spadały. Większe były w obozie pracy bądź na robotach w Rzeszy niż między polskimi sąsiadami. „Śmiertelne zagrożenie dla ukrywających się Żydów — piszą autorzy we wstępie — nieraz stanowili członkowie polskiej konspiracji” (t. I, s. 36). To kolejny wniosek z badań.

Zbiorowa praca pod kierunkiem Barbary Engelking i Jana Grabowskiego jest ważnym — nie wiem, czy nie najważniejszym — „wydarzeniem” rewolucji poznawczej, znaczącego przebudowania naszego obrazu II wojny światowej w Polsce. Wiemy już naprawdę dużo na temat losu polskich Żydów pod niemiecką okupacją, ich eksterminacji, prób wyrwania się z matni, przyjmowanych przez nich strategii przetrwania i oporu. Wydaje się także, że po latach wyparcia coraz mocniej do naszej świadomości dociera współwina za Holocaust.

⁵ ZAREMBA 2011.

⁶ MAJEWSKI, VAJSKEBR 2016.

WYKAZ CYTOWANYCH ŹRÓDEŁ I LITERATURY PRZEDMIOTU

- FOSTER 1965 = George M. Foster, *Peasant Society and the Image of Limited Good*, „American Anthropologist”, 1965, 2, s. 293–315
- FRISZKE 2010 = Andrzej Friszke, *Anatomia buntu. Kuroń, Modzelewski i komandosi*, Kraków 2010
- KALISKI 2014 = Bartosz Kaliski, *Kurierzy wolnego słowa (Paryż–Praga–Warszawa)*, Warszawa 2014
- JAROSZ, PASZTOR 2004 = Dariusz Jarosz, Maria Pasztor, *Afera mięsna. Fakty i konteksty*, Toruń 2004
- MAJEWSKI, VAJSKEBR 2016 = Piotr M. Majewski, Jan Vajskebr, *Sytuacja w Generalnym Gubernatorstwie w świetle niemieckich statystyk policyjnych. Próba analizy ilościowej*, „Przegląd Historyczny”, LVII, 2016, 4, s. 581–618
- Wokół Jedwabnego* 2002 = *Wokół Jedwabnego*, t. I–II, red. Paweł Machcewicz, Krzysztof Persak, Warszawa 2002
- ZAREMBA 2011 = Marcin Zaremba, *Biedni Polacy na żniwach*, „Gazeta Wyborcza”, 15–16 I 2011

* * *

Matthew Dillon, *Omens and Oracles: Divination in Ancient Greece*, Routledge, London–New York 2017, ss. xxiv + 461

Przepowiednie, wyrocznie, omeny przeżywają w ostatnim czasie renesans — tak jako przedmiot zainteresowania naukowego, jak i zjawisko życia codziennego. „Profesor” Tibou — jak zapewnia ulotka wrzucona przed ponad rokiem do mojej skrzynki pocztowej — nie składa fałszywych obietnic, lecz, odczytując przeznaczenie, wypełni solidnie swoje zadanie i sprawi, że wszelkie troski i obawy rozproszą się same. „100% powodzenia gwarantowane”, podkreśla w swym prospekcie „profesor” Tibou. Nie trzeba daleko szukać przyczyn tego ponownego rozkwitu sztuki wróżbiarskiej i zalewu „specjalistów” gotowych wyjaśnić to, co przyszłość chowa w zanadru: postępujący brak stabilizacji życiowej, postępujące rozluźnienie stosunków międzyludzkich, wzrost poziomu lęków społecznych i niepewność sprzyjają rozwojowi wieszczbiarstwa i podobnych zjawisk.

Równolegle do rozkwitu współczesnego wizjonerstwa w ostatnich kilku latach daje się zauważyć wyraźny wzrost zainteresowania jego starożytnym odpowiednikiem — mantyką. Przeglądowe i skierowane do szerszego kręgu odbiorców książki Veita Rosenbergera, Sarah’y Iles Johnston, Richarda Stonemana, Wiebke Friese, tomy zbiorowe pod redakcją Sarah’y Iles Johnston i Petera T. Strucka czy Richarda Evansa oraz specjalistyczne monografie Esther Eidinow, Kim Beerden, Petera T. Strucka, a przede wszystkim imponujące

dzieło Kaia Trampedacha dostarczyły dogłębnych i wszechstronnych analiz rozmaitych aspektów starożytnej *mantike techne* („sztuki manticznej”)¹. Do tego wielogłosu uczonych przyłączył się ostatnio australijski hellenista Matthew Dillon, badacz z poważnym i poważnym dorobkiem z zakresu religijności greckiej. Jego nowa książka — starannie wydana na znakomitej jakości papierze i bogato ilustrowana, niepozbawiona jednak niestety drobnych błędów — pomyślana została jako synteza greckiej mantyki. Wprawdzie autor nie stwierdza nigdzie wprost, do jakiego kręgu czytelników skierowane jest jego dzieło, należy jednak wątpić, by był to krąg zainteresowanych laików czy początkujących studentów. Lektura *Omens and Oracles* wymaga bowiem pewnego rozeznania w tematyce, narracja jest miejscami gęsta, pełna faktów i wielowątkowa, aczkolwiek warto też podkreślić, że każdy rozdział zamyka pomocne podsumowanie. Irytujący i niekiedy utrudniający lekturę jest fakt, że greckie terminy, a czasami nawet dłuższe frazy, nie zostały napisane kursywą, lecz — jak zwykły tekst angielski — antykwą. Dużej dozy koncentracji i cierpliwości wymaga również lektura przypisów umieszczonych na końcu rozdziału, a nie na dole strony. Wielu czytelników i recenzentów od lat utyskuje na ten wciąż nierzadko spotykany i w znacznym stopniu utrudniający lekturę zwyczaj, owych narzekań jednak wydawnictwo Routledge najwyraźniej — czego dowodem także omawiany tu tom — nie przyjmuje do wiadomości.

Dziewięć rozdziałów syntezy Dillona stanowi bez wątpienia znakomite kompendium wiedzy o głównych aspektach starożytnej mantyki. Pierwszy rozdział poświęcony został prezentacji podstawowych informacji, jak np. wyjaśnieniu terminologii, treściwemu scharakteryzowaniu stosunku Greków do dywinacji, a przede wszystkim szczegółowemu i bardzo wartościowemu omówieniu źródeł historycznych — starożytnych tekstów dotyczących wieszczbiarstwa oraz ikonografii wazowej (s. 1–54). Antyczna mantyka nie istniałaby bez jednostek obdarzonych darem wieszczenia. Dwa kolejne rozdziały książki poświęcone zostały zatem znanym z imienia wieszczkom — *manteis*. Rozdział II traktuje o wieszczkach mitycznych (s. 55–88), z kolei w III opisane zostały postaci historyczne (s. 89–138). W obu przypadkach, oprócz szczegółowego omówienia konkretnych postaci, autor czyni błyskotliwe spostrzeżenia i dostarcza generalizujących informacji na temat różnic między *manteis* i *chresmologoi*, stosowanej techniki wieszczenia, obowiązków i roli wieszczków w społeczeństwach świata greckiego czy niebezpieczeństw i dobrodziejstw płynących z wykonywanej przez nich profesji. Autor słusznie wskazuje nie tylko na podobieństwa, lecz także na różnice występujące między wieszczkami mitycznymi i historycznymi — podczas gdy niezawodność przewidywań była cechą charakteryzującą mitycznych *manteis*, czynnikiem warunkującym powodzenie proroków historycznych była nie tyle niezawodność prognoz, ile przede wszystkim ich dobra genealogia, tj. przynależność do rodu wieszczków. W czterech kolejnych rozdziałach Dillon omawia różne techniki dywinacji. *Oionoskopial/ornithomanteia* — wróżenie z lotu, odgłosów czy zachowania ptaków, najpopularniejsza w epice i najpewniej do połowy lub końca VI w. p.n.e. najczęściej stosowana metoda man-

¹ ROSENBERGER 2001; JOHNSTON 2008; STONEMAN 2011; FRIESE 2012; *Mantikē* 2005; *Prophets and Profits* 2018; EIDINOW 2007; BEERDEN 2013; STRUCK 2016; TRAMPEDACH 2015 (vide obszerne omówienie tej pracy LENGAUER 2017).

tyki — stanowi przedmiot rozważań autora w rozdziale IV (s. 139–177). Nie ogranicza się on jedynie do pobieżnego omówienia tej techniki, lecz szczegółowo przedstawia jej rolę, różnorodne formy i możliwości interpretacyjne, starożytne traktaty poświęcone tej metodzie oraz specjalizujących się w niej historycznych wieszczków. Jako sygnał od bogów mogło zostać odczytane zarówno niezwykle zachowanie ptaka, jak i wszelkie inne spontaniczne znaki — *semeia* czy *terata*. Tego rodzaju omenom poświęcony jest rozdział V (s. 178–211). Autor omawia w nim pokrótce różne rodzaje nasyconych znaczeniem i przez to traktowanych jako omen znaków: meteorologicznych (zaćmienia Słońca i księżyca, trzęsienia ziemi, grzmot, błyskawica i deszcz, meteory), paranormalnych (broczące krwią świątynie lub posągi, samoczynnie spadające ze ścian wota czy otwierające się drzwi świątyń), roślinno-zwierzęcych (spontaniczne i niezrozumiałe zmiany w świecie roślin i zwierząt), akustycznych (*phemai* i *kledonomanteia*, tj. interpretowanie przypadkowych słów czy wypowiedzi jako profetycznych) oraz somatycznych (np. kichnięcie jako omen czy narodziny zniekształconego dziecka)². W rozdziale VI Dillon omawia niepoświadczoną wprawdzie u Homera, ale od VI w. p.n.e. stosowaną powszechnie metodę manticzną, którą była *hieroskopia*, czyli sztuka odczytywania wnętrzości zwierzęcia ofiarnego (s. 212–262). Zwięźle, ale pasjonująco przedstawia liczne kwestie związane z tą właśnie techniką dywinacji, w tym jej znaczenie na starożytnym Bliskim Wschodzie, czas adaptacji przez Greków, sposoby transmisji wiedzy o arkanach sztuki (problem piśmiennictwa specjalistycznego dotyczącego odczytywania zwierzęcych trzewi), a także kwestie typowo techniczne, jak rodzaj i procedura wyboru zwierzęcia używanego w *hieroskopia*, znaczenie tej metody w praktyce wojennej oraz sposoby interpretacji poszczególnych wnętrzości czy znaków towarzyszących spalaniu ofiary. Inne jeszcze formy mantyki — mniej już istotne czy powszechne niż te wcześniej omówione — stanowią przedmiot wywodów w rozdziale VII (s. 263–322). Jego tytuł zapowiada rozważania o snach, kościach do gry i umarłych, czytelnik dowie się jednak z niego także o innych mediach i sposobach przenikania oraz rozpoznawania woli bogów, poczynszyszy od analizowania cieczy w naczyniu przez odczytywanie i nadawanie znaczenia odbłaskom lustra aż po wieszczenie przy pomocy wyrwykowo wskazanego passusu dzieła literackiego. Szczególnie wiele uwagi poświęca jednak Dillon wymienionym w tytule snom (tj. roli inkubacji, znaczeniu snów i epifanii sennych), a także astragalom i umarłym (choć rozważania o nieboszczykach nie wydają się w pełni poprawne czy przekonujące). O tytułowych „kościach” (gr. *kyboi*) autor właściwie nie mówi nic, pisze natomiast o astragalach (*astragaloï*), które najwyraźniej myli, a może po prostu zrównuje z *kyboi*. Twierdzi bowiem — niesłusznie — że *astragaloï* miały sześć boków, tymczasem sześć boków miały i mają *kyboi*, astragale natomiast miały ich cztery, czego skutkiem są duże różnice w sposobie dywinacji przy użyciu obu tych przedmiotów. Odnośnie nekromancji (*nekyomanteia*), czyli przyzywania zmarłych w celach dywinacyjnych, autor zajmuje stanowisko bardzo zdecydowane, zaprzecza bowiem stanowczo dość powszechnemu przekonaniu, że Grecy w starożytności praktykowali nekromancję. Zgadzam się wprawdzie z poglądem Dillona, że brak nam mocnych dowodów pozwalają-

² Bardziej dogłębne i systematyczne ujęcie różnych rodzajów omenów prezentuje TRAMPEDACH 2015, s. 30–145.

cych na jednoznaczną identyfikację antycznych *nekyomanteia* (rekonstrukcja procedury nekromantycznej w tzw. nekyomanteionie w Tesprotii autorstwa greckiego archeologa Sotiriosa Dakarisa jest wytworem jego bujnej wyobraźni), nie jestem jednak w pełni przekonany, by można było z całą stanowczością całkowicie zaprzeczyć występowaniu praktyki nekromancji (choć — należy zastrzec — było to zjawisko z pewnością bardzo rzadkie i marginalne).

Po przedstawieniu szerokiego wachlarza technik dywinacyjnych w kolejnym, ósmym rozdziale autor kieruje uwagę ku miejscom dywinacji, mianowicie głównym ośrodkom kultowym dwóch najważniejszych bóstw orakularnych — Apollona i Zeusa (s. 323–392). Dillon w przejrzysty i przystępny sposób omawia takie miejsca jak Dodona, Siwa, Didyma, Klaros, Ptoion, Abai, Teby, Argos, Delos i wreszcie pępek świata — Delfy. Potem następują krótki, zamykający tom szkic poświęcony przemianom, którym podlegała starożytna *mantike technē*, i jej ostatecznemu schyłkowi (s. 393–401). Omawianą książkę dopełniają obszerna i — co należy z uznaniem podkreślić — wielojęzyczna bibliografia oraz indeks ogólny.

Omens and Oracles Dillona to praca bogata w szczegóły, rzeczowo prezentująca szerokie spektrum problemów i świadcząca o dużej erudycji autora. Nie wszystkie wywody Dillona całkowicie przekonują (np. spekulacja, że świątynia Ateny w Lindos służyła jako „incubatory dream oracle”), zdarzają się także drobne uchybienia (do wymienionych powyżej dodać należy, poza podaniem błędnej daty śmierci Posejdoniosa z Apamei, przede wszystkim mylne informacje dotyczące opublikowanych tabliczek z wyroczni w Dodonie: pisząc o rzekomo 170 opublikowanych dotąd tabliczkach zdradza autor niewiedzę o wydany w 2013 r. korpusie 4216 tabliczek z Dodony³). Wspomniane błędy nie umniejszają jednak znaczenia i wysokiej wartości merytorycznej syntezy Matthew Dillona.

Rafał Matuszewski
Universität Salzburg
ORCID: 0000-0001-8587-0643

³ DAKARIS, VOKOTOPOULOU, CHRISTIDIS 2013.

Kronika Halicko-wołyńska (Kronika Romanowiczów), wyd. Dariusz Dąbrowski, Adrian Jusupović, współpraca Irina Juriewej, Aleksandra Majorowa, Tatiana Wiłkuł, Kraków–Warszawa 2017 (Pomniki Dziejowe Polski, s. II, t. XVI), ss. 710

Kronika halicko-wołyńska opisująca losy ruskiej dynastii Romanowiczów stanowi przedmiot niesłabnącego zainteresowania historyków i literaturoznawców. Badania nad tym dziełem zapoczątkowane zostały w 1809 r., kiedy Mikołaj Karamzin, przeglądając starodawne rękopisy z kolekcji zgromadzonej przez kupca kołomieńskiego Piotra Kiriłowicza Chlebnikowa, znalazł tekst nieznaney mu kroniki¹. W środowisku związanym z Petersburską Akademią Nauk bardzo szybko doceniono wartość nowo odkrytego dzieła i już w latach dwudziestych XIX w. podjęto pierwsze próby wydania go drukiem. W efekcie źródło to zostało kilkakrotnie opublikowane w t. II serii Polnoe Sobranie Russkich Letopisej.

Znaczenie wspomnianego zabytku piśmiennictwa dla poznania historii średniowiecznej Polski, a także innych krajów leżących na obszarze Europy Środkowo-Wschodniej powodowało, że w latach dziewięćdziesiątych XIX w. zamiar wydania „kroniki wołyńskiej” pojawił się również w kręgu polskich historyków. Postulat ten zrealizowali dopiero po 160 latach Dariusz Dąbrowski i Adrian Jusupović, publikując w serii II Pomników Dziejowych Polski tekst staroruski kroniki halicko-wołyńskiej, w odrębnym zaś wydawnictwie jego polski przekład². Niniejsza recenzja poświęcona jest pierwszej z wymienionych publikacji, czyli krytycznej edycji źródłowej.

Dąbrowski i Jusupović stanęli przed niezwykle skomplikowanym problemem wyboru podstawy wydania. Spośród obecnie znanych siedmiu rękopisów źródła (chlebnikowski-ostrogski, ipatiewski, rękopis Bundura/Jarockiego, pogodinski-czetwertyński, jermolajewski, krakowski, rękopis RGADA) zdecydowali się wydać tekst zawarty w kodeksie chlebnikowskim. Motywując swój wybór, edytorzy wskazywali, że dotychczasowe publikacje wspomnianego zabytku piśmiennictwa w przeważającej części bazowały na kodeksie ipatiewskim, natomiast — jak zauważył Michajło Hruszewski — podstawą studiów nad kroniką halicko-wołyńską powinien być nie chronologiczny kodeks ipatiewski, a inne rękopisy, które nie zachowują chronologii i nie zawierają stylistycznych zmian wprowadzonych w konsekwencji wstawienia datacji³.

Krytyczne uwagi Hruszewskiego na temat wartości kodeksu ipatiewskiego zostały wyartykułowane w publikacji, której celem była rekonstrukcja chronologii wydarzeń opisywanych w kronice halicko-wołyńskiej⁴. Oceniając z tej perspektywy walory rękopisu, w którym jeden z redaktorów zastąpił frazy: „въ та же лѣта”, „въ то же время”, „въ то же лѣто”, „времени минувши” i inne konkretnymi datami, w przeważającej części błędnymi, można zgodzić się ze zdaniem ukraińskiego badacza. Wspomniane chronologiczne korekty w niewielkim jednak stopniu naruszają układ tekstu, jedynie w dwu przypadkach sztucznie roz-

¹ KARAMZIN 1842, s. XVI, przypis 4.

² *Kronika halicko-wołyńska* 2017.

³ MPHns, XVI, 2, s. VII–VIII.

⁴ HRUSZEWS'KIJ 2005, s. 328–329.

dzielając narrację kronikarską⁵. Warto przy tym podkreślić, że jakkolwiek pod względem układu treści kodeks chlebnikowski jest bliższy archetypowi kroniki aniżeli ipatiewski, ten ostatni ma z kolei niezwykle istotne znaczenie dla rekonstrukcji pierwotnej treści źródła.

Rękopis ipatiewski jest najstarszym znanym nam obecnie wariantem kroniki halicko-wołyńskiej, a jego powstanie datowane jest na początek lat dwudziestych XV w., tak więc jest starszy od zwodu chlebnikowskiego (koniec lat pięćdziesiątych–początek sześćdziesiątych XVI w.) o ponad sto czterdzieści lat. Pod względem gramatycznym i leksykalnym jest on bliższy archetypowi niż kodeks chlebnikowski⁶. Jego największym walorem jest przede wszystkim wierniejsze i dokładniejsze oddanie treści narracji. Zestawienie wersji tekstu znajdującego się w kodeksie ipatiewskim z tym z rękopisu chlebnikowskiego prowadzi do refleksji, że redaktor tego ostatniego mniej uważnie kopiował protograf. Wskazuje na to znaczna liczba (ponad 70) pomyłek, błędnych lekcji i opuszczeń całych wersów, które z kolei znajdujemy w kodeksie ipatiewskim. Wspomniane przeinaczenia w tekście kodeksu chlebnikowskiego w mniejszym lub większym stopniu utrudniają zrozumienie przekazu. Dobrym przykładem ilustrującym wspomniane mankamenty kodeksu chlebnikowskiego jest fragment kroniki informujący o wyprawie księcia Konrada Mazowieckiego na Kalisz, związany z epizodem walk o tron krakowski w latach 1227–1230. W wersji rękopisu chlebnikowskiego pojawia się niezrozumiały wers: „Данилови ж[е] и Васил[ь]кови хотящими подле града стрѣляющим[ь] на град[ь] инѣм[ь] стрѣл[ь]цем...”⁷ („Daniel zaś i Wasylko chcący obaj pod grodem, a strzelali inni strzelcy...”); w wersji zwodu ipatiewskiego został użyty inny czasownik, który nadał zapisze sens: „Данилови ж[е] и Васил[ь]кови ходящими подле града стрѣляющим[ь] на град[ь] инѣм[ь] стрѣл[ь]цем...”⁸ („Daniel zaś i Wasylko chodzili obaj pod grodem, a strzelali inni strzelcy...”). W następnym wersie redaktor kodeksu chlebnikowskiego popełnił kolejną pomyłkę: zamiast rzeczownika „станы” (namioty, obozowisko, jak w kodeksie ipatiewskim) użył określenia „страны”⁹ (strony), co sugeruje, że Romanowicze opuścili Konrada podczas oblężenia Kalisza. W tym przypadku możemy się domyślać, że kopista chlebnikowski popełnił błąd w zapisie, książęta ruscy w dalszej części opowiadania pojawiają się bowiem jako aktywni uczestnicy wydarzeń. Zdarzają się fragmenty, które przez niedokładne odczytanie tekstu protografu przez kopistę kodeksu chlebnikowskiego mogą prowadzić do błędnej interpretacji przekazu. Przykładem takiego zapisu jest passus traktujący o rozporządzeniu Mściśława Niemego, które regulowało kwestię następstwa tronu w dzielnicy łuckiej. Wedle wersji zawartej w kodeksie chlebnikowskim zarząd nad wspomnianą dzielnicą przejął Daniel Romanowicz, stając się również opiekunem małoletniego syna Mściśława — Iwana. Po śmierci Iwana książę Daniel przejął Łuck, Jarosław — Czarторыsk i Pińsk¹⁰. Tymczasem według zapisu kodeksu ipatiewskiego — jak się wydaje poprawniejsze-

⁵ MPHns, XVI, 2, s. 175, przypis k-k; s. 504, przypis h-h.

⁶ GENS'ORSKIJ 1961.

⁷ MPHns, XVI, 2, s. 135.

⁸ *Ipat'jewskaja ljetopis'* 2001, kol. 256.

⁹ MPHns, XVI, 2, s. 135.

¹⁰ MPHns, XVI, 2, s. 119.

go (co potwierdza dalszy bieg wydarzeń) — po śmierci Iwana Łuck przejął książę Jarosław, Czartorysk zaś Pinianie¹¹.

Kodeks chlebnikowski zawiera również liczne opuszczenia tekstu, które sięgają od 14 do 77 znaków. Treść brakujących wersów możemy zrekonstruować dzięki kodeksowi ipatiewskiemu. Poza drobnymi opustkami, w niewielkim stopniu wpływającymi na rekonstrukcję prezentowanych w źródle wydarzeń¹², zdarzają się i takie, które zawierają cenne dla badaczy informacje. Tak np. z kodeksu ipatiewskiego możemy poznać imię jednego ze sług księcia Daniela, pełniącego funkcję posłańca do króla węgierskiego Beli IV, Połowczanina Aktaja¹³, a także imię jednego z kunigasów jaćwieskich Mudzejki, biorącego udział w poselstwie do książąt Lwa i Włodzimierza, które doprowadziło do zawarcia porozumienia pokojowego¹⁴.

Warto zaznaczyć, że na końcowych kartach tekstu kroniki halicko-wołyńskiej, opisujących śmierć księcia Włodzimierza Wasylkowicza i intronizację nowego władcy włodzimierskiego Mścislawa, mamy sytuację zgoła odmienną. O ile kodeks ipatiewski znacznie wierniej oddał układ treści podstawy źródłowej (m.in. chyba we właściwym miejscu umieszczając tzw. gramotę księcia Mścislawa), o tyle zawiera z kolei dwa znaczne opuszczenia fragmentów tekstu obecnych w kodeksie chlebnikowskim. Dotyczą one pochówku Włodzimierza Wasylkowicza oraz działalności fundacyjnej księcia¹⁵.

Powyższe uwagi mają na celu nie tyle zakwestionowanie decyzji o wyborze przez wydawców kodeksu chlebnikowskiego jako podstawy wydania kroniki halicko-wołyńskiej, ile przede wszystkim uświadomienie badaczom, którzy na co dzień nie specjalizują się w analizie dziejów średniowiecznej Rusi, że w wielu przypadkach konieczna jest konfrontacja tekstu podstawy wydania z lekcjami występującymi w kodeksie ipatiewskim. Jest to o tyle istotne, że wydawcy zrezygnowali z metody filologicznej i nie ingerowali w tekst źródła, próbując zrekonstruować jego prawdopodobne brzmienie, co zresztą było jak najbardziej zasadnym posunięciem.

Zaletą recenzowanej edycji kroniki Romanowiczów, wyróżniającą ją na tle dotychczasowych wydań, jest opatrzenie przekazu wariantami pochodzącymi z czterech kodeksów: ipatiewskiego, pogodinskiego, Bundura/Jarockiego i jermołajewskiego, umieszczonymi na poszczególnych stronach pod właściwym tekstem źródła. Dzięki temu zabiegowi możemy porównywać i śledzić różnice językowe i odmianki tekstu występujące w poszczególnych wersjach kroniki, począwszy od pierwszej połowy wieku XV do lat trzydziestych XVIII stulecia. Wydawcy zrezygnowali z podania wariantów pochodzących z dwu pozostałych rękopisów: krakowskiego oraz kopii rękopisu ipatiewskiego przechowywanej w RGADA w Moskwie, ponieważ są to kopie drugorzędne, mające znikome znaczenie dla ustalenia tekstu protografu.

¹¹ *Ipat'jewskaia ljetopis'* 2001, kol. 255.

¹² Vide m.in. MPHns, XVI, 2, s. 131, przypis j-j; s. 152, przypis l-l; s. 171, przypis l-l; s. 231, przypis ac-ac; s. 269, przypis p; s. 273, przypis ai-ai; s. 400, przypis g-g; s. 417, przypis s-s; s. 426, przypis k-k; s. 429, przypis a-a.

¹³ MPHns, XVI, 2, s. 257, przypis r-r.

¹⁴ MPHns, XVI, 2, s. 474, przypis a.

¹⁵ MPHns, XVI, 2, s. 616, przypis 1512.

Niewątpliwą zaletą edycji jest opublikowanie zapisów znajdujących się na marginesach kodeksu chlebnikowskiego, powstałych między XVI a drugą połową XVIII w. Stanowią one cenne świadectwo funkcjonowania kroniki w różnych kręgach kulturowych. W tekście źródła zaznaczono również podkreślenia glosatorów oraz wszelkie wyróżnienia (wersy napisane cynobrowym atramentem), dzięki czemu pod pewnymi względami edycja polska przewyższa wydanie fototypiczne, które ukazało się w ramach serii Harvard Library of Early Ukrainian Literature¹⁶. Wyższość wydania fototypicznego przejawia się jednak w tym, że badacze otrzymują wierny tekst zapisu, w przypadku edycji krytycznej pojawia się zaś problem właściwego odczytania rękopisu. Jakkolwiek Dąbrowski i Jusupvić starali się oddać jego tekst bardzo dokładnie i sumiennie, nie uniknęli drobnych pomyłek.

W cytowanym wyżej passusie opisującym wyprawę Konrada Mazowieckiego i książąt Romanowiczów na Kalisz znajdujemy m.in. frazę: „Кондратоу ж[е] любящю роуц[ьс]кыи вои” („Konrad lubiący ruskich wojów”). Tymczasem w rękopisach chlebnikowskim i ipatiewskim brzmi ona następująco: „Кондратоу ж[е] любящю роуц[ьс]кыи бои” (kodeks chlebnikowski); „Кондратоу ж[е] любящю роускыи бои”¹⁷ (kodeks ipatiewski), czyli: „Konrad lubiący ruski bój”. Różnica jest niewielka, jednakże zmienia nieco wydźwięk passusu i może prowadzić do wysnuwania błędnych wniosków.

Tekst kroniki halicko-włodzimierskiej — jak już zostało wspomniane — został zaopatrzony w przypisy filologiczne, które prezentują warianty, lekcje występujące w pozostałych czterech rękopisach (ipatiewskim, pogodynskim, Bundura/Jarockiego i jermałowskim) oraz odsyłacze rzeczowe. Te ostatnie sprawiają wrażenie nazbyt rozbudowanych. Oprócz informacji, które pozwalają zidentyfikować wspomniane w tekście osoby i nazwy geograficzne, objaśnień dotyczących chronologii wydarzeń oraz niezbędnych odniesień do literatury przedmiotu, znajdujemy tam również nazbyt obszerne komentarze wydawców oraz prowadzone przez nich polemiki (przypisy: 555, 558, 560, 591 i dalsze). Jakkolwiek wspomniane odwołania często uzmysławiają, jak wiele prezentowanych w kronice informacji wymaga dalszych badań, niekorzystnie wpływają one na układ prezentowanego w wydaniu tekstu. Przypisy filologiczne i rozbudowane odsyłacze rzeczowe zajmują najczęściej dwie trzecie strony, co utrudnia odbiór źródła.

Niewątpliwym atutem edycji są aneksy, które zawierają zakończenie kroniki halicko-wołyńskiej zrekonstruowane przez Aleksieja Szachmatowa na podstawie rękopisu chlebnikowskiego i ipatiewskiego oraz kontynuację kroniki halicko-wołyńskiej umieszczoną w rękopisie Bundura/Jarockiego. Ponadto wydanie opatrzone indeksami osobowym, nazw geograficznych i etnosów oraz obszerną bibliografią.

Tekst kroniki halicko-wołyńskiej został poprzedzony obszernym wstępem podzielonym na jedenaście podrozdziałów. Wydawcy wyjawili w nim powody, dla których zdecydowali się na przygotowanie edycji, oraz przedstawili argumenty, które zaważyły na przyjęciu jako podstawy kodeksu chlebnikowskiego. W kolejnym podrozdziale omówili zachowane kodeksy, przeprowadzając drobiazgową krytykę zewnętrzną zachowanych wersji (układ tekstu,

¹⁶ O mankamentach tego wydania vide *Wstęp*, w: MPHns, XVI, 2, s. XXXV–XXXVI.

¹⁷ Tak wspomnianą frazę odczytali inni wydawcy. Vide: *Ipat'jewskaia ljetopis'* 1871, s. 504; *Ipat'jewskaia ljetopis'* 2001, kol. 255; *Galic'ko-Wolins'kij litopis* 1994, s. 385; *Galic'ko-Wolins'kij litopis* 2002, s. 91.

charakter pisma, stan zachowania z opisem występujących na kartach filigranów). Na uwagę zasługuje szczegółowe omówienie notek na marginesach. Analiza rąk glosatorów rękopisu chlebnikowskiego pozwoliła wydawcom zakwestionować rozpowszechniony w literaturze przedmiotu pogląd, że jednym z nich był metropolita kijowski Piotr Mohyla.

W trzecim podrozdziale, posiłkując się tekstem Aleksandra Majorowa, wydawcy omówili dotychczasowe edycje krytyczne kroniki halicko-wołyńskiej, zwracając uwagę na ich mankamenty. Nie ze wszystkimi z tych uwag możemy się zgodzić¹⁸. Przyjęcie przez Szachmatowa za podstawę edycji rękopisu ipatiewskiego wynikało z faktu, że tekst źródła wspomniany znawca literatury staroruskiej wydał metodą filologiczną wypracowaną jeszcze przez Lehmana. Jako filolog miał on świadomość, że ten wariant tekstu pod względem treści znacznie dokładniej oddawał tekst archetypu. Przyjęcie metody zmierzającej do rekonstrukcji przekazu pierwowzoru narzucało rozwiązanie, w którym podstawą edycji był właśnie kodeks ipatiewski, pozostałe kodeksy (chlebnikowski, pogodyński, jermołajewski) zostały natomiast potraktowane jako warianty.

W kolejnym podrozdziale wstępu wydawcy poświęcili uwagę zagadnieniu nazwy i przynależności gatunkowej publikowanego zabytku. Dąbrowski i Jusupowicz opowiedzieli się za przypuszczeniem części badaczy, że pojawiająca się w rękopisie ipatiewskim, datowanym — jak wspomniano — na pierwszą połowę XV w., nazwa Latopisiec Ruski, wzmiankowana również w rękopisie chlebnikowskim, mogła stanowić oryginalny nagłówek protografu. Funkcjonowanie tej nazwy na początku XV w. potwierdza dokument dotyczący oddzielenia metropolii kijowskiej od moskiewskiej i wyświęcenia metropolity kijowskiego Grzegorza Cambaka, w którym powołano się na precedens polegający na wzmiankowanym w latopisie ruskim powołaniu przez sobór biskupów¹⁹.

Równie istotnym problemem jest kwestia nazwy oraz przynależności gatunkowej zabytku. Wydawcy zwrócili uwagę, że w jego tekście pojawiają się dwa określenia genologiczne, „chronograf” i „latopisiec”, które należy jednak odnosić do całej kolekcji historycznej (Powieści lat minionych, latopisu kijowskiego i kroniki halicko-wołyńskiej), a nie tylko do jej trzeciej, ostatniej części. Wydawcy źródła, określając przynależność gatunkową zabytku, odwołali się do badań Elisabeth van Houts dotyczących typologii kronik średniowiecznych. Stosując kryteria wypracowane przez holenderską badaczkę, uznali, że cechy wydawanego tekstu odpowiadają definicji kroniki dynastycznej. Dlatego też zaproponowali tytuł „kronika Romanowiczów”, jakkolwiek ze względu na silne zakorzenienie w literaturze określenia „halicko-wołyńska” postanowili utrzymać podwójne nazewnictwo: *Kronika halicko-wołyńska* — *Kronika Romanowiczów*.

Ważne dla badań nad tekstem kroniki halicko-wołyńskiej są ustalenia Dąbrowskiego i Jusupowicza dotyczące jej *stemma codicum*. Badając filiacje występujące między rękopisami, zwrócili oni uwagę na jedną z osiemnastowiecznych kopii — kodeks Bundura/Jarockiego, który w dotychczasowej literaturze przedmiotu nie budził większego zainteresowania, uznawano go bowiem za odpis kodeksu chlebnikowskiego. Jak wykazali wydawcy, pomiędzy rękopisem Bundura/Jarockiego a chlebnikowskim istnieją jednak poważne rozbieżności.

¹⁸ Wstęp, w: MPHns, XVI, 2, s. XXXVIII, przypis 120.

¹⁹ Wstęp, w: MPHns, XVI, 2, s. XLII.

Dopełnienia tekstu, które znajdujemy w kodeksach Bundura/Jarockiego oraz jermołajewskim, możemy wprawdzie uznać za „poprawki” kopistów, którzy, przepisując protograf, starali się usprawnić tekst i uczynić go bardziej zrozumiałym dla odbiorcy, jednakże różnice występujące w końcowych partiach między wspomnianymi osiemnastowiecznymi kodeksami i manuskryptami z XV–XVI w. potwierdzają tezę, że istniał nieznany dzisiaj protograf kroniki, z którego korzystali kopiści w XVIII w.

Równie interesujące są rozważania wydawców poświęcone autorstwu kroniki halicko-wołyńskiej. Zestawiając dotychczasowe poglądy historiografii na wspomniany temat, Dąbrowski i Jusupowicz przychyłili się do zdania, że mimo pewnych przesłanek nie możemy przypisywać z całą pewnością autorstwa poszczególnych partii kroniki konkretnym osobom²⁰. Zwrócili przy tym uwagę, że badacze poszukujący autorów źródła często bazują na zwodniczym założeniu, że ich imiona wymienione zostały w kronice. Sami jednak wydawcy, również opierając się na spekulatywnym założeniu, że przy dworze każdego z książąt Romanowiczów pisano kronikę, wysunęli przypuszczenie, że było co najmniej pięciu autorów związanych odpowiednio z dworami Mścisława Mścisławowicza, Daniela Romanowicza, Wasylka Romanowicza, Włodzimierza Wasylkowicza i Mścisława Daniłowicza. Wydaje się natomiast, że co najmniej w jednym przypadku (księcia Wasylka Romanowicza) istnieją poważne wątpliwości w kwestii istnienia kroniki dworskiej²¹.

Dąbrowski i Jusupowicz za literaturę przedmiotu wyodrębnili dwie podstawowe redakcje: Kronikę dworską Daniela Romanowicza, obejmującą okres umownie do 1258 r., którą z kolei można podzielić na dwie redakcje (z lat 1246–1247 i z okresu po 1258 do drugiej połowy 1264 r.), oraz Kronikę wołyńską, kończącą się na panowaniu Mścisława II Daniłowicza (rozpadającą się na dwie lub trzy redakcje). Mało prawdopodobny wydaje się domysł wydawców, jakoby redaktor pierwszej redakcji Kroniki Daniela miał korzystać z latopisu, który książę Mścisław Mścisławowicz przywiózł do Halicza w 1217 r., a którego zapisy kontynuowano w trakcie halickich rządów księcia²². Wspomnianej hipotezie przeczy to, że w kronice nie znajdujemy żadnych wiadomości o nowogrodzkim okresie rządów Mścisława Mścisławowicza. Wprawdzie jej redaktor mógł tego rodzaju informacje pominąć jako nieistotne, zastanawia jednak, dlaczego nic nie wiedział np. o pierwszej próbie opanowania Halicza przez Mścisława, o której dowiadujemy się z latopisów północnoruskich²³. Warto również zauważyć, że poczynania Mścisława Mścisławowicza opisywane na kartach kroniki halicko-wołyńskiej nie zostały zredagowane w tonie przychylnym władcy. Opisując starcie nad rzeką Kalką, redaktor nie tuszował faktu, że klęska wojsk ruskich w starciu z Mongołami była efektem m.in. „złości Mścisława”, który bez porozumienia z władcą kijowskim i księciem czernichowskim na własną rękę zaatakował siły nieprzyjaciela²⁴. Obecność na kartach kroniki bojarów nowogrodzkich również nie jest argumentem rozstrzygającym. Migracje możnych wraz z władcą nie były na Rusi czymś wyjątkowym. Zaufani bojarzy Mścisława odgrywali ważną rolę w rządach nad ziemią halicką i z tego względu ich miana pojawiły się

²⁰ *Wstęp*, w: MPHns, XVI, 2, s. LXXIV.

²¹ BARTNICKI 2008, s. 354–355.

²² *Wstęp*, w: MPHns, XVI, 2, s. LXIX–LXXIV.

²³ *Nowgorodskaja perwaja letopis*’ 2000, s. 53, 252.

²⁴ MPHns, XVI, 2, s. 89–102.

w kronice. Samo przypuszczenie dotyczące istnienia latopisu Mściława Mściławowicza opiera się na nieuprawnionym założeniu, że redaktor kroniki halicko-wołyńskiej korzystał z latopisu dworskiego. Tymczasem — jak już wykazywano w literaturze przedmiotu — podstawą informacji o wydarzeniach halickich mógł być jakiś lokalny latopis spisany na dworze miejscowego włódyki.

W kolejnych podrozdziałach wstępu zostały omówione problemy chronologii kroniki halicko-wołyńskiej oraz wykorzystanych w niej źródeł (zapożyczenia z Biblii i literatury liturgicznej, latopisy, dokumenty z kancelarii książęcej, utwory poetyckie, informacje od świadków wydarzeń). W krótkim fragmencie dotyczącym ogólnej charakterystyki treści zabytku wydawcy skoncentrowali się na znaczeniu kroniki dla studiów nad historią Polski średniowiecznej. Uwagę zwraca obszerny podrozdział poświęcony opisowi gramatycznemu i specyfice leksykalnej i składniowej kroniki. Przygotowany przez Irinę Juriewą tekst jest niezwykle wnikliwym studium, które może być pomocne w dalszych badaniach nad kwestią autorstwa oraz powstawaniem kolejnych redakcji źródła. Ostatni podrozdział poświęcony został zasadom wydawniczym.

Podsumowując powyższe uwagi, należy podkreślić, że mimo drobnych mankamentów edycja Kroniki halicko-wołyńskiej przygotowana przez Dąbrowskiego i Jusupowicia jest jednym z najlepszych jak dotąd wydań tego zabytku piśmiennictwa. Niezwykle sumienne i dokładne opracowanie tekstu źródła, a zwłaszcza opatrzenie go odmiankami z innych rękopisów kroniki, pozwala przypuszczać, że będzie ono z powodzeniem służyć badaczom i miłośnikom dziejów Rusi i krajów ościennych.

Mariusz Bartnicki
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
Instytut Historii
ORCID: 0000-0002-9021-359X

Rabbi Abraham Abulafia, *Księga Znak* (ספר הזויות, אבולעפיה). *Krew, orchidea, atrament. Endofazja i heautoskopia w Sefer ha-Ot, „Księdze Znak” R. Abrahama Abulafii (1240–1292)*, edycja krytyczna, tłumaczenie i interpretacja tekstu Arje Mikołaj Krawczyk, Żydowski Instytut Historyczny, Warszawa 2018, ss. 371

Prezentowana książka otwiera serię Źródła do Studiów nad Duchowością Żydów wydawaną przez Żydowski Instytut Historyczny w Warszawie pod redakcją Jan Doktora i Michała Galasa. Drukowane w niej będą klasyczne teksty dotyczące żydowskiej duchowości, przede wszystkim religijne. Założeniem pomysłodawców jest publikacja źródeł w języku oryginału wraz z polskim tłumaczeniem, aparatem krytycznym i częścią monograficzną przedstawiającą autora i dzieło.

Omawiany tom został przygotowany przez Arje Mikołaja Krawczyka na podstawie pracy doktorskiej napisanej pod kierunkiem Jana Doktora i obronionej w 2016 r. na Wydziale

Neofilologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Zainteresowania badawcze wydawcy obejmują średniowieczną kabałę, systemy hebrajskiej egzegezy numerycznej oraz neurolingwistykę.

W części wstępnej Krawczyk przedstawia postać Abrahama Abulafii (1240–1292). Pochodził on z Saragossy w Królestwie Aragonii, skąd rodzina przeniosła się do Tudeli w Królestwie Nawarry. Autor wskazuje na wydarzenia, które wpłynęły na ukształtowanie formacji intelektualnej kabalisty: odbytą w 1260 r. wyprawę do Ziemi Izraela w poszukiwaniu rzeki Sambation i dziesięciu zaginionych plemion Izraela, studia nad *More Newuchim* („Przewodnikiem błędzących”) Majmonidesa oraz nad protokabalistycznym traktatem *Sefer Jecira* („Księgą Formowania”) — dwoma dziełami w przyszłości silnie oddziaływującymi na jego własne prace, a także otrzymanie w jednej z wizji, których kabalista doświadczał od 1271 r., polecenia spotkania się z papieżem i wyprowadzenia Izraela z rozproszenia. W roku 1280 Abulafia rzeczywiście udał się na spotkanie z przybywającym w Soriano papieżem Mikołajem III, który na wieść o wizycie nieproszonego gościa nakazał przygotować dla niego stos. Do spotkania jednak nie doszło, w nocy przed przybyciem Abulafii do Soriano papież zmarł bowiem na apopleksję. Dla kabalisty wydarzenie to było ważnym sprawdzianem możliwości pokonania przeciwnika „włóczęgą własnego języka”. W czasie późniejszego pobytu Abulafii w Palermo zaniepokojenie tamtejszej gminy wzbudził wzrost liczby jego uczniów (z których najwybitniejszym był Josef Gikatilla) oraz publiczne głoszenie przez niego nauk prorocko-mesjańskich. Szlomo ben Adret, do którego zwrócono się o opinię w tej sprawie, jednoznacznie potępił Abulafię, co zadecydowało, że przez kolejne siedem wieków dzieła kontrowersyjnego kabalisty nie były drukowane (choć studiowano je w licznych rękopisach).

Krawczyk przedstawia także najważniejsze założenia głównej nauki Abulafii, czyli *chochmat ha-ceruf* — „mądrości kombinowania”, obejmującej liczne techniki rytualne i praktyki medytacyjne. Efekty tych praktyk stanowiło wiele doznań opisywanych zarówno przez samego Abulafię, jak i przez jego uczniów, ich celem było natomiast stworzenie całościowej wizji ludzkiej formy, upodabniającej się do własnego wizerunku. Ukończona w 1288 r. *Księga Znak* jest późnym dziełem kabalisty, napisanym w ostatnich latach jego życia. Jak zauważa Krawczyk, ta krótka i enigmatyczna praca wyraźnie wyróżnia się na tle pozostałego dorobku autora. Pisma Abulafii silnie oddziaływały na późniejszych kabalistów żydowskich i wywarły duży wpływ na ukształtowanie „kabały chrześcijańskiej” (łacińskie tłumaczenie dzieł Abulafii zapoczątkowano w 1486 r.), co nie dotyczy jednak samej *Księgi Znak*. Nie została ona przetłumaczona i zachowała się jedynie w ośmiu kopiach, co — jak wskazuje Krawczyk — świadczy o słabym oddziaływaniu tego tekstu na kabalistów.

W dalszej części książki Krawczyk omówił stosowaną przez siebie metodologię — tekstologię rękopisów kabalistycznych, wyjaśnił i uzasadnił użycie najważniejszych pojęć oraz zdefiniował zagadnienia endofazji („mowy wewnętrznej”) i heautoskopii („wizji samego siebie”). Następnie przedstawił stan badań nad *Księgą Znak* oraz przeanalizował wszystkie zachowane rękopisy, ich losy i możliwą linię przekazu. Za podstawę wydania przyjęte zostały dwa rękopisy przechowywane w Bibliotece Apostolica Vaticana jako relatywnie najlepiej zachowane i prawdopodobnie najstarsze (oba datowane są na początek/połowę XV w.). Co istotne, jeden z tych rękopisów z dużym prawdopodobieństwem powstał na użytek środowisk żydowskich, a nie na zamówienie katolików, jak w przypadku późniejszych kopii.

Drugą część tomu stanowi tłumaczenie i krytyczne opracowanie tekstu hebrajskiego. Krawczyk zdecydował się na jego publikację niejako w trzech wersjach. Pierwszą stanowi lustrzana edycja wersji hebrajskiej i polskiego przekładu (s. 104–167), drugą — tenże przekład wraz z komentarzem (s. 169–249), trzecią — edycja tekstu hebrajskiego wraz z hebrajskim komentarzem (s. 251–288). Taka forma edycji pozwoliła uniknąć trudności z zestawieniem tekstów różnej długości (hebrajski ze swojej natury jest dużo krótszy od swojego odpowiednika w języku polskim) i takich komentarzy. Tekst wydany został z dużą starannością, a także z dbałością o oddanie formy graficznej; w niektórych przypadkach wydawca na marginesach umieścił faksymile odnośnych fragmentów rękopisu. Tłumaczenie polskie jest niezwykle klarowne, a towarzyszące mu bardzo obszerne komentarze ułatwiają zrozumienie tekstu.

Ostatnią, trzecią część książki stanowi część interpretacyjna. Krawczyk omawia w niej rolę heautoskopii w tradycji żydowskiej, różne formy endofazji, czyli „mowy wewnętrznej”, oraz zestawia wzory gematryczne i struktury endofatyczno-heautoskopijne występujące w tekście (przy czym schematy przedstawione zostały w formie wykresów). Pokazuje, że właśnie przekaz dotyczący „mowy wewnętrznej” jest głównym wątkiem *Księgi Znaku*, a zarazem osią nauki Abulafii.

Krawczyk dowodzi, że *Księga Znaku* ukształtowana została jako tekst rytualny. Intencją Abulafii było włączenie przynajmniej jego części do cotygodniowego rytuału obchodzenia szabatu w celu wzbogacenia święta o zintensyfikowane praktyki medytacyjne (propagowane również w innych podręcznikach Abulafii). Co ciekawe, Krawczyk opisuje również eksperymentalne stosowanie praktyk medytacyjnych Abulafii przez badaczy jego tekstów, Elliota Wolfsona i Gershoma Scholema. Na koniec stwierdza: „Niemniej, wewnętrzna szczerłość badacza i gorliwość poszukiwacza skłania mnie do wniosku, że przeprowadzenie postulowanych eksperymentów stanowi konieczność i naturalną logiczną kontynuację badań tekstologicznych nad dorobkiem r. Abulafii. Wierzę, że prędzej czy później do realizacji tego projektu dojdzie” (s. 351).

Podsumowując, warto podkreślić, że Arje Mikołaj Krawczyk podjął się zadania bardzo trudnego, jakim jest krytyczna edycja i przekład dzieła kabalistycznego, zwłaszcza tak wielopoziomowego i skomplikowanego strukturalnie jak *Księga Znaku* Abrahama Abulafii. Wynikiem jego pracy jest edycja niezwykle staranna, przemyślana i opatrzona obszernym erudycyjnym komentarzem. Umożliwia ona badaczom sięgnięcie do dzieła ważnego dla żydowskiej myśli religijnej, a jednocześnie stanowiącego przykład oddziaływania myśli żydowskiej na teologię chrześcijańską.

Redaktorzy serii zapowiadają kolejne tomy: *Sefer ha-Bahir — Księgę Światła Ukrytego* oraz *Cawaat ha-Riwasz — Testament Baal Szem Towa*.

Anna Michałowska-Mycielska
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny
ORCID: 0000-0002-7007-5767

Alessandro Boccolini, *Un lucchese al servizio della Santa Sede. Francesco Buonvisi nunzio a Colonia, Varsavia e Vienna*, Edizioni Sette Città, Viterbo 2018, ss. 496

Zainteresowanie relacjami łączącymi Rzeczpospolitą z Państwem Kościelnym w epoce nowożytnej, to jest między XVI a XVIII w., rozwinęło się dzięki badaniom Henryka Damiana Wojtyśki, Wojciecha Tygielskiego, Teresy Chynczewskiej-Hennel, Ewy Dubas-Urwanowicz, Tadeusza Fitycha, Marii Domin, Jana Kopca, Henryka Litwina, Wojciecha Walczaka, Katarzyny Wiszowatej-Walczak i Pawła Zajęca. Do dziś, w związku z badaniami prowadzonymi nad działalnością dyplomacji papieskiej i kontaktami ze środowiskiem Polskiego Instytutu Historycznego w Rzymie, określa się ich mianem „nuncjaturzystów”. Nie miejsce tu, by wyliczać wszystkie ich dzieła i osiągnięcia. Wspomnijmy jedynie obejmującą okres od XVI do XX stulecia serię źródłową *Acta Nuntiaturae Polonae*, w ramach której do 2017 r. ukazało się 57 tomów.

Henryk Litwin we wstępie do swojej książki *Chwała Północy. Rzeczpospolita w polityce Stolicy Apostolskiej 1598–1648* (Warszawa 2018) zaznaczył: „imponujący jest dorobek historyków niemieckich, francuskich i belgijskich, autorów wielotomowych wydań korespondencji nuncjuszy w Wiedniu, Kolonii, Paryżu i Brukseli. Skromniejsze są dokonania hiszpańskie i czeskie”¹. Badacz zapomniał uwzględnić w tym gronie Włochów, którzy w tym zakresie mają niemiędsze zasługi, czego dowodem jest recenzowana książka Alessandro Boccoliniego, poświęcona nuncjaturze Francesco Buonvisiego w trzech ważnych centrach politycznych Europy — Kolonii, Warszawie i Wiedniu w latach 1670–1689.

Autor należy do młodego pokolenia badaczy związanych z Dipartimento di Scienze Umanistiche della Comunicazione e del Turismo (DISUCOM) dell'Università della Tuscia w Viterbo. Jest on uczniem zasłużonego dla badań nad relacjami polsko-włoskimi w epoce nowożytnej Gaetano Platani oraz członkiem Centro Studi sull'età dei Sobieski e della Polonia Moderna. Badacz ma już na swoim koncie kilka poważnych publikacji, w tym edycje źródłowe, m.in. *Viaggio politico, viaggio materiale. Monsignor Galeazzo Marescotti nunzio a Varsavia* (Viterbo 2015), *Viaggi e viaggiatori nella Tuscia* (Viterbo 2016), *Viterbo e il giubileo del 1575* (Viterbo 2016), *La Guida Postale di G.M. Vidari: l'edizione napoletana ad uso dei nuovi touristes* (Viterbo 2016), *Polonia e Curia Romana. Viaggio nel passato e nella memoria Polonica Vaticana nelle carte barberiniane. Regesto, Acta Barberiniana n. 4* (Viterbo 2016), a także liczne artykuły monograficzne.

Najnowsze dzieło Boccoliniego, ukazujące życie i działalność nuncjusza Francesco Buonvisiego, składa się z sześciu rozdziałów podzielonych na podrozdziały, aneksu zawierającego edycję źródłową listów i fragmentów pamiętnikarskich odnoszących się do opisywanych misji oraz indeksów — osobowego i autorskiego. Wstęp (s. 17–19) napisał prof. Gaetano Platania, podnosząc wagę wykorzystanych przez autora materiałów z Archivio Segreto Vaticano oraz Archivio di Stato di Lucca oraz szkicując zdominowaną przez rywalizację Habsburgów z Burbonami sytuację polityczną w Europie po pokoju westfalskim.

¹ LITWIN 2018, s. 14.

W osobnym wstępie (s. 21–25) Boccolini wyjaśnił ewolucję znaczenia terminu „nuncjusz” od czasów średniowiecznych po epokę nowożytną oraz organizację dyplomacji papieskiej do XVII w. Dla lepszego zobrazowania wywodu i wprowadzenia czytelnika w omawianą problematykę autor zamieścił tabelę (s. 21–32) prezentującą ścieżkę awansów nuncjuszy pełniących służbę w Kolonii, Warszawie i Wiedniu. Można się domyślać, że pragnął celem porównania zestawić drogi karier kolejnych duchownych, wskazać rangę, jaką dane stolice miały w planach politycznych papiestwa, oraz ukazać pewne prawidłowości w działaniach kościelnej dyplomacji. Założenie to pozostaje jednak w kręgu domysłów, ponieważ autor nie przedstawił interpretacji tabeli. Pewne zastrzeżenia budzi także techniczna strona przygotowania drzewa genealogicznego rodziny Buonvisich na podstawie materiału źródłowego z Archivio di Stato di Lucca. Jego wadą jest czytelność — imię bohatera książki, i nie tylko jego, zostało umieszczone na wewnętrznej krawędzi strony na szczytu kart tak, że odczytanie paranteli rodzinnych jest właściwie niemożliwe.

Rozdział I stanowi szkic wprowadzający czytelnika w środowisko Lukki oraz Rzymu, gdzie przyszedł nuncjusz zdobywał pierwsze szlify polityczne. Autor niezbyt wiele miejsca poświęcił rodzinie Buonvisich. Pochodzenie i kariera polityczna jej przedstawicieli zasługuje niewątpliwie na obszerniejszy opis. W pierwszym podrozdziale (s. 33–43) autor skoncentrował się na edukacji Francesca pod okiem jego wuja, kardynała Girolamo Buonvisiego, która otworzyła przyszłemu nuncjuszowi drogę do objęcia pierwszych godności duchownych (w latach 1657–1664 Francesco był członkiem lukkańskiej Rady Dziesięciu i dopiero później wstąpił do stanu duchownego). Niewątpliwym przełomem w życiu Buonvisiego był wyjazd w 1664 r. do Paryża u boku nuncjusza ekstraordinaryjnego kardynała Fabia Chigi, którego zadaniem było wyjaśnienie skandalu z udziałem ambasadora francuskiego w Rzymie, Charlesa de Crequi. Podróż i pobyt na dworze Ludwika XIV pozwoliły Buonvisiemu zaznajomić się wstępnie z arkanami dyplomacji i umożliwiły mu awans w strukturach kościelnych za pontyfikatu Klemensa X. Przypomnijmy, że Francesco w 1670 r. został mianowany arcybiskupem tytularnym Tessaloniki. Kolejny fragment (s. 44–50) przybliży charakter i opinie krążące o młodym arcybiskupie, kanoniku bazyliki laterańskiej, a następnie nuncjuszowi w Kolonii. Autor w swych wywodach wybiega aż do XVIII w., próbując pokazać poważanie, jakim cieszył się Buonvisi po swojej śmierci. Zauważyć jednak należy, że *passus* podejmujący wątek komemoracji powinien znaleźć się w podsumowaniu, mnogość opinii autorstwa poszczególnych władców, wodzów z czasów kampanii wiedeńskiej oraz dyplomatów zaburza bowiem tok narracji. Ciekawe jest natomiast zestawienie drogi awansu Buonvisiego z karierami innych kurialistów odgrywających istotną rolę w kontaktach pomiędzy Madrytem, Wenecją, Wiedniem, Warszawą a Rzymem, m.in. Stefano Agostiniego (1614–1683), Giovanniego Battisty di Luca (1614–1683) czy Carlo Barberiniego (1630–1704). Dla dopełnienia przekazywanych informacji autor zamieścił w przypisach biogramy przywoływanych w książce postaci przy pierwszym ich wystąpieniu. W całej książce konsekwentnie stosował tę praktykę i wykazał się dużym zdyscyplinowaniem i erudycją.

Rozdział II (s. 57–145) dotyczy pobytu Buonvisiego w Kolonii w charakterze nuncjusza zwyczajnego. Autor omówił szczególną rolę arcybiskupstwa kolońskiego pośród państw Rzeszy Niemieckiej po pokoju augsburskim i westfalskim, nie wspominając jednak o jego elektorskim statusie. Przy tej okazji Boccolini bardzo drobiazgowo opisał podróż nowo mianowanego nuncjusza do Kolonii i jego relacje z arcybiskupem kolońskim Maksymilianem

Emanuelem Wittelsbachem. Zadaniem postawionym Buonvisiemu przez Stolicę Apostolską było uregulowanie spraw związanych z przynależnością dóbr ziemskich do dawnej diecezji katolickiej w Halberstadt oraz do archidiecezji w Magdeburgu i Bremie, zarządzanych przez protestanckich administratorów i z czasem zsekularyzowanych.

Krótki, bo zaledwie dwuletni pobyt Buonvisiego w Kolonii (1670–1672) przerwała nominacja na nuncjusza ekstraordinaryjnego w Warszawie. Autor prawidłowo odczytał intencje papieża dotyczące monitorowania sytuacji w Rzeczypospolitej po abdykacji Jana II Kazimierza. Powolny rozkład ustrojowy oraz upadek ekonomiczny państwa nad Wisłą, stanowiącego dotąd zaporę przed najazdami tatarskimi i tureckimi, wzbudzał poważne zaniepokojenie Stolicy Apostolskiej. Planom papieża przyświecała konieczność sformowania silnego frontu chroniącego przed zagrożeniem ze wschodu, a cel ten mógł urzeczywistnić — jak sądzono — sojusz Michała Korybuta Wiśniowieckiego z Habsburgami. Decyzja o mianowaniu Buonvisiego nuncjuszem zapadła w chwili, gdy do Rzymu dotarła wieść o upadku Kamieńca Podolskiego. W nowej sytuacji — zdaniem Boccoliniego — Buonvisi starał się stworzyć sieć powiązań między Warszawą a Kolonią, Moguncją i Trewirem, czego celem miało być umożliwienie mu rozmów z cesarzem na temat sytuacji obozu popierającego interesy Wiednia w Polsce. Ukazuje to Buonvisiego jako wytrawnego polityka, sprawnie orientującego się w sytuacji międzynarodowej.

Odnosząc się do spraw polskich, autor w pełni kompetentnie cytuje rodzimą literaturę, choć, podejmując wątki planów politycznych Ludwika Marii i abdykacji Jana II Kazimierza, powołuje się wyłącznie na wydawnictwa popularnonaukowe, pomijając dzieła Zofii Libiszowskiej, Witolda Kłaczewskiego, Stefanii Ochman-Staniszwskiej, Mirosława Nagielskiego i Macieja Matwijowa. Dalej ukazuje Buonvisiego jako mediatora w sporze pomiędzy królem Michałem Korybutem Wiśniowieckim a malkontentami z Janem Sobieskim na czele. Wyraźnie zaznacza, że nuncjusz żywił sympatie procesarskie przy niechętnym stosunku do Francji, co wynikało z potrzeby stworzenia frontu antytureckiego. Krytycznym podejściem do analizowanych treści Boccolini wykazał się, przywołując zapisy dziennika Giuseppe Misseli, w którym diarysta wskazywał na wspieranie przez Buonvisiego działań politycznych królowej Eleonory oraz biskupa krakowskiego Andrzeja Trzebieckiego. Przy tej okazji trzeba wspomnieć, że Boccolini wspaniale i z dużą łatwością szkicuje tło dziejowe Rzeczypospolitej, chcąc solidnie osadzić opisywane wydarzenia w ówczesnych realiach. Kolejno ukazuje rozgrywki fakcyjne podczas sejmu konwokacyjnego i elekcyjnego po śmierci króla Michała I oraz zabiegi Buonvisiego o wybór księcia Modeny Rinalda I d'Este. Autor zdołał nakreślić polityczną sylwetkę nuncjusza wyraźnie przeciwnego Sobieskiemu i planom Marii Kazimiery d'Arquien, gotowego nawet opuścić Warszawę w przypadku zwycięstwa marszałka i hetmana wielkiego koronnego.

W recenzowanej książce elementem zasługującym na szczególne podkreślenie — z racji wagi zjawiska — jest propagowana przez Buonvisiego idea *antemurale christianitatis*. Autor zwraca uwagę, jak pojęcie to było definiowane przez dyplomatów papieskich w kontekście zawieranych w końcu lat siedemdziesiątych XVII w. układów międzynarodowych. Analizuje przy tym postawę Hiszpanii, Cesarstwa i Francji wobec realnego zagrożenia tureckiego. Boccolini prezentuje swojego bohatera jako autora planu zakładającego zawiązanie aliansu między Francją, Hiszpanią i Cesarstwem przeciw Imperium Osmanów, który z uwagi na sprzeczne interesy państw europejskich nie doczekał się jednak realizacji. W dalszej części badacz omówił plany polityczne Jana III, w tym projektowany sojusz z cesarzem, posiłkując się argumentami

natury ideologicznej i politycznej, związanymi z dyplomacją Rzeczypospolitej i tzw. wielkimi poselstwami. Boccolini wcielił się tym samym w rolę przewodnika prowadzącego czytelnika przez cały proces formowania się fundamentów Ligi Świętej.

Zagadnieniom nuncjatury w Wiedniu poświęcony jest rozdział III (s. 145–237), w którym autor ukazał tło działań dyplomacji cesarskiej w przededniu oblężenia Wiednia w 1683 r. oraz podejmowane przez Buonvisiego próby skaptowania polskich magnatów, m.in. biskupa poznańskiego Stefana Wierzbowskiego i podskarbiego wielkiego koronnego Jana Andrzeja Morsztyna, dla pomysłu stworzenia Ligi. W tym zakresie pomocnym materiałem okazała się przeanalizowana przez Boccoliniego korespondencja pomiędzy Buonvisim a ówczesnym nuncjuszem w Warszawie Opizio Pallavicinim. Na jej podstawie można zrozumieć, jak koordynowano działania w dwóch istotnych stolicach europejskich w kontekście globalnej polityki papieskiej. Boccolini rozwinął w ten sposób spostrzeżenie Marko Jacova, który stwierdził: „Czytając przechowywaną w Archiwum Państwowym w Lukce korespondencję tych dwóch wielkich osobistości [Buonvisiego i Pallaviciniego — J.P.], trudno się oprzeć wrażeniu, że w pewnym momencie tylko oni dwaj pociągali za sznurki dyplomacji papieskiej skoncentrowanej na utworzeniu Świętej Ligi”².

Akcja dyplomatyczna nuncjusza została wpisana w szerszy kontekst zabiegów papieża o zjednoczenie władców chrześcijańskich przeciw Turkom. Metodę ukazywania wydarzeń z różnych perspektyw autor zastosował także opisując oblężenie Wiednia. W związku z tym depesze nuncjusza Buonvisiego ślone do Sekretariatu Stanu nie są jedynym źródłem oddającym panującą w mieście atmosferę zagrożenia. Atmosferę panującego strachu oddają relacje dowódców wojskowych oraz słynnego kapucyna Marca d’Aviano. Trzeba w tym miejscu stwierdzić, że autor jest nie tylko sprawnym faktografem, lecz także świetnym pisarzem, który potrafi wpływać na uczucia i emocje czytelnika. Cytaty zaczerpnięte z depesz nuncjusza adresowanych do Rzymu z Linzu, Melku i Passawy zostały przez Boccoliniego dobrane bardzo trafnie. Dzięki temu widzimy Buonvisiego nie tylko jako obserwatora wydarzeń polityczno-wojskowych, lecz także sprawozdawcę pełnych lęku nastrojów niższych warstw społecznych wobec zagrożenia tureckiego.

W kolejnych rozdziałach, IV (s. 237–283) i V (s. 283–345), Buonvisi został sportretowany jako budowniczy Ligi Świętej, powołanej do życia traktatem z 5 marca 1684. Autor opisuje udział nuncjusza w negocjacjach z Wenecją, przybliża jego wkład w zażegnanie konfliktu z powstańcami węgierskimi oraz w arbitraż między Cesarstwem a Francją w kwestii sukcesji po palatynie neuburskim Filipie Wilhelmie Wittelsbachu. Całość swych rozważań Boccolini umieszcza na tle ówczesnej polityki Innocentego XI wobec Wenecji, Wiednia i Warszawy. Efekt ten udaje mu się osiągnąć dzięki uwzględnieniu różnych ocen działalności nuncjusza, formułowanych na podstawie nadsyłanych do Rzymu depesz m.in. Tomasso Talentiego, Vincente Diniego, Carlo Barberiniego oraz Antonio Colletiego.

Ostatni, szósty rozdział (s. 345–421) traktuje o odzyskaniu przez wojska chrześcijańskie Budy oraz powrocie Buonvisiego do Italii. Boccolini zwrócił uwagę na udział nuncjusza w werbunku wojsk na terenie Cesarstwa, gromadzeniu funduszy na dalszą kampanię przeciw Turcji oraz negocjacjach o przystąpienie Państwa Moskiewskiego do Ligi Świętej. Dużą część swoich rozważań autor poświęcił przeanalizowaniu akcji odbicia Budy. Przyjrzał się

² JACOV 2003, s. 98.

także postawom Buonvisiego i Kurii Rzymskiej wobec wieści o wyzwoleniu twierdzy w 1686 r. W tym kontekście nuncjusz wspomniany został jako inicjator dalszych działań wojennych w kierunku Belgradu, Bośni i Dalmacji.

Co ważne, Boccolini krótki ustęp poświęcił również kwestii codziennego życia nuncjusza na placówce w Wiedniu, opisując trud znalezienia pałacu na siedzibę nuncjatury i miejsce reprezentacji władzy.

Ostatni fragment pracy dotyczy powrotu nuncjusza do Rzymu w 1689 r. i jego udziału w konklawe po śmierci Innocentego XI, przy okazji którego Buonvisi zabiegał o wsparcie dyplomacji cesarskiej dla kandydata wysuniętego przez Leopolda I. Zakończenie w 1691 r. krótkiego pontyfikatu Aleksandra VIII stało się dla Buonvisiego okazją do wzięcia udziału w wyborze kolejnego papieża. Nazwisko byłego nuncjusza padło wówczas pośród kandydatur na tron św. Piotra. Buonvisi, ze względu na pogarszający się stan zdrowia, odmówił jednak i udał się do rodzinnej Lukki, gdzie jeszcze w tym samym roku zmarł.

Praca Alessandro Boccoliniego jako pierwsza tak szeroko omawia działalność polityczną nuncjusza Francesco Buonvisiego. Autor rozszerzył kontekst, pokazując, że pobyt Buonvisiego w Warszawie pod względem prowadzonych przez niego działań nie był czymś wyjątkowym, stanowił bowiem kontynuację linii politycznej nakreślonej przez kolejnych papieży — Klemensa X i Innocentego XI, w której nacisk położony był na walkę z potęgą Półksiężycza. Plan pracy i jej konstrukcja jest w pełni logiczna. Boccolini zdecydował się na początku każdego rozdziału omówić wydarzenia i przemiany zachodzące kolejno na scenie politycznej Europy, by dzięki temu w podrozdziałach uszczegółowić swój wywód poprzez nakreślenie działalności Buonvisiego. Strukturę tę zastosował w sposób konsekwentny i godny pochwały.

Boccolini ze swobodą przytacza punkty widzenia różnych historyków, w tym polskich (Ludwika Kubali, Ottona Forst de Battagli, Kazimierza Piwarskiego, Zbigniewa Wójcika, Jana Wimmera, Marka Wagnera, Karoliny Targosz, Piotra Krolla), francuskich (Jeana Bérengara, Marie-Louise Plourin, Chantal Grell), niemieckich (Ludwiga von Pastora), austriackich (Alexa Kolleraa) czy wreszcie angielskich (Johna Stoye). Trzeba jednak zaznaczyć, że wyraźnie nie skorzystał ze spuścizny znajdującej się w polskich archiwach, dotyczącej udziału nuncjusza w akcjach politycznych z okresu panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego oraz elekcji po jego śmierci. Nie odniósł się także do materiałów zachowanych w Haus- Hof- und Staatsarchive w Wiedniu. Kwerenda w archiwach i bibliotekach polskich oraz w stolicy Austrii mogłaby rzucić jakieś nowe i ciekawe światło na działalność Francesco Buonvisiego nad Wisłą i nad Dunajem. Zadanie to należy — w moim przekonaniu — traktować jako postulat badawczy do zrealizowania przy ewentualnym przekładzie pracy na języki polski i niemiecki.

Książka Boccoliniego niewątpliwie przybliży czytelnikowi włoskiemu fragment dziejów Europy Środkowej, na którym wyraźne piętno odcisnęła dyplomacja papieska. Celem pracy Boccoliniego było jednak nie tylko proste odtworzenie faktów. Autor wskazuje na odzież wiedeńską i uformowanie Ligi Świętej jako moment zwrotny w dziejach całego Starego Kontynentu, bez którego ten nie mógłby istnieć w obecnym kształcie.

Jarosław Pietrzak
Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN
Instytut Historii i Archiwistyki
ORCID: 0000-0003-0341-2273

Janusz Antoni Wiśniowiecki, *Ilias Polski (1700–1710)*, wyd. Przemysław P. Romaniuk, Jacek Burdowicz-Nowicki, Neriton, Warszawa 2018, ss. 329

W niezwykle ostatnio urodzaju wydawnictw źródłowych dotyczących XVIII w. pojawiła się pozycja, której wydanie postulowano już w wieku XIX, ale wykonanie tego zadania natrafiało na rozliczne przeszkody. To *Ilias Polski*, występujący dotąd w opracowaniach pod nazwą „Kroniczki litewskiej”, a niekiedy jako „Pamiętniki Ignacego Olszowskiego”. Dzieło to zamierzali opublikować tacy zasłużeni edytorzy źródeł jak Franciszek Kluczycki i być może Jan Czubek — nie udało się. Na skutek II wojny światowej (spalenie przez Niemców zbiorów Biblioteki Ordynacji Krasieńskich) część materiału źródłowego uległa bezpowrotnemu zniszczeniu. Po 2010 r. pojawił się ponownie zamiysł edycji. Przypadkowe odnalezienie rękopisu oryginału w marcu 2015 r., gdy prace edytorskie były już zaawansowane, spowodowało konieczność zmiany podstawy wydawniczej i znacząco przesunęło termin ukończenia prac. Wreszcie — ponad 300 lat po napisaniu, a ok. 150 po pierwszych próbach publikacji — dzięki sfinansowaniu prac przez Fundację Lanckorońskich dzieło mogło ukazać się drukiem. Dokonali tego Przemysław Romaniuk i Jacek Burdowicz-Nowicki. Pierwszy z nich już w 2010 r. ustalił, że wykorzystywane przez historyków rękopisy (utracony rkps 2879 Biblioteki Ordynacji Krasieńskich i rkps 2085 Biblioteki Ossolińskich, obecnie przechowywany we Lwowie), opisywane jako „Pamiętnik bezimienny (1708–1710)”, „Kroniczka litewska” lub „Kroniczka lat 1707–1708”, oraz rękopis opatrzony tytułem „Pamiętniki Ignacego Olszowskiego” (Biblioteka Jagiellońska, rkps 9743) to dwie części tego samego dzieła zatytułowanego *Ilias Polski*. Romaniuk wysunął ponadto hipotezę, że autor ukrywający się pod nazwiskiem Ignacego Olszowskiego (człowieka rzeczywiście istniejącego) to w rzeczywistości jedna z najważniejszych osobistości czasów Augusta II — Janusz Antoni Korybut Wiśniowiecki¹. Zaslugą wydawców jest nie tylko scalenie rozdzielonych przez historię fragmentów pamiętnika, lecz także (dzięki udostępnionemu w Internecie *Rejestrówi przybytków Biblioteki Jagiellońskiej*) odnalezienie w 2015 r. oryginału *Iliasa Polski* (lata 1700–1706 i 1710) z kartą tytułową wypisaną ręką samego Wiśniowieckiego, jego nazwiskiem jako autora i własnoręcznymi poprawkami w tekście — a więc ostateczne potwierdzenie atrybucji. Dodajmy, że kamuflaż Wiśniowieckiego w *Iliasie* był świadomy, choć nie zawsze konsekwentny. Autor pisał w pierwszej osobie o działaniach, które podejmował rzeczywisty Ignacy Olszowski i już we wstępie prezentował czytelnikowi dzieło jako relację rzekomo Olszowskiego, który „mając z pewnym wielkim i zacnym człowiekiem niezmyśloną przyjaźń, częścią od niego słyszał, częścią za jego promocyją wchodził w materyje Rzeczypospolitej” (s. 48). Spisany przez „Olszowskiego” pamiętnik miał trafić jakoby do księdza Michlewskiego, a za jego pośrednictwem — rzekomo — do ostatecznego autora, który powierzał *Iliasa* czytelnikowi, pisząc o nim „praca moja”. Zarazem jednak autor, przytaczając informacje uzyskane niewątpliwie w sposób poufny, przekazując treść rozmów z najważniejszymi personami ówczesnego świata — królami, magnatami i generałami, daje

¹ Pod nazwiskiem Olszowskiego Wiśniowiecki publikował swe liczne teksty i wiedzieli o tym w XVIII w. tacy znawcy tematu, jak Jan Daniel Janocki czy Józef Andrzej Załuski, a w wieku XIX twórca *Bibliografii Polskiej* Karol Estreicher, cf. ROMANIUK 2010, s. 71–78.

czytelnikowi do zrozumienia, że ma on do czynienia z relacją jednego z największych panów Rzeczypospolitej, bliskiego ośrodkom decyzyjnym.

Wiśniowiecki opisuje czas jednego z najbardziej dramatycznych przełomów w dziejach państwa polsko-litewskiego: lata krwawej i niszczącej wojny północnej, bezsilności Rzeczypospolitej przemierzanej przez liczne obce armie, upadku znaczenia władzy królewskiej, erozji suwerenności na rzecz Rosji i narastającego chaosu politycznego, moralnego i światopoglądowego polskiego społeczeństwa. Tak jak znane *Dzieje Polski pod panowaniem Augusta II* tzw. Erazma Otwinowskiego można traktować jako probierz opinii typowego średniego szlachcica z okolic Częstochowy, tak *Ilias Polski* pisany jest z perspektywy wielkiego magnata. Przewyższa on szerokością spojrzenia bardzo sprawozdawcze *Pamiętniki* wojewody mińskiego Krzysztofa Zawiszy, *Dzienniki* Wawrzyńca Rakowskiego, Stanisława Niezabitowskiego czy Wiktoryna Kuczyńskiego². Jest też znacznie bardziej systematyczny i kompletny niż utwory pamiętnikarskie innego magnata — Jana Stanisława Jabłonowskiego — opublikowane zresztą tylko we fragmentach (część nieopublikowana jest już najprawdopodobniej nie do odtworzenia skutkiem II wojny światowej)³.

Tytuł *Iliasa* nawiązuje jednoznacznie do Homerowej *Iliady* jako dziejów dziesięcioletniej wojny trojańskiej. Właściwy tekst składa się ze wstępu zawierającego parafrazy z Pliniusza i Seneki oraz inwokacji do czytelnika objaśniającej cel napisania dzieła i budującej mit, jakoby jego autorem był Ignacy Olszowski. Część zasadnicza podzielona została na kolejne lata od 1700 do 1710 r. W ich obrębie narracja jest jednorodna, pozbawiona dat szczegółowych. Pamiętnik Wiśniowieckiego jest nie tylko relacją znaczącego świadka, lecz także niezwykle interesującym, choć trudnym w lekturze zabytkiem literackim, pełnym jędrnych charakterystyk, staropolskich powiedzeń i dawnych konstrukcji językowych. *Ilias Polski* jest próbą syntetycznego spojrzenia na pewną epokę w dziejach Polski. Autor opisał ostatni rok XVII w. (1700) i pierwszą dekadę XVIII stulecia (do 1710 r.) z zamiarem — jak uznali we wstępie wydawcy — „pokazania meandrow ówczesnej polityki, przedstawienia zamiarów i pobudek najważniejszych postaci, zreferowania przyczyn najistotniejszych zdarzeń z różnych punktów widzenia, a w końcu podzielenia się historiozoficzną refleksją nad charakterem i skutkami tej epoki dla Polski” (s. 9). Wiśniowiecki pisał niewątpliwie z myślą o potomności, ale zarazem z zamiarem, by nie publikowano zbyt szybko tej relacji („Księga jednakże, tak jak i sam czyn istnieje i istnieć będzie, i będzie czytana, tym bardziej, że nie od razu. Ludzie bowiem bardziej chcą poznać to, co się opóźnia” — s. 46, i „wolno będzie pracę tę powierzyć, byle nie za życia mego” — s. 49). Nie przyświecały mu więc raczej cele polityczne, co zwiększa wiarygodność przekazu, mimo że oczywiście znaleźć można w nim błędy rzeczowe czy oceny, z którymi współczesny historyk nie zawsze się zgodzi. W tekście pojawia się też ton osobisty: „ten mi powiedział” (s. 183), „co mi i sam powiedział” (s. 182), „prawdę powiem, bo bez pasywej piszę” (s. 261), a treść strony tytułowej sugeruje, że zamiarem autora było ukazanie także spraw rodzinnych na tle zdarzeń o znaczeniu powszechnym. Być może też początkowo inne miały być ramy chronologiczne relacji, w pierwotnym tytule

² OTWINOWSKI 1849; ZAWISZA 1862; RAKOWSKI 2002; NIEZABITOWSKI 1998; KUCZYŃSKI 1999.

³ Ich zestawienie w biogramie Jana Stanisława Jabłonowskiego: GIEROWSKI 1962–1964.

pojawia się bowiem „piętnaście lat opowieścią”, następnie „dziewięciu lat konotacja”, a w końcu „dziesięciu” (s. 45 i 47) — *de facto* autor opisał jedenaście pełnych lat. Zważywszy, że — jak ustalili wydawcy — tekst powstawał między jesienią 1711 a jesienią 1712 r., mogłoby to oznaczać, że pierwotnym zamiarem Wiśniowieckiego było objęcie pamiętnikiem okresu od roku 1696, czyli od początków własnej publicznej działalności, a zarazem początków panowania Augusta II, albo od 1702, czyli początku wojny północnej na ziemiach polskich, jak sugeruje „dziewięć lat” w jednym z tytułów.

Pamiętnik Wiśniowieckiego niewątpliwie zawiera ważne konstatacje z zakresu historii politycznej (podam ich subiektywny wybór): informację, że to Lubomirscy wywołali rokosz Baranowskiego (s. 70); kolejne potwierdzenie, że tzw. „postanowienie wileńskie” z 1700 r. było paszkwilem z nieznanym dotąd i zaskakującym wskazaniem na autorstwo któregoś z panów koronnych — Rafała Leszczyńskiego lub biskupa warmińskiego Andrzeja Chryzostoma Załuskiego (s. 84); nieznane okoliczności ugody regimentarzy z Semenem Palejem jesienią 1700 r. (s. 87). Walorem relacji są wspaniałe, choć często subiektywne charakterystyki wielu postaci: króla Augusta II (np. s. 60), współpracowników cara Piotra I, np. Aleksandra Mienszykowa (s. 187–188) czy Borysa Szeremietiewa (s. 199), oraz najważniejszych panów Rzeczypospolitej — biskupa Konstantego Brzostowskiego (s. 68), kanclerza Karola Stanisława Radziwiłła (s. 72), prymasa Michała Radziejewskiego (s. 101), pisarza i polityka Stanisława Herakliusza Lubomirskiego (s. 108), hetmana Feliksa Kazimierza Potockiego (s. 116–117), kilku Sapiechów i wielu innych. Sporo pochlebnych słów napisał Wiśniowiecki o podkanclerzym koronnym Stanisławie Antonim Szczuce. Zwracają uwagę nieznane informacje o okolicznościach śmierci wojewody kaliskiego Józefa Lipskiego (s. 123). Bardzo ważne są uwagi do lat 1709–1710 dotyczące restytucji panowania Augusta II w Polsce i problemów z uznaniem jego władzy czy okoliczności zwołania Walnej Rady Warszawskiej 1710 r. Ponieważ okres ten nie ma dotąd monograficznego opracowania, *Ilias* jest istotnym źródłem informacji i ocen. Na uwagę zasługują konstatacje o intensywnej kolonizacji ziem polskich od 1710 r. przez chłopów osadników z Francji (s. 288). Tekst dostarcza też licznych informacji z zakresu biografii członków rodziny Wiśniowieckich, a zwłaszcza Janusza Antoniego i jego brata Michała Serwacego, którzy nie mają przecież jeszcze biogramów w *Polskim słowniku biograficznym*. Bardzo ciekawy jest opis aresztowania Michała Serwacego Wiśniowieckiego przez Rosjan w 1709 r. (s. 261–262), a później jego ucieczki z niewoli i związek tej historii z kielkującym kultem Andrzeja Boboli — przyszłego świętego i patrona Polski (s. 263, 292–295).

Poszukiwaczy sensacji zainteresują pikantne niedyskrecje o królewskich kochankach, np. Urszuli Lubomirskiej (s. 124), hrabinie Cosel (s. 184–185), o staropolskiej skandalistce Teresie z Gosiewskich Sapieżynie *primo voto* Słuszkowej (s. 246), o pijaństwach Piotra I i upojeniu na śmierć zaraz po ślubie jego zięcia księcia kurlandzkiego Fryderyka Wilhelma (s. 286), o nadużywaniu alkoholu przez kanclerza wielkiego litewskiego Karola Stanisława Radziwiłła (s. 291). Znajdziemy też ciekawą zbieżność z informacją zawartą w wydanych niedawno *Pamiętnikach Flemminga*⁴, jakoby August II jeszcze przed oficjalnym wjazdem do Krakowa był w mieście *incognito*. Wiśniowiecki potwierdza, że król także

⁴ FLEMMING 2017, s. 115.

w późniejszych latach potrafił „hazardować” swą osobę i podróżować w przebraniu „po furmańsku” (s. 195). Widać też, że autor lubował się w przytaczaniu prawdziwych bądź domniemyanych ostatnich słów wybitnych postaci, np. ostatnie słowa słynnego pisarza Stanisława Herakliusza Lubomirskiego brzmieć miały: „poznaję dopiero, że otóż próżność nad próżnościami świat mi był” (s. 108).

Bardzo ciekawa jest literacka forma utworu. Pisany w czasach triumfu makaronicznej polszczyzny zadziwia stosunkowo oszczędnym używaniem łaciny. Czytelnik dozna niewątpliwej satysfakcji, studiując niezrównane stylistycznie frazy, jak ta o Karolu Tarle, panu „niewymówionej podciwoci i lubo niezbytecznie subtelne go obrotu, jednak dość wysokiego rozumu” (s. 139). Malownicze są opisy walk, jak: „przed [...] Szwedami Kozacy jako ptaki przed śrutem uciekali, nawet się o drzewa rozbijając” (s. 169), czy historyczne podsumowania, np. to dotyczące roku 1709: „Tak Moskwa z modestją poczęła tryumf, co najznamienitsze domy oprymując, jednego niewolą Wiśniowieckiego, drugiego po kalicie Potockiego, trzeciego po dobrach Lubomirskiego, lubo car pokorzył się przed Bogiem, jemu przyznając dań zwycięstwa” (s. 272). Epicko brzmią też frazy końcowe pamiętnika, jak choćby ta: „przecię nikt mówić nie powinien, że już cale po nas, nikt twierdzić, że kto upadł, powstać nie może” (s. 296).

Edycja zaopatrzona została w obszerny wstęp zawierający m.in. biogram autora⁵. Następnie omówiono problem autorstwa i datowania *Iliasa*, wyjaśniono znaczenie tytułu i charakter dzieła. Przedstawiono też bliżej postać Ignacego Łukasza Olszowskiego, wieloletniego współpracownika Wiśniowieckiego, którego nazwisko patron wykorzystał, aby ukryć własne autorstwo; dodano także informacje o publikowanej najczęściej pod pseudonimem twórczości literackiej Wiśniowieckiego. Omówiono też dzieje wykorzystywania *Iliasa Polski* w historiografii i prób jego edycji, a wreszcie podstawę wydawniczą i wszystkie znane fragmenty pamiętnika Wiśniowieckiego oraz ich losy. Dla lat 1700–1706 i 1710 podstawą edycji jest więc rękopis krakowski z odręcznymi poprawkami samego Wiśniowieckiego (BJ Przyb., rkps 4/57), a dla lat 1708–1709 — rękopis lwowski, będący kopią wykonaną jeszcze w XVIII w. (BOss., rkps 2085, obecnie zbiory Lwowskiej Narodowej Naukowej Biblioteki Ukrainy im. Wasyla Stefanyka, F.5, op. 1, nr II 2085)⁶. Brakuje opisu roku 1707, który znajdował się w utraconym rękopisie Biblioteki Ordynacji Krasieńskich nr 2879. Wydawcy podjęli próbę odtworzenia choćby w zarysie treści utraconego manuskryptu, publikując passusy z pracy Józefa Feldmana *Polska w dobie wielkiej wojny północnej 1704–1709* (Kraków 1925) pochodzące zarówno z tekstu głównego, jak i przypisów, w których historyk obficie omawiał i cytował ten rękopis. Fragmenty źródła podali antykwą, omówienie Feldmana (łącznie często dane z *Iliasa* i innych źródeł) — kursywą. Jest to zabieg — przynajmniej — dość karkołomny metodologicznie. W sumie jednak — po lekturze tak skonstruowanych wypisów — czytelnik otrzymuje jako taki ogłęd spraw, które Wiśniowiecki poruszył w utraconej części pamiętnika oraz kilkanaście bezcennych fraz przez niego użytych, np. słowa podskarbiego lit.

⁵ Najobszerniejszy do tej pory biogram (acz nie biografię) opublikowała CZAMAŃSKA 2007; na biogram Wiśniowieckiego w *Polskim słowniku biograficznym* trzeba będzie jeszcze długo poczekać.

⁶ Pozostałe zachowane rękopisy to kopie z XIX w.: kopia z 1884 r. z oryginału krzeszowickiego bez roku 1710 — BJ Przyb., rkps 7/57; kopia z 1902 z oryginału krzeszowickiego — BJ Przyb., rkps 39/57; kopia należąca do Jana Czubka — PAU Kr., rkps 2722; kopia wydawnicza z 1869 r. — BJ, rkps 9743.

Benedykta Sapiehy wypowiedziane, gdy spoglądał na płonące włosci nieprzyjaciół: „O quam pulchrum spectaculum!” (s. 218), czy Karola XII, który sterroryzował Leszczyńskiego słowami: „Aut tu rex frater mihi non eris, aut Sapieha dux” (s. 228). Przydałyby się natomiast w odpowiednich miejscach tekstu przypisy informujące czytelnika o zmianie podstawy, zwłaszcza że dla roku 1707 (druk fragmentów z Feldmana) taką informację podano.

Wadą wstępu jest pewna chaotyczność informacji, co dotyczy zwłaszcza rozbicia danych biograficznych. O Wiśniowieckim można byłoby niewątpliwie napisać więcej, uzupełniając biogram Ilony Czamańskiej choćby o informacje o roli kandydatury Janusza Wiśniowieckiego do tronu polskiego w latach 1733–1736⁷. Szkoda też, że nie wyjaśniono, czy wspomniane rękopiśmienne zapiski diariuszowe w sylwie Janusza Antoniego Wiśniowieckiego (AGAD AR XV, 276) pozostają w jakimś genetycznym związku z *Iliasem*. Opisując kwestie autorstwa pamiętnika, wydawcy już na s. 19 odwołują się do pojęć „rękopis lwowski”, „przekaz warszawski”, „przekaz krakowski”, a informacje, czym one są i gdzie są przechowywane, padają dopiero na s. 28–30.

Wstęp kończą dwa podrozdziały, w których opisano zasady edycji tekstu źródłowego, w tym najważniejsze problemy związane z odczytem oraz reguły, którymi się kierowano przy ustalaniu ostatecznej wersji tekstu i opracowaniu bardzo skomplikowanych przypisów w trzech formach: leksykalnych, tekstowych i rzeczowych. Punktem wyjścia była *Instrukcja wydawnicza dla źródeł nowożytnych od XVI do XIX w.* pod redakcją Kazimierza Lepszego z 1953 r., zmodyfikowana jednak w kilku punktach. O ile większość zasad wprowadzonych przez wydawców można uznać za uzasadnione (np. zachowanie oboczności form typu „szlachta” i „ślachta” czy „rzeka” i „rzyka” oraz zachowanie w odmianie przymiotników niekonsekwentnej pisowni końcówek -ym, -em, a w rzeczownikach równoległe form -cja i -cyja), to wydaje się, że kilka rozwiązań może wzbudzać kontrowersje. Niepotrzebnie uzupełniano w nawiasach kwadratowych litery ł, w, z w formach typu *wniós[ł], poszed[ł]szy, splas[z]czyło, krakof[w]ski* — należało (idąc za Lepszym, D 43) po prostu zmodernizować pisownię i nie burzyć zapisu nawiasami, we wstępie dać zaś wyjaśnienie. Sądzę, że słowa (w tym nazwiska) pisane wedle odmiennych reguł pisowanianych, ale w wymowie zachowujące takie samo brzmienie, powinny być całkowicie zmodernizowane: zamiast Służka — Słuszka, zamiast Kociel — Kocielł. Niepotrzebnie zostawiono też podwójną pisownię nazwiska Kąncski/Kącki czy Chomentowski/Homentowski, zwłaszcza że obecnie wymowa obu głosek *ch* i *h* jest w zasadzie taka sama (tylko nieliczni rozróżniają je jeszcze po brzmieniu); z tego samego powodu powinno się ujednolicić zapisy Sapiecha/Sapieha, ale słusznie zostawiono np. Sapiejowie (bo wymowa jest inna), tyle że niezrozumiale uzupełniono na s. 213 „Sapi[j]ami”, bo nazwisko to zapisywano onegdaj także „Sapiami”. Podobnie nie powinni wydawcy pozostawiać zdwojeń w nazwisku „Mazeppa”, zwłaszcza że autorowi (czy raczej sekretarzowi) zdarzało się pisać „Mazepa” (np. s. 164, 195, 241). Skrótory oczywiste powinno się rozwiązywać bez nawiasu kwadratowego, a więc: „marszałek”, a nie „marsza[łek]” (s. 174). Przedstawione tu propozycje innej modernizacji czytelnik powinien potraktować raczej jako materiał do dyskusji o tym, jak przemknąć między edytorskimi Scyllą i Harybdą: czystą transliteracją oddającą w całości język i styl dzieła (ale wówczas tekst zrozumie tylko fachowiec, a być może tylko sam wy-

⁷ MACUK 2014.

dawca) a daleko posuniętą modernizacją, która umożliwi lekturę szerszemu gronu czytelników, ale grozi zatarciem indywidualnych walorów języka źródła.

Tom zamyka wykaz skrótów, słowniczek wyrazów staropolskich oraz indeks osób. Edycja poza trzema fotokopiami rękopisów, które posłużyły do ustalenia autorstwa (strona tytułowa *Iliasa*, fragment tekstu pisany ręką Wiśniowieckiego i fragment własnoręcznego listu autora ze zbiorów AGAD), nie posiada ilustracji. Na okładce zamieszczono reprodukcję przechowywanego w Kongregacji Oratorium św. Filipa Nereusza w Gostyniu domniemanego portretu autora (pędzla nieznanego malarza).

Najważniejszym zadaniem, które powinno przyświecać wydawcom źródeł historycznych, jest ustalenie możliwie pełnego tekstu, poprawne jego odczytanie i oddanie w druku treści utworu z zachowaniem jasnych, ujednoliconych i konsekwentnych zasad edycji. Miałam możliwość sprawdzić na kilku próbach (rok 1701 i 1708) poprawność odczytów. Wykryłam stosunkowo niewiele błędów: np. na s. 89, w. 2 od dołu powinno być: „wszyscy głośno” zamiast „głośno wszyscy”; na s. 91, w. 14: prawidłowo „siostrzeńca”, a nie „siostrzeńca”; na s. 91, w. 2 od dołu: raczej „o wuja” niż „u wuja”; na s. 92, w. 1: „Domu Austriackiego” zamiast „dworu austriackiego”. Podejrzewam też, że wspomniana pod rokiem 1700 na s. 58 strata Smoleńska i „Siebierszczyzny” odnosi się do Siewierszczyzny utraczonej na mocy traktatu andruszowskiego w 1667 r.; Siebiez wchodził w skład Rzeczypospolitej do 1772 r. Jest to być może błąd odczytu, ale jeśli nie, to trzeba było go skorygować bądź opatrzyć wzmiankę przypisem. Wydawcy odnotowują niejasne znaczenie słowa „starzy” (s. 229) i sugerują, że powinno być „szarzy”, ale w rękopisie nad „z” znajduje się kropka, więc „starzy” — byłoby to nawiązanie do herbu szlacheckiego Topór (całe zdanie jest jednak niejasne i nie można rozwickać znaczenia aluzji).

Typową cechą prozy Wiśniowieckiego są bardzo długie okresy zdaniowe (nawet do trzynastu linii druku), a niejednokrotnie styl przestawny i dygresyjny. Tekst *Iliasa* być może był przeznaczony do głośnego czytania — ma ewidentnie charakter retoryczny, a przecinki często zdają się wyznaczać miejsce na oddech lub pauzę. Postawiło to wydawców przed bardzo trudnym zadaniem: 1) domyślić się, co autor chciał powiedzieć i 2) tak poustawić znaki interpunkcyjne, aby tekst stał się zrozumiały dla współczesnego czytelnika. Nie wątpię, że podział tekstu na zdania został głęboko przemyślany. Sporo długich fraz można było jednak z pożytkiem dla klarowności podzielić na mniejsze jednostki (np. na s. 113 zdanie ma aż dziesięć linii, na s. 98 — dwanaście, a na s. 136–137 aż trzynaście). Należy jednak oddać wydawcom sprawiedliwość i zauważyć, że są w tekście także długie okresy zdaniowe, których na mniejsze po prostu podzielić się nie da. Korekty, a konkretnie wstawienia przecinków, wymagałaby natomiast interpunkcja w zdaniach złożonych z imiesłowami przysłówkowymi (kończącymi się na -ąc, -szy), jeśli imiesłowowy te są rozwinięte dodatkowymi określeniami; to najczęstszy błąd pojawiający się w edycji.

Wdarło się do tekstu także trochę błędów ortograficznych związanych ze stosowaniem małej i wielkiej litery: małą literą piszemy „rada jaworowska” (s. 166) i „stolica”, nawet jeśli chodzi o konkretne miasto (s. 180), a także wołosi, tatarzy, kałmucy jako formacje wojskowe, a nie narodowości (s. 210, 211, 252). Znaleźć można też trochę błędów w pisowni łącznej i rozdzielnej. Nie rozumiem, dlaczego pisano rozdzielnie Rzecz Pospolita — powinno być Rzeczypospolita (s. 266, 278, 287); raz „w Wielkiej Polsce/Polszcze”, a innym razem — „w Wielkiejpolszcze” (s. 124). Razi potrójna pisownia nazwy geograficznej: Czarny Ostrów,

Czarnoostrow, Czarno Ostrow (s. 243, 250). Częstkę -by z osobową formą czasownika piszemy razem, a więc „stanęłaby”, a nie „stanęła by” i „mogłaby być”, a nie „mogła by być” (s. 106). Co prawda słownik każe pisać razem „dlaczego”, ale w staropolskiej formie niepytanej powinno być raczej „dla czego” w znaczeniu: stąd, z tego powodu (s. 125, 131, 147, 209), ale już „na ten czas” należało oddać jako „natenczas” (s. 233), „w pół żywego” — „wpółżywego” (s. 271), „nie mało” — „niemało” (s. 286); „[z] za” jako „zza” ewentualnie „[z]za” (s. 190).

Zauważyłam też drobne niekonsekwencje w zdaniach z wtrąconą mową niezależną: odpowiednio fragmenty podano czasem antykwą (s. 266), a czasem kursywą (s. 175, 241, 248) — najlepiej byłoby zastosować antykwę i dać cudzysłów (por. Lepszy D 34). Także cytaty (łacińskie i polskie) z Pisma Świętego i z klasyków literatury przytaczano czasami antykwą (s. 248, 255, 258), a czasami kursywą (s. 140, 160, 257, 260, 289). Mieszano też przy ich identyfikacji typy przypisów, dając wyjaśnienia raz w leksykalnych (najczęściej), a raz w rzeczowych (np. s. 113, przyp. 33; s. 140, przyp. 8; s. 160, przyp. 29).

Wydawcy opatrzyli tekst trzema rodzajami przypisów: tekstowymi (litery łacińskie), rzeczowymi (liczbowymi) i leksykalnymi (oznaczone literami greckimi). W przypisach tekstowych odnotowali odczyty wątpliwe, ubytki tekstu, skreślenia i dopiski innym charakterem pisma. W przypisach rzeczowych identyfikowali występujące w tekście postacie, wydarzenia i miejsca (te nie zawsze konsekwentnie), przysłowia, podawali daty wspomnianych wydarzeń, niekiedy korygowali błędy autora lub podawali wyjaśnienia pozwalające zrozumieć lepiej tekst autorski. Przypisy te stosowano dość oszczędnie, co pozytywnie odróżnia tę edycję od wielu ukazujących się w ostatnich latach, przepełnionych rozbudowanymi informacjami historycznymi, bibliograficznymi czy genealogicznymi (zawierającymi niekiedy całe *cursus honorum* bohaterów i ich rozbudowane parantele). Przy tym wydawcy zidentyfikowali postacie zupełnie u nas nieznane, a czasem mylone (Mardefeld, Merner), różnych Litwinów, Szwedów i Sasów. Objasnili wiele zdarzeń, jak porwanie Elżbiety Modrzewskiej przez Aleksandra Łaszcza, rozmaite potyczki i dziesiątki podobnych spraw. Z zasady nie podawali źródeł informacji, które przytaczali, nawet jeżeli były one owocem skomplikowanych kwerend archiwalnych lub bibliotecznych. Czasem jednak przydałoby się, by nagięli tę zasadę i np. poinformowali, skąd zaczerpnęli zakończenie wspomnianego w tekście paszkwilu „Jarmark nowogródzki” (s. 212), zacytowali bowiem z tego utworu końcowy passus kalambur, pod którym ukrył się autor: „Chcesz li wiedzieć autora, a myśl Twoja nie wie / jest ptactwo co **go** dziobie, siadszy na **ty**m drzewie” [podkr. — U.K]. Jest to istotne, bowiem rozwiązaniem owego kalamburu może być słowo „wiśnia/wisznia”, co sugerować może autorstwo Janusza Wiśniowieckiego; gdyby się to potwierdziło, moglibyśmy dopisać do listy jego twórczości kolejny utwór. Nie jest obowiązkiem wydawców korygowanie błędnych sądów autora źródła, ale skoro czasami to robili, to na s. 60 powinni byli dodać, że w latach 1697/1698 Piotr I dojechał z „Wielkim Poselstwem” najdalej nie do Holandii, lecz do Anglii.

W przypisach rzeczowych znalazło się też miejsce dla objaśnień dotyczących nazw geograficznych, które w tekście z reguły podawane są w wersji autorskiej (w zapisie fonetycznym czy specyficznym dla samego Wiśniowieckiego albo zniekształconym przez sekretarza/kopistę). Stąd sporo niekonsekwencji, bo niektóre zniekształcone lub staropolskie toponimy wydawcy identyfikują, jak np. „w Reślu” — „w Reszlu” (s. 107), Chmielów — Ćmielów (s. 134), a innych nie. Przydałoby się np. wyjaśnić, że Jańsbork albo Pisia to obecnie Pisz, zaś

Holand to dawny Holąd Pruski czyli obecnie Pasłęk (s. 57). Pawałocz [s. 79] to Pawołocz w pow. żytomierskim (nb. wspomniany Semen Palej był rodem nie z Pawołoczy, a z Borzny w ziemi czernihowskiej). Czasami przyjęte reguły stosowane są niekonsekwentnie: np. w tekście jest zmodernizowana „Mielżyna”, a w przypisie informacja o formie oryginalnej „Mielzina” (s. 148). Należało też podać informację, że Dynamund to po polsku Dyjament, a obecnie łotewska Daugavgrīva; Nitawa to Mitawa; Pomarania (s. 248) to Pomerania (Pomorze); Będer to Bender (*vel* Bendery), miasto — twierdza w Mołdawii (s. 257). Brak wyjaśnienia, że Brzejsć[i]e (s. 234) to Brześć [Litewski] — dodanie „i” wydaje się niepotrzebne. Niezależnie od tego, że moim zdaniem nazwy geograficzne pisane fonetycznie i nieortograficznie powinny być zmodernizowane, a pozostawione tylko te formy, które wymawiano odmiennie, należało stworzyć indeks geograficzny, który pozwoliłby łatwiej identyfikować wszystkie toponimy.

Barwna, pełna powiedzeń, przysłów i dygresji staropolska proza Wiśniowieckiego pełna jest też zwrotów przysłowiowych, z których niektóre, acz nie wszystkie, wydawcy zidentyfikowali (głównie w przypisach rzeczowych). Dodajmy, że fraza „tylko na swoją ścianę patrzeć” (s. 64) przypomina przysłowie odnotowane przez Samuela Adalberga: „niżeli cudza bliższa swoja ściana”⁸, a „nie miele młynarz, kiedy woda zbieży” przysłowie „co po młynie, kiej woda nie płynie”⁹. Znalazłam też w tekście liczne powiedzenia o nieustalonym pochodzeniu, ale niewątpliwie zakorzenione w staropolszczyźnie. Oto niektóre z nich: „im bardziej tamowano kaszel, tym się bardziej wydawał” (s. 72); „wyrok chcącego prowadzi, opierającego się ciągnie” (s. 74); „aż owo lew inaczej ryczy, nie tak jak Alcides każe” (s. 186); „taniec znaczony” (s. 82); „przeciwną kostką padać” i „substancja [majątek — U.K.] jednak na toporzysku krótkim” (s. 99); „nie chciał gryźć orzech należycie” (s. 261); „[król] zwyczajnej zażywa wesołości, bo na coś wiek swobodny pracuje” (s. 273); „w tym polityk, że umiał służyć czasowi” (s. 277); „cokolwiek jest trwałości, większej jest ceny i powagi, niżeli co się dzieje przemijającym sposobem, a najciężej lampę wstawić” (s. 285); „odważył się raz zginać niżeli ustawicznie konać” (s. 292); „przez zęby służyć” (s. 127); „wiedzieć, co to jest pogański posiłek” (s. 128).

Oryginalnym pomysłem wydawców jest stworzenie trzeciego typu przypisów leksykalnych, czyli objaśniających słowa staropolskie i tłumaczących zwroty łacińskie. Wybór pojęć i zwrotów dawnych wyjaśnianych pod tekstem jest niepełny i bardzo subiektywny, zwłaszcza że na końcu pracy umieszczono słownik zawierający zestawienie tych słów w znacznie poszerzonym wyborze. Sensu stworzenia słownika nie kwestionuję — bez niego czytelnik mógłby mieć kłopot ze zrozumieniem niektórych słów staropolskich (np. „pogotowiu” w znaczeniu „skoro”, „zaszczyt” — „obrona”, „obsydyja” — oblężenie, blokada twierdzy). Wydaje się jednak, że można było z pożytkiem dla czytelności tekstu ograniczyć się do zestawienia z końca książki. W „słowniczku” zabrakło natomiast wyjaśnienia, że „krzyżaki” (s. 177) to cenne futra lisów litewskich z dwiema krzyżującymi się czarnymi pręgami¹⁰; „tańszy” (przysłówkowo, s. 86) oznacza tu „łatwiej”; „pójść pod ławę” — odwołać kłamstwo lub

⁸ ADALBERG 1889–1894, s. 547.

⁹ ADALBERG 1889–1894, s. 314.

¹⁰ TURNAU 1999, s. 100.

kalumnię (s. 77); zwrot „skorupa zlała” prawdopodobnie oznacza, że „lody zeszyły, puściły” (s. 94); „być żalonym” — „mieć żal o coś” (s. 249); „co dali” — „co dalej” (s. 254); „potrzebny” — „w potrzebie” (s. 114); „prawie” — „prawdziwie” (s. 144); „rozsadzone [konie]” to „[konie] rozstawne” (s. 157). Można byłoby też wyjaśnić, że „niskiem” (s. 290) odnotował *Słownik Lindego* jako używane w staropolszczyźnie „nizkim” — z nikiem (por. ros.: ни с кем); podobnie „z niszczeniem” (s. 209) — z niczym (ros.: ни с чем); „dużo” to ukr. „bardzo” (s. 87); niewyjaśniona „natucha” (s. 195) to być może także rusycyzm: „натыга”, oznaczający wysiłek, natężenie, naprężenie albo staropolskie „natuchać” — „nasuwać na myśl”, „natchnąć” (cf. A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*); „dać rześisto na rękę” (s. 133) w kontekście zaciągów wojskowych oznacza „dać wysoką gaźę”; zwrot „puszcze nad Narwią zarąbane” (s. 199) oznacza, że porobiono w nich zasieki; „zajuszony” (s. 200) to „zakrwawiony” albo „wściekły”; „spieszyć [wojsko]” (s. 209, 214) oznacza, że jazda zsiada z koni i walczy na piechotę — to pojęcie jasne dla historyków wojskowości, ale raczej nieznanie powszechnie; „fortel” (s. 85) na pewno nie oznacza tu podstępu, a rodzaj umocnionego obozu¹¹.

W przypisach „leksykalnych” wydawcy tłumaczyli też zwroty łacińskie, starając się w miarę możliwości ustalić źródło cytatów z autorów dawnych. Udało im się zidentyfikować liczne zapożyczenia z Pisma Świętego i klasyków: Pliniusza, Tacyta, Horacego, Cyserona, a nawet z barokowego polskiego poety Samuela Twardowskiego. Mieli jednak pewien problem z konsekwentnym trzymaniem się zasad sobie narzuconych, np.: niektóre tłumaczenia cytatów łacińskich znalazły się w przypisie rzeczowym (s. 153 i 233); cytat z Biblii zidentyfikowano zarówno w przypisie rzeczowym, jak i — w wersji łacińskiej — w tekstowym (s. 146, przypis 39); podobnie rozdzielone przypisy 59 i 61 na s. 254 odnoszą się do tego samego cytatu, a powinny być skomasowane. Warto w tym miejscu uzupełnić, że zwrot „bo glina ganczarza” (s. 52) to nawiązanie do proroka Jeremiasza: „Wtedy Pan skierował do mnie następujące słowo: Czy nie mogę postąpić z wami, domu Izraela, jak ten garncarz? — wyrocznia Pana. Oto bowiem jak glina w ręku garncarza, tak jesteście wy, domu Izraela, w moim ręku” (Jr 18,1–6). Z kolei fraza: „zataili pochodnię gorejącą pod korzec, aby potym bardziej wybuchnął płomień” (s. 72) to nawiązanie do Ewangelii: „Nie zapala się też światła i nie stawia pod korcem” (Mt. 5,15). Nie rozumiem jednak, dlaczego cytaty identyfikowano z reguły w przypisach „leksykalnych” (np. s. 50, przypisy α, β, γ), a przysłowia w przypisach rzeczowych (chyba że były po łacinie — wówczas tłumaczenie pojawiało się w „leksykalnych” (np. s. 56, przypis 24); z kolei cytat z Famiano Strady przetłumaczono w przypisach rzeczowych (s. 194, przypis 75). Wyraźnie zabrakło tu konsekwencji, ale też materia przypisów sama dowiodła, że stworzenie odrębnych odsyłaczy „leksykalnych” było tworem sztucznym.

Podsumowując, dzięki Przemysławowi Romaniukowi i Jackowi Burdowiczowi-Nowickiemu otrzymaliśmy tekst ważny, w istotny sposób i z perspektywy mało dotąd znanej uzupełniający obraz wielkiej wojny północnej. Pamiętnik Janusza Antoniego Wiśniowieckiego

¹¹ Pojęcie nie jest odnotowywane nawet przez specjalistyczne słowniki terminologii wojskowej, ale fraza pojawia się w źródłach siedemnastowiecznych: „a iż w swym fortelu stali”, „Niemcy zaraz w swym fortelu stojąc” i „Gdzie mężnie z nieprzyjacielem w fortelu swym stojącym, całe trzy dni bojem się rozpierając...”, BUDZIŁO 1995, s. 86, 101, 168.

wydany został bardzo starannie, zwłaszcza gdy chodzi o odczyt tekstu, z naprawdę nielicznymi błędami. Na pochwałę zasługuje staranna redakcja — w książce nie ma literówek, co można uznać za ewenement. Wytknięte tu błędy czy raczej dyskusyjne rozwiązania edytorskie lub drobne braki w przypisach — a było to przecież obowiązkiem recenzenta — nie utrudniają w istotny sposób korzystania z tekstu. Dobrze byłoby natomiast, by uwagi te stały się impulsem do wznowienia dyskusji w środowisku edytorów tekstów źródłowych z epoki nowożytnej, czy prowadzona od pewnego czasu „rekonstrukcja”, a nawet „dekonstrukcja” zasad opracowanych przez Kazimierza Lepszego jest słuszna i czy ich lekkie traktowanie nie prowadzi wydawców na manowce zbyt swobodnych improwizacji, zarówno w zakresie uwspółcześniania tekstu, jak i sporządzania przypisów, a w efekcie — do niemożności zachowania jednolitości zasad i komunikatywności przekazu. Jestem przekonana, że respektowanie tych przepisów może zaoszczędzić wydawcom problemów z konsekwentnym stosowaniem własnych, ułożonych *ad hoc* prawideł. A co do *Iliasa*, pozostaje tylko westchnąć: oby tak ważnych i starannie przygotowanych edycji ukazywało się jak najwięcej!

Urszula Kosińska
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny
ORCID: 0000-0002-8297-978X

Jacek Kordel, *Z Austrią czy z Prusami. Polityka zagraniczna Saksonii 1774–1778*, Arcana, Kraków 2018, ss. 419

Autor podjął leżący odłogiemi temat polityki zagranicznej Saksonii w latach po wojnie siedmioletniej i po ustaniu unii personalnej z Rzeczpospolitą polsko-litewską, nie godząc się z opinią dawniejszej, głównie dziewiętnastowiecznej historiografii, że problem ten nie istnieje, dwór drezdeński zrezygnował bowiem z prowadzenia samodzielnej polityki (s. 18).

We „Wstępie” (s. 19) Jacek Kordel formułuje pytania badawcze, analizuje stan badań i podstawę źródłową. Główne zadanie, jakie sobie wytycza, to prześledzenie procesu, który doprowadził Saksonię do zerwania wieloletnich związków z cesarstwem Habsburgów na rzecz zawarcia niepewnego sojuszu z Prusami. Uzasadnienie cezury początkowej, czyli roku 1774, pozostaje dla czytelnika nieco nieuchwytnie. Najważniejsze, czego się w tym względzie dowiadujemy, to że w tym właśnie roku Austria rozpoczęła w widoczny sposób podważać suwerenność elektoratu, prowadząc na jego terytorium, na obszarze spornych dóbr, werbunek. Cezurę końcową stanowi zawarcie 18 marca 1778 konwencji politycznej, a 2 kwietnia tego samego roku — umowy wojskowej między Saksonią i Prusami w przededniu wojny o sukcesję bawarską. I właśnie te dwa konflikty — to jest mający swe początki w średniowieczu spór o dobra schönburskie (związane z Koroną św. Wacława) oraz rywalizacja o spadek po bezdzietnym elektorze bawarskim Maksymilianie Józefie III, do którego pretensje zgłaszały dwie spokrewnione ze sobą, a także z bawarskimi oraz nadreńskimi Wittelsbachami dynastie, czyli drezdeńscy Wettyni i wiedeńscy Habsburgowie — stanowią oś omawianej rozprawy.

Autor wykorzystał bogate zasoby archiwalne Drezna (Geheimes Kabinett i Geheimes Konsilium w Sächsisches Hauptstaatsarchiv) oraz Wiednia (Haus-Hof-und Staatsarchiv). Uwzględnił i zrekonstruował funkcjonowanie obiegu informacji i mechanizmy podejmowania decyzji, konfrontując napływającą korespondencję dyplomatyczną z tą przechowywaną w archiwach Berlina, Poczdamu, w Archiwum księcia Ksawerego w Troyes, Centre des Archives Diplomatiques du Ministère des Affaires Étrangères w podparyskim La Courneuve, w Hanowerze (Niedersächsisches Landesarchiv), a wreszcie Archiwum Turynii w Weimarze (Thüringisches Hauptstaatsarchiv). Brakujące kwerendy w archiwach bawarskich zrekompensował materiałami znalezionymi w archiwach saskim i wiedeńskim. Brak dostępu w czasie pisania pracy do archiwum moskiewskiego (Archiv Vniešniej Politiki Rossijskoj Imperii) o tyle nie zaważył na obrazie omawianych wydarzeń, że bezpośrednie rosyjskie interwencje dotyczyły drugiej połowy 1778 r., a więc czasów nieobjętych narracją.

W rozdziale I autor sięga do początków unii personalnej Rzeczypospolitej z Saksonią, podkreślając sprzeczność interesów wchodzącego w ten związek elektora z planami dworów pruskiego i rosyjskiego, a także austriackiego. Pokrótce omawia wojny o sukcesję austriacką i siedmioletnią, saskie zabiegi o polską koronę po Auguście III i o przedłużenie unii mimo całkiem niesprzyjającej sytuacji politycznej, polemizując skutecznie z tezą dawniejszej niemieckiej historiografii, że z widoków tych całkowicie zrezygnowano. Następny poruszony w tym rozdziale problem to starania saskiej dynastii o beneficja kościelne w Rzeszy niemieckiej, a konkretnie o pozyskanie prestiżowej i dochodowej stolicy elektorsko-biskupiej dla królewicza Klemensa Wacława. Tę akcję dyplomatyczną — prowadzoną w krajach niemieckich (Bawarii, Palatynacie i w Wiedniu), w Stolicy Apostolskiej, we Francji i w Hiszpanii — uwieńczyło objęcie w 1766 r. przez królewicza katedry w Trewirze, księstwie-elektoracie, i biskupstwa w Augsburgu. Nie powiodło się natomiast uzyskanie bardziej prestiżowych Leodium czy Moguncji. Także poszukiwania zabezpieczenia dla córek Augusta III i zabiegi w stolicach państw Rzeszy natrafiały na brak poparcia ze strony dworu cesarskiego. Dla sasko-austriackich relacji trudnym wyzwaniem okazało się złożenie regencji przez królewicza Franciszka Ksawerego zanim młody elektor osiągnął pełnoletność. Polemizując z opinią Horsta Schlechte i Josefa Matzeratha¹, że to stany saskie zmusiły regenta do rezygnacji, autor na podstawie analizowanych materiałów źródłowych wysuwa przypuszczenie, że motywem tej decyzji były nadzieje na uzyskanie przez niego stanowiska wielkiego mistrza Zakonu Krzyżackiego. Te okazały się jednak nie po myśli dworu wiedeńskiego, który miał względem tego zakonu inne plany. Ponadto decyzja o rezygnacji podjęta została bez konsultacji z Austrią, na co dwór cesarski zareagował odmową uznania tego kroku. Sprawę zakończyły osiemnaste urodziny Fryderyka Augusta 23 grudnia 1768, ale bilans rozczarowań rósł.

W trudnej sytuacji stawiała Saksonię również polityka handlowa Austrii i Prus; szanse na odbudowę gospodarczą zrujnowanego w wojnie siedmioletniej elektoratu utrudniała celowa działalność sąsiadów nakładających wysokie cła na saskie produkty i na surowce dostarczane do Saksonii. Obaj jej partnerzy polityczni i gospodarczy zmierzali do rozbudowy własnych gospodarek i do samowystarczalności, rywalizując przy tym ostro ze sobą i utrudniając kontakty handlowe Drezna. Konkluzją tych rozważań jest stwierdzenie, że w sprawach pro-

¹ SCHLECHTE 1958, s. 120; MATZERATH 2006, s. 8.

jektów kościelnych i handlu „dwór drezdeński mógł realizować tylko te koncepcje, które wpisywały się w polityczne plany mocarstw” (s. 86). Ostatni podrozdział, „Sprawy ustrojowe”, naświetla funkcjonowanie ośrodka władzy w Saksonii, zwłaszcza prowadzoną przez niego politykę zagraniczną — od pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej ograniczoną do kwestii niemieckich — którą do marca 1777 r. kierował Karl Johann von der Osten-Sacken, przez jakiś czas sam elektor Fryderyk August, a następnie Heinrich Gottlieb Stutterheim. Autor zaobserwował i zaznaczył zjawisko niewielkiego wpływu szlachty saskiej na politykę wewnętrzną i jej zupełnie niewidocznego udziału w polityce zewnętrznej, także niemieckiej.

Zasadniczą częścią pracy są cztery rozdziały będące wnikliwym studium z dziejów dyplomacji. W rozdziałach II i III przedstawiono genezę i eskalację konfliktu sasko-habsburskiego o dobra schönburskie. Sięgając pokrótce do dziejów rodu rycerskiego Schönburgów, uposażonego nadaniami dóbr w dolinie Plisy i Muldy przez cesarza Fryderyka Barbarossę, autor zarysowuje proces, w trakcie którego majątki te, wobec zmian prawnych i własnościowych w epoce wzrastania sąsiednich dynastii, pozostając lennami cesarskimi, stały się sublennami czeskimi i saskimi. Z czasem Schönburgowie stracili zdolność przeciwstawiania się dążeniom książąt saskich, stopniowo tracili kolejne przywileje i oznaki niezależności. W 1740 r. Wętyni wymusili na władcach ksiąstewka reces, uznając wprowadzić osobistą zależność lenną Schönburgów od cesarza, ale znosząc zarazem podległość terytorialną swoich władztw względem niego. Wykorzystali brak oporu Habsburgów, zajętych w tym czasie zabiegami o uznanie sankcji pragmatycznej. Próby zmiany sytuacji podjęli Schönburgowie po objęciu rządów przez młodego elektora (1768), szukając pomocy w Wiedniu. Równolegle Sasi starali się przejąć te tytuły prawne do władztw schönburskich, które przysługiwały koronie czeskiej, co znów budziło opór w Wiedniu.

Autor wgłębił się w szczegóły wielostronnych zabiegów dyplomatycznych, podczas których w Dreźnie i Wiedniu próbowano ostrożnie przeprowadzić swoje (wzajemnie sprzeczne) zamiary, nie wywołując otwartego konfliktu. Racje stanowiące fundament obustronnych pretensji bywały na tyle zawikłane i niejasne, że uczestnikom sporu zdarzało się uzasadnienia dla swych roszczeń szukać w archiwach. Nie zawsze też wiedzieli oni, do której z instytucji Rzeszy należy się odwołać ani który urząd władny jest w danym zakresie decydować (Nadworna Rada Cesarska, Kancelaria Rzeszy, fiskalat cesarski, praski Sąd Apelacyjny, Zjednoczona Kancelaria Nadworna Czesko Austriacka, Najwyższa Rada Sprawiedliwości itd.). Rozpoznawanie tych kwestii, uzgadnianie i opracowywanie dokumentów zabierało kancelariom zainteresowanych stron sporo czasu. Autor pokazuje obieg dokumentów i proces wypracowywania stanowiska na różnych szczeblach, w saskich, cesarskich, a potem i pruskich gabinetach, w przedstawicielstwach dyplomatycznych, w urzędach odpowiedzialnych za politykę zagraniczną, a wreszcie — decyzje panujących, czyli cesarzowej Marii Teresy i jej syna Józefa II, elektora Fryderyka Augusta III i króla Prus Fryderyka II. Czytelnik niezaznajomiony z instytucjami Rzeszy ma jednak niemałe problemy, starając się rozpoznać wymieniane instytucje i zrozumieć ich kompetencje. Autor tłumaczy nazwy niemieckie na język polski, nie zawsze obok wersji polskiej podając jej niemiecki pierwowzór i łaciński odpowiednik², czasem zamiennie stosuje terminologię łacińską. Objaśnienia zostały rozrzu-

² Taką pełną wersję zastosował odnośnie do fiskalatu na s. 108.

cone w tekście i w przypisach, podczas gdy zestawienie nazw instytucji w używanych w tekście wersjach językowych, choć nie obowiązkowe, ułatwiłoby czytelnikowi orientację.

Pokazując narastanie konfliktu, Kordel doprowadza narrację do granicznego dla omawianej pracy roku 1774. Dowiadujemy się, że decydującym dla wyboru takiej właśnie cezury początkowej wydarzeniem było umożliwienie w listopadzie tego roku przez dążącego do uniezależnienia się od Saksonii władcę Hinterglauchau Alberta Christiana Ernsta von Schönburg wcielenia **jednego rekruta** (podkr. — M.Cz.) do cesarskiego pułku piechoty. Ten wydawałoby się jednostkowy incydent pociągnął za sobą dalsze — rekrutację rozszerzono na całe dobra Alberta Christiana, który 15 listopada 1774 zaprosił cesarskich werbowników, a następnym zwerbowanym żołnierzem został dezertor z armii saskiej. Sprawę skomplikowało zainteresowanie sprawą Fryderyka II, bowiem przyjaciel króla Prus Friedrich Ludwik Finck von Finckenstein był zięciem i wierzycielem Alberta Christiana. Prusy naciskały na Saksonię, by wygzekwowała dług od zasłaniającego się cesarską protekcją Schönburga i choć nie zamierzały politycznie wykorzystywać tego sporu, weszły niejako do gry i zorientowały się, że stosunki sasko-austriackie przestały być przyjazne.

Gdy po miesiącach dyplomatycznych zabiegów 8 stycznia 1776 cesarz Józef unieważnił zawartą w roku 1740 umowę między Saksonią a Schönburgami, ze strony saskiej podjęto próbę pozyskania wsparcia na dworze berlińskim, a na międzynarodowym forum starano się wzbudzić obawy przed cesarskim despotyzmem, zagrażającym mniejszym państwom niemieckim. Zabiegi te nie przyniosły oczekiwanego efektu. Mimo tarć wewnętrznych w wiedeńskich dykasteriach i mimo różnicy zdań co do metod postępowania nacisk austriacki na Saksonię systematycznie wzrastał, a równolegle rósł opór Alberta Christiana Schönburg-Hinterglauchau wobec saskiej zwierzchności. Poszkodowani w mającym miejsce 9 listopada 1776 tumulcie w Glauchau Sasi 24 stycznia 1777 wprowadzili do miasta własne oddziały (batalion piechoty, a więc pewnie ok. 500 piechurów i kilkunastu konnych), co z kolei wywołało austriacką interwencję zbrojną (wkroczenie 2 kwietnia tego roku 200 żołnierzy), poprzedzoną patentem z 24 marca unieważniającym recesy z roku 1740. Podkreślić warto, że obie strony starannie unikały okazji do starć i rozlewu krwi, egzekwowały natomiast swoje przewagi w wymiarze symbolicznym, finansowym i prawnym: saskie oddziały wymusiły na poddanych schönburskich podatki, przejęły miejscowe archiwum, uwięziły winnych tumultu (Albert Christian uszedł), z kolei wojska cesarskie, osłoniwszy triumfalny powrót Alberta Christiana, zainstalowały insygnia cesarskie z herbami schönburskimi; zwolniono także wszystkich z obowiązku posłuszeństwa elektorowi, zakazano modlitw w jego intencji, apelacji do saskich sądów, a nawet komunikacji z dworem drezdeńskim.

Autor analizuje następstwa opisanych wyżej kroków zarówno wśród państw Rzeszy, jak i na forum międzynarodowym oraz wiedeńskie zmagania toczone przez zwolenników łagodzenia konfliktu (np. kanclerza Antona Wenzela von Kaunitz-Rietberg) z ich dążącymi do konfrontacji adwersarzami. Obszerną dokumentację wysiłków zmierzających do załagodzenia sytuacji Kordel doprowadza do momentu, w którym opisywany spór, wobec kwestii bawarskiej sukcesji po Wittelsbachach, schodzi na dalszy plan. Zapewne w charakterze uzasadnienia bardzo szczegółowej prezentacji tej partykularnej, lecz nierozpoznanej dotąd w literaturze sprawy przytacza opinię odpowiedzialnego za saską politykę zagraniczną ministra Sackena, że „sprawa schönburska stawiała się kamieniem probierczym politycznych możliwości Saksonii”, a walka szła „o zachowanie integralności elektoratu i [...] uprawnień księcia” (s. 180).

Kwestia sukcesji i spadku po Wittelsbachach, a zwłaszcza saskich oczekiwań i zabiegów o zabezpieczenie tej schedy dla Wettynów, to drugi z głównych wątków rozpatrywanych w dysertacji. Autor przytoczył prawne uzasadnienia i paktów rodzinnych dotyczących porządku dziedziczenia i następstwa w państwach Rzeszy (zwłaszcza w odniesieniu do umów między Habsburgami, Wittelsbachami i Wettynami), a także wyjaśnił rodzinne powiązania, sięgając do XIV w., zasadniczo skupiając się jednak na uczestnikach aktualnych wydarzeń: elektorze bawarskim Maksymilianie Józefie III, jego siostrze, saskiej elektorowej-wdowie Marii Antonii Walpurgis, i siostrzeńcu, elektorze Fryderyku Augustie, elektorze Palatynatu Reńskiego Karolu Teodorze IV z rudolfińskiej linii Wittelsbachów, margrabinie badeńskiej Marii Annie, młodszej siostrze Maksymiliana Józefa III (i Marii Antonii Walpurgis), oraz na Habsburgach, a więc cesarzowej Marii Teresie, a zwłaszcza na jej synu, cesarzu Józefie II³. Zdawano sobie sprawę — co autor podkreśla — że Bawaria od lat stanowiła „przedmiot gabinetowych projektów rozbiorowych i zamiennych” (s. 245–246), że z pretensjami i planami wobec niej wystąpią nie tylko Wettyni, Wittelsbachowie i Habsburgowie, lecz także Hohenzollernowie, że o Bawarię lub jakąś jej część i w końcu o odszkodowanie będą toczyły się targi, a sprawa wzbudzi zainteresowanie międzynarodowe. Jeszcze za życia Augusta III postarano się o złagodzenie niekorzystnej dla Sasów wymowy kontraktu ślubnego Marii Antonii Walpurgis i uzyskano je w roku 1761 wraz ze zobowiązaniem Maksymiliana Józefa III do zabezpieczenia siostrom praw do bawarskiego dziedzictwa alodialnego, czyli nieobciążonego powinnościami lennymi (s. 248–249).

W literaturze dotyczącej sukcesji bawarskiej sprawy Saksonii na ogół dotąd pomijano. Autor sumiennie zrelacjonował więc saskie zabiegi o bawarskie dziedzictwo prowadzone zarówno za życia elektora Maksymiliana Józefa, jak i po jego śmierci, konfrontując je z działalnością Wittelsbachów i postępowaniem Habsburgów. Pokazał, jak wielkie na początku saskie oczekiwania względem spadku zderzyły się z oporem i przeciwdziałaniem innych zainteresowanych państw, ujawniając bezradność i niespójność działań słabego drezdeńskiego ośrodka władzy (s. 250–252, 258). Kordel uwypuklił też podejmowane przez elektorową wdowę Marię Antoninę Walpurgis próby prowadzenia samodzielnej działalności, rozbieżnej ze stanowiskiem jej syna, elektora Fryderyka Augusta III i saskich ministrów. Maria Antonia, przebywając u swego brata w Monachium (1771–1772, 1774–1775), prowadziła m.in. akcje zmierzające do „zblżenia mniejszych państw Rzeszy w duchu «niemieckiej wolności» i stworzenia wspólnego frontu przeciwko naciskom Wiednia i Berlina” (s. 266). Zabiegi o respektowanie jej praw do spadku i wydobywanie dokumentów z archiwum okazały się jałowe, a Palatyn Renu uznał, że ważniejsze od porozumienia z dworem drezdeńskim jest zapewnienie sobie przychylności cesarza, nie ujawniał jednak przed Dreznem swych poufnych rozmów z Józefem II. Wysiłki Saksonii zmierzające do zbudowania frontu równorzędnych spadkobierców, wyartykułowane w propozycji, by konferencja pełnomocnych ministrów

³ Dobrze punktuje tę sytuację Jerzy Michalski w: MICHALSKI 1964, s. 6, pisząc o sytuacji z roku 1778: „Roszczenia dworu wiedeńskiego opierały się na mocno teoretycznych uprawnieniach cesarza Józefa II do rozporządzania wakującymi lennami Rzeszy, na zwierzchnich prawach korony czeskiej do niektórych lenn posiadanych przez zmarłego elektora, a przede wszystkim wypróbowaną przy rozbiórce Polski metodą sięgnięto do pokrytych pyłem zapomnienia tytułów prawnych do spadku bawarskiego, pochodzących z XIV w.”.

zainteresowanych państw w sprawie sukcesji bawarskiej odbyła się w Dreźnie, odrzucono. Bawaria i Palatynat dążyły do odrzucenia lub zminimalizowania pretensji osób uprawnionych; z czasem, po śmierci innych pretendentów, najpoważniejsze prawa do sukcesji dóbr alodialnych posiadała właśnie dynastia saska.

Ta kilkuletnia wymiana dokumentów — oczekiwanie na odpowiedzi, formułowanie not w taki sposób, by nie odkryć zbyt wcześnie swoich planów i, ze strony saskiej, by nie odsłonić swej słabości — miała wiele etapów, które w recenzowanej książce zostały opisane. Jednym z nich było zaproszenie (6 lipca 1774) przez Palatyna Reńskiego do pertraktacji w sprawie spuścizny alodialnej elektora saskiego, któremu przedstawiono wstępny warunek, czyli żądanie ujawnienia zakresu saskich pretensji. Doprowadzenie do następnego etapu, tzn. do cesji przez Marię Antonię praw na rzecz syna (co nastąpiło 1 maja 1776), zajęło prawie dwa lata.

Konstatacja, że rozmowy z utrzymującymi jednolity front wobec Saksonii palatynem i elektorem bawarskim nie rokują dobrze oraz że Karol Teodor, oglądając się za sojusznikami, którzy umocowiliby jego przyszłe panowanie, skłania się ku Austrii, doprowadziła saski obóz rządzący do podjęcia od czerwca 1776 r. kroków w kierunku znalezienia sprzymierzeńca w Berlinie i wysondowania, czy dwór pruski nie zechciałby wesprzeć saskich pretensji i zrównoważyć tym samym rysujący się sojusz bawarsko-cesarski. Fryderyk II i jego otoczenie nie okazali jednak początkowo zainteresowania wsparciem Saksonii, podejrzewając, że sprzymierzyła się z Wiedniem. W rzeczywistości Austria, faktyczny rywal Drezna, nie zamierzała pomagać Saksonii w dochodzeniu praw, obawiała się również, że działa ona w porozumieniu z Prusami, a nawet z Rosją. Berlin i Wiedeń sądziły, że saskie roszczenia idą zbyt daleko oraz że ewentualne odszkodowanie powinno zamknąć się w niewielkiej kwocie. Taki był bilans saskich zabiegów do śmierci Maksymiliana Józefa III (30 grudnia 1777) i dopiero zbrojna interwencja Austrii w Bawarii 16 stycznia 1778, poprzedzona wymuszoną na palatynie konwencją z 3 stycznia tego roku, spowodowały stopniową zmianę pruskiej orientacji i podjęcie decyzji o wykorzystaniu Saksonii w rozgrywce z cesarstwem.

Autor doprowadza tym samym narrację do punktu końcowego, pokazując okoliczności i warunki zawarcia przez Saksonię aliansu z Prusami. W konkluzjach podsumowuje swoje rozważania i trafnie zwraca uwagę na bardziej ogólną tendencję, czyli wzrastanie potęg Austrii i Prus, a stopniową marginalizację średnich państw Rzeszy, w tym Saksonii. Pokazuje, w jaki sposób agresywna polityka Habsburgów doprowadziła do polaryzacji postaw władców mniejszych i średnich państw niemieckich, a w przypadku Saksonii — do decyzji o szukaniu pomocy w Berlinie. W końcu podkreśla rolę saskiego ministra Osten-Sackena, polemizując z niską oceną tego ministra wystawioną przez Władysława Konopczyńskiego.

Podsumowując, książka Jacka Kordela przynosi szczegółowe, momentami aż nazbyt drobiazgowo analizy gry dyplomatycznej, poczynają gabinetów, ministeriów, poselstw, świadczące o bardzo dobrym rozeznaniu autora w mechanizmach działania dyplomacji i ośrodków podejmowania decyzji; rzetelnie zmierzył się on z problematyką ustroju i funkcjonowania Saksonii oraz Rzeszy Niemieckiej. Taki sposób prezentacji powoduje jednak, że trudno uchwytyny jest główny wątek i cel narracji. Czytelnik byłby wdzięczny, gdyby autor poprowadził go czasem „na skróty”, streszczając czy syntetyzując działania saskiej, austriackiej, pruskiej, a potem także bawarskiej i nadreńskiej biurokracji, wyraźniej wyartykuował punkty zwrotne, zamiary i wyniki. Może dzięki temu wyraźniej ujrzeliśmy doraźność polityki saskiej w omawianym okresie i bezwzględność poczynąń cesarza.

O ile cezura końcowa nie budzi wątpliwości, to w przypadku początkowej autor nie przedstawia dostatecznych argumentów. Werbunek owego jednego, wyżej wspomnianego żołnierza miał wymiar raczej symboliczny, a przecież nawet w samej pracy można znaleźć wydarzenia, które w jakimś stopniu podparłyby wybór roku 1774 jako daty początkowej dla szczegółowych rozważań. Mogła to być np. śmierć (10 maja) mającego w życzliwej pamięci saską synową króla Francji Ludwika XV, który wprawdzie nie brał czynnego udziału w opisywanych rozgrywkach, ale z którego opinią i reakcją się liczone; inna sytuacja nastąpiła po objęciu tronu przez jego wnuka Ludwika XVI, żonatego z najmłodszą córką cesarzowej Marii Teresy. Kolejnym ważnym momentem roku 1774 było podpisanie 19 czerwca w Monachium trzeciego paktu sukcesyjnego przez obu zainteresowanych elektorów Rzeszy — Maksymiliana Józefa III i palatyna Karola Teodora. To tylko propozycje, których wykorzystanie być może bardziej przekonałoby czytelnika do wyznaczonej przez autora cezury początkowej. Ponadto nie wiem, czy dostatecznie ugruntowany został wniosek autora (być może naprowadził go na niego rodzaj wykorzystanych źródeł), że w opisywanych procesach prawie nie uczestniczyło saskie społeczeństwo. Być może inni badacze, zachęceni podjętym przez Kordela trudem, wyświetlą tę kwestię.

Autor bardzo starannie formułuje zdania, pisze z dużą precyzją i dba o unikanie powtórzeń. Mam jednak wrażenie, że starając się wśród wielu niemieckich instytucji i organizacji wyróżnić te, które należały do cesarstwa, nie całkiem trafnie używa określenia „c.k.”, natykamy się zatem wielokrotnie na c.k. wojsko, c.k. oddziały, c.k. komisje itp. W polskiej terminologii przyjęło się używać tych określeń w odniesieniu do Austro-Węgier, a więc dualistycznej monarchii powstałej w roku 1867. Inny drobny błąd to pomylenie na s. 269 drugiego imienia żony Karola Teodora — na poprzedzającej stronie jest ona Elżbietą Augustą (poprawnie), na następnej zaś Elżbietą Marią.

Autorowi wypada pogratulować trudu i efektu w postaci rzadko dziś spotykanej klasycznej monografii z dziejów dyplomacji, wprowadzającej w dzieje bliskiego, słabo jednak znanego kraju, która wypełni lukę w zarówno polskiej, jak i saskiej historiografii. Na przyszłość wypada jedynie prosić o większą klarowność wyводу i wzięcie pod uwagę czytelników niebędących specjalistami w omawianym przez siebie zakresie.

Maria Czeppe
Polska Akademia Nauk
Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla
Zakład Polskiego Słownika Biograficznego
ORCID: 0000-0003-0056-2559

Dava Sobel, *The Glass Universe. How the Ladies of the Harvard Observatory Took the Measure of the Stars*, Penguin Books, New York 2016, ss. 332

W latach 1918–1924 na łamach „Annals of the Astronomical Observatory of Harvard College” Annie Jump Canon oraz grupa jej najbliższych współpracownic opublikowali tzw. *Henry Draper Catalogue* (dalej: HDC), zawierający dane spektroskopowe ponad 225 tys.

gwiazd. W 1877 r. stanowisko dyrektora Obserwatorium Harvarda w Cambridge (Massachusetts) objął amerykański fizyk Edward Charles Pickering, który za pieniądze i we współpracy z Anne Palmer Draper, żoną tragicznie zmarłego Henrego Drapera, wybitnego astronoma i pioniera astrofotografii, powołał do życia wyjątkowy projekt badania gwiazd za pomocą spektroskopii i fotometrii. Dopiero w latach 1937–1949 HDC uległ nieznacznym poprawkom metodologicznym oraz został powiększony o dane prawie 47 tys. kolejnych gwiazd i do dzisiaj wykorzystywany jest przez astrofizyków na całym świecie. Ostateczny kształt katalogu jest zwieńczeniem wysiłku kilku kolejnych generacji badaczek i badaczy. Książka Davy Sobel jest z jednej strony opowieścią o trudnych i nieprzewidywalnych losach formowania się znakomitego ośrodka naukowego prowadzonego przez kilka wybitnych osobistości, z drugiej — wydaje się niedokończonym opracowaniem społecznej i politycznej obecności i akceptacji kobiet na polu nauk ścisłych. Trudno jednak traktować tę pracę jako wyczerpujące dzieło dotyczące historii kobiet, głównym celem była tu bowiem podjęta po raz pierwszy próba ujednolicenia wiedzy o dziejach i działalności Obserwatorium Harvarda na przełomie XIX i XX w. Paradoksalnie jednak trudno wyobrazić sobie napisanie historii kobiet w kulturze euroatlantyckiej i naukach ścisłych bez odwołania do *The Glass Universe*.

Dava Sobel jest amerykańską dziennikarką, niezwykle zasłużoną na polu popularyzacji wiedzy z zakresu astronomii i historii nauki. Debiutowała książką *Longitude: The True Story of a Lone Genius Who Solved the Greatest Scientific Problem of His Time*¹, opisującą dzieje wynaleźienia i upowszechnienia chronometru. W 1999 r. książka *Galileo's Daughter: A Historical Memoir of Science, Faith, and Love*² ugruntowała jej pozycję jako jednej z najważniejszych współczesnych popularyzatorek nauk ścisłych. Bezpośrednio przed wydaniem *The Glass Universe* Sobel upowszechniała wiedzę o rewolucji kopernikańskiej (*A More Perfect Heaven*³) i Układzie Słonecznym (*The Planets*⁴). Współpracowała z licznymi amerykańskimi gazetami i dziennikami oraz instytucjami badawczymi (m.in. University of Chicago), zdobyła wiele prestiżowych nagród w dziedzinie popularyzacji astronomii (np. przyznawaną przez National Science Board *Individual Public Service Award*, *Bradford Washburn Award* i inne). Jest współautorką sześciu książek oraz wielu artykułów popularnonaukowych⁵.

Najnowsza praca Sobel, *The Glass Universe. How the Ladies of the Harvard Observatory Took the Measure of the Stars*, została podzielona na trzy zasadnicze części, które w zasadzie odpowiadają kolejnym kadencjom dyrektorów Obserwatorium Harvarda. Pierwszym zwierzchnikiem instytucji zainteresowanym badaniami fotometrycznymi był wspomniany już Edward C. Pickering, który w znacznej mierze przyczynił się do osiągnięcia ostatecznego sukcesu i rozpoznawalności harwardzkich metod badań astrofizycznych. Kolejni dyrektorzy, Solon Bailey i Harow Shapley, kontynuowali prace zapoczątkowane przez Pickeringa, stale usprawniając działanie instytucji. Ramy czasowe monografii obejmują więc okres od lat siedemdziesiątych XIX w. aż do lat pięćdziesiątych XX stulecia; w ostatnich partiach pracy

¹ SOBEL 1995.

² SOBEL 1999.

³ SOBEL 2011.

⁴ SOBEL 2005.

⁵ Np. DRAKE 1992.

widać jednak znaczne uproszczenia wynikające ze skrótości przekazu przedstawianych wydarzeń, co znacznie wpływa na zaburzenie struktury całego dzieła. Wbrew tytułowi czytelnik musi spodziewać się opracowania dziejów instytucji astronomicznej, a nie książki skupiającej się na historii społecznej i historii kobiet. Autorka w świetny sposób buduje narrację o początkach Obserwatorium, starając się uwypuklić rolę Pickeringa i pierwszych kobiet zaangażowanych w projekt, tj. głównej fundatorki Anne Palmer Draper, Williaminy Fleming czy choćby Catherine Wolfe Bruce, które zawiadywały grupą tzw. *human computers*, jak popularnie zwano specjalistki od prowadzenia obliczeń wykorzystujących dane spektroskopowe. Działalność badaczek z Obserwatorium Harvarda nie była pierwszym poważnym kobiecym przedsięwzięciem w badaniach astronomicznych, jednakże wcześniejsze badaczki, np. Caroline Herschel czy Maria Mitchell, były wyjątkami potwierdzającymi regułę społecznych barier naukowych. O zmieniającym się sposobie podejścia do sprawy zatrudniania kobiet w instytucjach badających zjawiska astrofizyczne świadczyć może wypowiedź Pickeringa:

Many ladies are interested in astronomy and own telescopes, but two or three noteworthy exceptions their contributions to the science have been almost nothing. Many of them have the time and inclination for such work, and especially among the graduates of women's colleges are many who have had abundant training to make excellent observers. As the work may be done at home, even from an open window, provided the room has the temperature of the outer air, there seems to be no reason why they should not thus make an advantageous use of their skill⁶.

W związku z konsekwentną praktyką zatrudniania kobiet na stanowiska asystentek Obserwatorium stało się miejscem nie tylko pionierskich badań astronomicznych, lecz także instytucją społecznie postępową, gdzie angażowano zespół kobiet do ról uważanych dotąd za męskie. Autorka wspomina o tym w kilku fragmentach tomu, porównując atmosferę panującą w Obserwatorium z podejściem do kwestii miejsca kobiet w nauce prezentowanym przez dyrektorów innych amerykańskich placówek badawczych tego czasu. Mimo że książka jest biografią zbiorową, autorka skupia się na koleżeńskich postępach badaczy, często pomijając wątki życia prywatnego bezsprzecznie przecież wpływające na zaangażowanie pracowników w działanie instytucji. Mam tutaj na myśli m.in. życie rodzinne, problemy z nierównym dostępem do edukacji i niesprawiedliwym opłacaniem czasu pracy — tematy te zostały poruszone jedynie na marginesie i często stanowią niedokończone fragmenty narracji. Z drugiej jednak strony Sobel często popada w zbytnią szczegółowość i zdarzają jej się niewytłumaczalne odniesienia do faktów, które nie mają dla narracji żadnego znaczenia. Na przykład przy opisie raportu Shapley'a z działalności grupy badawczej z 1927 r. znajdujemy informację o narodzinach jego piątego dziecka, która nie ma nic wspólnego z opisywanymi postępami astronomicznymi (s. 220). Takich przypadków można wymienić kilka, ostatecznie nie wpływają one jednak na odbiór całości.

Niewątpliwie największą zaletą monografii jest wnikliwy i systematyczny opis funkcjonowania instytucji, sposobów pozyskiwania środków finansowych, ciągłości badań oraz zaangażowania

⁶ SOBEL 2016, s. 13.

żowania dyrektorów i pracowników. Książka może posłużyć do badań prozopograficznych, gdyż wzorcowo opisuje działanie grupy profesjonalistów i profesjonalistek, którzy często zmieniali swój status społeczny, jak miało to miejsce w wypadku Annie J. Canon czy Catherine W. Bruce. Za pośrednictwem znakomitej angielszczyzny Sobel opisuje działalność instytutu w kontekstach politycznych, głównie dotyczących strategii działania Obserwatorium w czasach wojny i kryzysu. Wyczerpująco omawia wpływ wydarzeń 1879 r. i „wojny o saletrę”, w której ucierpiało obserwatorium w Arequipie (Peru), czyli placówka podlegająca bezpośrednio Obserwatorium Harvarda. Podobnie czasy dwóch wojen światowych i współpracy z wojskiem czy choćby trudne lata, które nastąpiły po Wielkim Kryzysie 1929 r. Z perspektywy całości monografii autorce udało się w przekonujący sposób umieścić działalność grupy badawczej na mapie międzynarodowej współpracy naukowej. Opis wymiany intelektualnej z Obserwatorium w Poczdamie i Pułkowie — dwoma najbardziej wpływowymi obserwatoriami Europy kontynentalnej — ukazuje stały rozwój zespołu Pickeringa. Sobel naświetliła również kontakty poszczególnych dyrektorów z innymi osobistościami nauki wywierającymi szczególny wpływ na świat badań astrofizycznych — Arthurem S. Eddingtonem, Ejnarem Hertzsprungiem i innymi.

Autorce udało się interesująco połączyć opis świata nauki z kilkoma wątkami społecznymi. Zespół Pickeringa, tworzony z niezwykle trudnym, wbrew ciągłym niedostatkom finansowym, został przedstawiony jako grupa stale poszerzająca swoje kompetencje. Za wzór dobrej inwestycji w ludzkie kompetencje może posłużyć przykład wspomnianej Wiliaminy Fleming, która początkowo, od 1879 r., zatrudniona była jako pomocnik-sekretarz. W toku kolejnych prac i dalszego naboru pracownic została przyuczona do zadań matematycznych, by po kilku latach stanąć na czele zespołu *human computers*. Sobel nie udało się uniknąć błędów w postaci opisanie kilkudziesięciu kobiet za pomocą powtarzających się schematów. Trudno nie postawić pytania o zróżnicowanie pozycji zatrudnionych kobiet. Jak wyglądało podejście do pracownic o określonym statusie społecznym? Czy Selina Bond, siostra pierwszego dyrektora Obserwatorium George’a Bonda, napotykała takie same przeszkody i czy miała takie same obowiązki jak Fleming — przykład wytrwałego samouka? Te i inne kwestie społeczne rozmywiają się w narracji o historii nauki, która postawiona została na pierwszym planie.

By odtworzyć dzieje Obserwatorium, Sobel posłużyła się kilkoma typami źródeł. Najczęściej sięgała do listów i opracowań naukowych z przełomu XIX i XX w., choć nie zabrakło także prac z okresu powojennego. Prawie cały materiał, z którego korzysta autorka, przechowywany jest w Harvard University Archives. W zbiorach uniwersytetu znajduje się także ok. 500 tys. szklanych płytek tworzonych i wykorzystywanych w badaniach Obserwatorium. Ich układ pozostaje do dziś praktycznie niezmieniony i stanowi specyficzne, nadal tylko sporadycznie wykorzystywane źródło. Zaprezentowanie tego typu materiału jest niezwykle trudne, autorka zdecydowała się jednak uprościć skomplikowany język matematyki, a rozwinąć wątki kulturowe, obrazujące technologiczny postęp astronomii.

Jako zaletę monografii należy wskazać wkładkę ikonograficzną przedstawiającą materiały z archiwum Obserwatorium. Zawiera ona przede wszystkim fotografie portretowe, zarówno indywidualne, jak i zbiorowe, przedstawiające większość osób, które współtworzyły instytucję. Zamieszczone zostały również przedstawienia narzędzi pracy — szklanych płytek, na których utrwalano wizerunki gwiazd, widm spektroskopowych oraz materiałów zawierających obliczenia matematyczne. Wszystkie dodatki tworzą spójną całość, która dopeł-

nia treść książki i pozwala czytelnikowi niezwiązanemu z historią astronomii na lepsze zrozumienie metod badań astronomicznych.

W związku z tym, że praca jest biografią zbiorową, nie zabrakło w niej również notek biograficznych umieszczonych na końcu książki. Są one jednak bardzo oszczędne i wydają się niewystarczające — brak w nich choćby tak podstawowych informacji, jak te dotyczące miejsca urodzenia czy formalnego wykształcenia. Podane zostały one wprawdzie w toku narracji, jednak — w moim odczuciu — jeżeli taka biograficzna pomoc ma spełnić swoje zadanie, wymaga ujednolicenia i zastosowania nieco obszerniejszego kwestionariusza.

Mimo że *The Glass Universe* nie przeciera nowych szlaków, to jednak skutecznie systematyzuje wcześniejsze osiągnięcia badaczy. Świadczy o tym również bibliografia zawierająca najważniejsze prace z zakresu zarówno historii nauki, jak i poświęcone poszczególnym postaciom. Aparat naukowy z założenia zredukowano do minimum, poszczególne rozdziały opatrzone zostały jednak ogólnym odesłaniem do wykorzystanych zespołów archiwalnych i przedruków prac źródłowych.

Praca Davy Sobel jest ostatecznie monografią użyteczną do badań nad dziejami nauki. Sposób funkcjonowania i rozwój instytutu badawczego został przedstawiony wyczerpująco i przekonująco. Autorka wykorzystała bazę źródłową w zadowalającym zakresie, cała książka stanowi spójną i dobrze przedstawioną opowieść o historii astronomii. Niemniej czytelnicy zainteresowani pogłębioną refleksją nad historią kobiet i społecznymi relacjami zachodzącymi w amerykańskiej przestrzeni naukowej przełomu XIX i XX stulecia mogą poczuć niedosyt. Opisane przeze mnie problemy nie wynikają z niekompetencji autorki, są natomiast naturalnym odzwierciedleniem specyfiki źródeł i problematyki historii nauki ujętym przez Sobel w ramy dziejów instytucji badawczej. Jestem przekonany, że książka mogłaby mieć swoją kontynuację w oddzielnym studium wykorzystującym metodologię historii społecznej. *The Glass Universe* wart jest polecenia osobom zainteresowanym zgłębianiem początków nurtu badań spektroskopowych, których korzenie tkwią w determinacji i wysiłku kilku kobiet oraz przedsiębiorczości i wizji dyrektora Pickeringa, a które swoją kontynuację znalazły w postęпах współczesnej astrofizyki.

Wojciech Milej
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny
ORCID: 0000-0003-2002-8759

* * *

Erin V. Abraham, *Anticipating Sin in Medieval Society. Childhood, Sexuality, and Violence in the Early Penitentials*, Amsterdam University Press, Amsterdam 2017, ss. 194

Księgi pokutne, zwane inaczej penitencjałami, to niezwykle interesujący typ źródeł do badań nad wczesnośredniowiecznym chrześcijaństwem. Były to zbiory przepisów i nakazów, którymi powinny kierować się osoby nakładające i przyjmujące pokutę za określone grzechy, tak by sprawca mógł zadośćuczynić za przewinienie i pojednać się z Bogiem i bliźnim. Pojawienie się penitencjałów było efektem zmian w praktyce pokutnej, które dokonały się na przełomie V i VI w. Ewolucja ta rozpoczęła się w środowiskach monastycznych Irlandii, Szkocji i Anglii, by od VII stulecia zacząć się stopniowo upowszechniać na kontynencie. Nowa praktyka pokutna, różniąca się od powszechnej w Kościele starożytnym pokuty kanonicznej, charakteryzowała się przede wszystkim powtarzalnością, powszechnością i dostępnością dla wszystkich, bez względu na kondycję społeczną czy duchową, a także niezwykle dokładną taryfikacją win i rodzajów zadośćuczynienia za popełnione grzechy. Wcześniej pokutę należało wypełnić publicznie, penitent otrzymywał ją od biskupa w obecności wspólnoty wiernych. Do owego aktu zasadniczo nie mogły przystępować osoby młode, istniała bowiem obawa, że mogą one zostać recydywistami i tym samym zmarnować swoją szansę na pojednanie się z Bogiem i odpuszczenie grzechów. Pierwotnie też większe obostrzenia dotyczyły osób duchownych — nałożona kara automatycznie odbierała im możliwość wypełniania dotychczasowych funkcji. Najczęściej więc wierni do aktu pojednania przystępowali dopiero w obliczu zbliżającej się śmierci.

Pojawienie się, a następnie przeniknięcie penitencjałów z Wysp Brytyjskich na kontynent otworzyło nową erę w historii praktyki pokutnej. Pomimo kontrowersji (od ostrożnej akceptacji wyspiarskich nowości po otwarte głosy potępienia) księgi pokutne na stałe zagościły w zachodnioeuropejskim chrześcijaństwie. Refleksja intelektualna i teologiczna nad poszczególnymi grzechami, a także formami pokuty doprowadziła do wytworzenia się specjalistycznego języka wraz ze szczególną terminologią dotyczącą określonych postaw.

W treściwym „Wstępie” zarysowane zostały podstawowe, lecz niezbędne informacje na temat ram chronologicznych pracy, dotychczasowych badań oraz dziejów wczesnych penitencjałów stanowiących bazę źródłową pracy. W rozdziale I autorka przedstawiła listę dzieł wczesnośredniowiecznych ksiąg pokutnych, wytworzonych w środowisku mnichów iryjskich lub w kręgach pozostających pod ich wpływem intelektualnym. Poszczególne podrozdziały uporządkowano chronologicznie. Krótkie opisy źródeł pozwalają błyskawicznie zorientować się, jak wyglądały dzieje danego penitencjału, kiedy, gdzie i w jakim środowisku powstał, a także ile kopii przetrwało do naszych czasów. Dodatkowym atutem są skomponowane przez autorkę tabele ułatwiające zapoznanie się z osobami i grupami społecznymi, których dane zbiory praktyk pokutnych dotyczyły, tematami podejmowanymi w kolejnych rozdziałach, a także charakterem pokut zadawanych penitentom. Dobór penitencjałów jest

w mojej ocenie bardzo trafny, ponieważ pozwala odbiorcy na zetknięcie się z w zasadzie jednolitym środowiskiem intelektualnym i powstającymi w jego kręgu dziełami. Badaczka niestety nie analizuje wszystkich zachowanych źródeł, z pewnością jednak sięga do najważniejszych. Abraham ograniczyła się bowiem do dzieł, które uznać możemy za oryginalne i które wywierały twórczy wpływ na autorów późniejszych, niezadowolających się wyłącznie kompilowaniem dzieł swych poprzedników. Szkoda tylko, że autorka nie zaznacza wyraźnie, że wszystkie badane przez nią źródła powstały właśnie w określonym, spójnym środowisku. Jest to o tyle istotne, że wybrane księgi pokutne noszą aktualnie wtórnie nadane tytuły, zupełnie nienawiązujące do kręgu iryjskiego, odnoszące się natomiast do miejsc ich przechowywania — np. *The Ambrosian Penitential* ze zbiorów Biblioteki Ambrożyjskiej w Mediolanie.

Rozdział II stanowi próbę zmierzenia się przez autorkę z kategoryzacją młodości w kontekście zagadnienia grzechów dziecięcych, a także problemu niewinności oraz specyfiki dzieciństwa z podziałem na etapy rozwoju młodej osoby. Niezwykle cenne jest, moim zdaniem, zwrócenie przez Abraham uwagi na obecny w źródłach szczególny język, stosowany do opisu dzieciństwa. Badaczka podaje liczne przykłady zwrotów łacińskich występujących na kartach penitencjałów i wielokrotnie objaśnia ich pochodzenie, osadzając je przede wszystkim w schyłkowej twórczości patrystycznej, odpowiadającej chronologicznie i tematycznie księgom pokutnym.

W kolejnym rozdziale problematyka młodości, a także przejścia pomiędzy dzieciństwem a dorosłością, rozpatrywana jest m.in. na przykładzie wspólnot religijnych. Abraham zwraca uwagę na dydaktyczny aspekt pokuty, słusznie zauważając, że mogła ona służyć jako narzędzie wychowawcze, wskazujące jednoznacznie młodemu człowiekowi, które postęпки są grzeszne, stanowiąc np. niedopuszczalne zachowanie seksualne. Warto zwrócić uwagę na poruszone przez autorkę zagadnienie różnicowania płciowego młodych ludzi i podrozdział poświęcony wyłącznie młodym kobietom, względnie dziewczynkom, czyli z punktu widzenia prawa kościelnego osobom płciowo niedojrzałym.

W rozdziale IV Abraham omawia tematykę instytucji małżeństwa i kontaktów seksualnych postrzeganych przez pryzmat analizowanych ksiąg pokutnych. Obszerne podrozdziały poświęcone zostały zarówno normom regulującym chrześcijański związek małżeński, jak i kwestiom związanym z wykroczeniami przeciwko jego zasadom. Mowa tu przede wszystkim o cudzołóstwie oraz o innych przejawach nierządu. Warto zwrócić uwagę na kolejny rozdział, „*Heirs of Sodom*”, traktujący o nieczystości, kazirodstwie, a także grzechu sodomii. Ostatniemu deliktowi poświęcono obszerny fragment, który mimo wykorzystania dość rozbudowanej bazy źródłowej nie zawiera jasnych definicji dotyczących opisywanego zjawiska. Może to prowadzić do nieporozumień i niepełnego zrozumienia przez czytelnika myśli autorki. Przyznam, że sam kilkakrotnie przez ów brak terminologicznej precyzji miałem trudności ze zrozumieniem niektórych fragmentów tej części pracy. Ostatni, lecz jeden z najistotniejszych rozdziałów został poświęcony szeroko rozumianej przemocy i jej społecznemu oddziaływaniu. Pod tym pojęciem autorka rozumie problematykę aborcji, a także agresji względem dzieci.

Abraham uważa, że wczesne penitencjały miały jeden wspólny cel, czyli ułatwienie indywidualnego, dydaktycznego procesu duchowego poprzez dyscyplinę pokutną, w której brano pod uwagę okoliczności towarzyszące popełnieniu grzechu, status społeczny grzesznika, jego wiek i płeć. Zdaniem autorki dopiero uwzględnienie wszystkich tych kryteriów po-

zwałało użytkownikowi penitencjału zorientować się, czy spowiadana osoba rzeczywiście zgrzeszyła. Wniosek taki nie wynika bezpośrednio z myśli autorów ksiąg pokutnych, lecz z inspiracji twórczością takich postaci, jak Augustyn z Hippony, Izydor z Sewilli, św. Ambroży, Bazyli z Cezarei, Benedykt z Nursji, św. Hieronim, Jan Kasjan, Grzegorz Wielki czy Ojcowie Pustyni. Kolejnym ważnym wnioskiem badaczki jest spostrzeżenie, że rozważania nad okolicznościami popełnienia grzechu były nierozzerwalnie związane z praktyką duszpasterską i jej wpływem na dzieje wczesnośredniowiecznego społeczeństwa. Praktykę pokutną rozumiano nie tylko jako prostą karę, lecz także jako indywidualny proces poprawy jednostki stanowiącej integralny element otaczającego ją świata. Wszystkie nakładane na penitenta obostrzenia miały pozostawać w związku i wynikać z jego wieku, płci, statusu i — co za tym idzie — indywidualnych możliwości odprawienia pokuty. Historyczka słusznie uważa, że badanie penitencjałów, a także samej praktyki pokutnej znacznie przyczynia się do pełniejszego i lepszego zrozumienia skomplikowanych zależności między duchowością a życiem społecznym jednostki od wieku dziecięcego aż po kres życia.

Autorka podjęła się niełatwego zadania przedstawienia problematyki dzieciństwa, seksualności i przemocy we wczesnych księgach pokutnych. W wielu punktach opiera swe badania na dawniejszej literaturze, korzystając zwłaszcza z dorobku badaczy anglosaskich, i prezentuje niezwykle świeże spojrzenie na problemy intensywnie w ostatnich latach analizowane. Osobną kwestią pozostaje jednak zakres tematu. Na niespełna dwustu stronach podjęta problematyka mogła przecież zostać zaledwie naszkicowana. Sama praca może oczywiście stać się inspiracją do dalszych badań, niemniej historycy zaczynający swe dociekania w kwestii historii seksualności, przemocy czy ogólnie penitencjałów mogą czuć się zdezorientowani choćby niedostatecznym definiowaniem istotnych pojęć, którymi tak często posługuje się autorka. Osobnym problemem jest przeoczenie albo celowe pominięcie w książce problematyki nagości, która bez wątpienia w historii seksualności stanowi ważne pole badawcze. Brak ten jest szczególnie odczuwalny, ponieważ ciało, kąpiel czy nawet ubiór pozostają jednymi z ważniejszych zagadnień obecnych na kartach penitencjałów jako bodźce i okoliczności potencjalnie skłaniające do popełnienia grzechu.

W trakcie lektury odczuwa się niewykorzystanie przez autorkę jako materiału porównawczego źródeł narracyjnych. Z pewnością zilustrowanie za ich pośrednictwem pewnych zjawisk pomogłoby lepiej zrozumieć okoliczności stanowiące tło omawianej tematyki, a także uwiarygodnić przekaz źródeł normatywnych, które — jak powszechnie wiadomo — często wyrażają wyłącznie odległe od rzeczywistości postulaty. Ukazanie źródeł normatywnych w konfrontacji jedynie z twórczością religijną i filozoficzną z pewnością nie zaspokoi dociekliwości badaczy historii społecznej wczesnego średniowiecza. Bardzo często daje się przez to zauważyć niedostatek kontekstu intelektualnego, duchowego, a przede wszystkim — jak już wspomniałem — społecznego. Być może dobrym zabiegiem byłoby szersze omówienie problemu funkcjonowania penitencjałów w społeczeństwie wczesnośredniowiecznym.

Mimo powyższych uwag książka Erin V. Abraham bez wątpienia stanowi udaną próbę poszerzania badań nad praktyką pokutną wczesnego średniowiecza z szerokim uwzględnieniem kwestii seksualności. Ważną zaletą prezentowanej monografii jest jej uporządkowana, logiczna konstrukcja. Użycie źródeł normatywnych, znacznie zróżnicowanych pod względem treści i zakresu zawartych w nich sankcji, a następnie przedstawienie ich w przystępny

dla czytelnika sposób stanowiło niemałe wyzwanie. W mojej ocenie autorka podołała mu, stosując proste metody, jak choćby porządkowanie treści penitencjałów poprzez zestawianie ich w odpowiednich tabelach. Praca rzuca światło na wiele ważnych obszarów, rzadko dotąd analizowanych przez pryzmat ksiąg pokutnych. Uwzględnienie tego typu źródeł z pewnością stanowić może klucz do otwarcia nowych ścieżek badawczych.

Jakub Bakiera
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny
ORCID: 0000-0002-4873-5247

Iza Biezuńska, *Studien zur rechtlichen und gesellschaftlichen Stellung der griechischen Frau im griechisch-römischen Ägypten*, UVK Verlagsgesellschaft mbH, Konstanz 2019, ss. 80

Profesor Iza Biezuńska-Małowist (1917–1995) otrzymała dyplom magistra filozofii w zakresie historii w 1938 r. na podstawie pracy „Emancypacja kobiety greckiej w świetle źródeł papirusowych”, napisanej pod kierunkiem docenta prywatnego Uniwersytetu Warszawskiego Zdzisława Zmigrydera-Konopki, a przedłożonej na seminarium Tadeusza Wałka-Czerneckiego. Praca ta stała się podstawą wydanej w roku następnym we Lwowie książki *Études sur la condition juridique et la sociale de la femme grèque en Égypte* (seria Hermaion, fasc. 4). Iza Biezuńska otrzymała autorskie egzemplarze latem 1939 r. i zdążyła niektóre z nich wysłać „w świat”. Wkrótce w wyniku zawieruchy wojennej niemal cały nakład uległ zniszczeniu. Książka zdołała jednak trafić do Włoch, gdzie ukazała się jej pierwsza recenzja, opublikowana przez Pietro Ciapessonię w czasopiśmie „Athenaeum”, w tomie wydanym w styczniu 1940 r.¹ Natomiast w pierwszym numerze „The Journal of Juristic Papyrology”, który ukazał się w Nowym Jorku w roku 1946, Rafał Taubenschlag mógł odnotować jedynie fakt wydania książki² z uwagą, że jest ona niedostępna (*not available*). Obecnie w bibliotekach i zbiorach prywatnych zachowały się nieliczne egzemplarze wydania z 1939 r. Losy pierwszej książki Izy Biezuńskiej są znamienne zarówno dla wojennej biografii autorki, jak i historii kraju, w którym książka ta się ukazała.

Po niemal osiemdziesięciu latach od pierwszego wydania pracy jej niemiecki przekład, dokonany z francuskiego oryginału przez Wolfganga Schullera, opublikowano w serii XENIA. Konstanzer Althistorische Vorträge und Forschungen (Heft 51). Otrzymaliśmy tłumaczenie niezmienionej wersji książki — zgodnie z życzeniem samej autorki — z zachowaniem dedykacji dla Zmigrydera-Konopki, uniwersyteckiego mistrza Izy Biezuńskiej, i przedmowy zawierającej podziękowania dla Wałka-Czerneckiego oraz Polskiego Stowarzyszenia

¹ CIAPESSONI 1940.

² „The Journal of Juristic Papyrology”, I, 1946, s. 94.

Kobiet z Wyższym Wykształceniem za przyznanie nagrody w wysokości 300 zł, która umożliwiła sfinansowanie wydania. Na końcu obecnej edycji (s. 71–78) dodano jedynie uzupełniającą bibliografię na temat kobiet w Egipcie grecko-rzymskim, konieczną z uwagi na rozwój badań w następnych dekadach (zestawił ją Klaus Maresch), oraz krótkie posłowie pochodzące od tłumacza (s. 79–80).

Przygotowując pracę magisterską, Iza Biezuńska wybrała temat nowy, jakim na owe czasy były studia nad historią kobiet. Trzeba mocno zaznaczyć, że pierwsze dwie³ prace, w których głównym przedmiotem badań uczyniono kobiety w świecie antycznym, ukazały się niezależnie od siebie właśnie w 1939 r. i obydwie napisane zostały przez kobiety na podstawie materiału papirologicznego. Dopiero 20 lat później ukazał się artykuł Claire Préaux także poświęcony kobietom w Egipcie⁴. Dla okresu starożytności badania nad różnymi aspektami historii kobiet na dobre zaczęły rozkwitać dopiero od lat siedemdziesiątych XX w. Izę Biezuńską interesował aspekt prawny i społeczny położenia kobiet greckich w Egipcie (inny niż kobiet egipskich). Z właściwym warsztatem, widocznym w jej późniejszych książkach, uważnie i krytycznie analizowała źródła papirusowe. Po wielu latach Iza Biezuńska-Małowist wróciła do tematyki kobiecej. W wydanej w 1993 r. książce *Kobiety antyku*⁵ nakreśliła postaci wyjątkowych niewiast świata greckiego i rzymskiego. W tym samym roku powróciła też do zagadnienia poruszonego w pracy magisterskiej, publikując artykuł, w którym bezpośrednio nawiązała do książki wydanej w 1939 r.⁶ Podała w nim krytykę perspektywę swoich badań sprzed ponad pięćdziesięciu lat, uznając, że niewłaściwie uczyniła, przyjmując prawo ateńskie za punkt odniesienia/porównania sytuacji kobiet w Egipcie i nie uwzględniając różnorodności greckich systemów prawnych i społecznych. Należy żałować, że ten właśnie artykuł, jako nader ważne postscriptum i najlepszy komentarz autorki do jej własnych wczesnych badań, nie został włączony do niemieckiego tłumaczenia, a jedynie wspomniany w posłowie.

Niemiecki przekład książki Izy Biezuńskiej-Małowist przypomina, że uczona ta, znana nade wszystko z późniejszych studiów nad niewolnictwem w świecie antycznym, była także pionierką w powszechnie dzisiaj prowadzonych badaniach nad kobietami w starożytności.

Krystyna Stebnicka
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny
ORCID: 0000-0002-9092-894X

³ Oprócz książki Izy Biezuńskiej w Bonn ukazała się dysertacja Lei Bringmann, vide BRINGMANN 1939.

⁴ PRÉAUX 1959.

⁵ BIEŻUŃSKA-MAŁOWIST 1993a.

⁶ BIEŻUŃSKA-MAŁOWIST 1993b.

WYKAZ CYTOWANYCH ŹRÓDEŁ I LITERATURY PRZEDMIOTU

- ADALBERG 1889–1894 = Samuel Adalberg, *Księga przysłów, przypowieści i wyrażeń przysłowiowych polskich*, Warszawa 1889–1894
- BARTNICKI 2008 = Mariusz Bartnicki, *The Halyh- Volhynian Chronicle as a Source for the History of Central Eastern Europe in 13th Century*, „Quaestiones Mediae Aevi Novae”, XIII, 2008, s. 349–369
- BEERDEN 2013 = Kim Beerden, *Worlds Full of Signs: Ancient Greek Divination in Context*, Leiden 2013
- BIEŻUŃSKA-MAŁOWIST 1993a = Iza Biežuńska-Małowist, *Kobiety antyku. Talenty, ambicje, namiętności*, Warszawa 1993
- BIEŻUŃSKA-MAŁOWIST 1993b = Iza Biežuńska-Małowist, *Les recherches sur la condition de la femme grecque en Égypte grecque et romaine, hier et aujourd'hui*, „Antiquitas”, XVIII, 1993, s. 15–21
- BRINGMANN 1939 = Lea Bringmann, *Die Frau im ptolemaisch-kaiserlichen Ägypten*, (Diss.) Bonn 1939
- BUDZIŁO 1995 = Józef Budziło, *Wojna moskiewska wzniecona i prowadzona z okazji fałszywych Dymitrów od 1603 do 1612*, wyd. Janusz Byliński, Józef Długosz, Wrocław 1995
- BURDOWICZ-NOWICKI 2010 = Jacek Burdowicz-Nowicki, *Piotr I, August II i Rzeczpospolita (1697–1706)*, Kraków 2010 (20172)
- CIAPESSONI 1940 = Pietro Ciapessoni, „Atheneum”, XVIII, 1940, s. 206
- CZAMAŃSKA 2007 = Ilona Czamańska, *Wiśniowieccy. Monografia rodu*, Poznań 2007
- DAKARIS, VOKOTOPOULOU, CHRISTIDIS 2013 = Sotirios Dakaris, Ioulia Vokotopoulou, Anastasios-Phoivos Christidis, *Τὰ χρηστήρια ἐλάσματα τῆς Δωδώνης τῶν ἀνασκαφῶν Δ. Εὐαγγελίδη*, t. I–II, Ateny 2013
- DRAKE 1992 = Frank Drake, *Is There Anyone Out There*, London 1992
- EDINOW 2007 = Esther Eidinow, *Oracles, Curses, and Risk Among the Ancient Greeks*, Oxford 2007
- FELDMAN 1925 = Józef Feldman, *Polska w dobie wielkiej wojny północnej 1704–1709*, Kraków 1925
- FLEMMING 2017 = [Jacob Heinrich von Flemming], *Mémoires concernant l'élection d'Auguste II pour roi de Pologne et les débuts de la guerre du Nord (1696–1702)* / Jakub Henryk Flemming, *Pamiętniki o elekcji Augusta II na króla polskiego i o początkach wojny północnej (1696–1702)*, éd. Urszula Kosińska, trad. Krystyna Zaleska, Maria Gołębowska-Bijak, Warszawa 2017
- FRIESE 2012 = Wiebke Friese, *Die Kunst vom Wahn- und Wahrsagen: Orakelheiligtümer in der antiken Welt*, Darmstadt–Mainz 2012
- Galic'ko-Wolins'kij litopis* 1994 = *Galic'ko-Wolins'kij litopis*, przekł. Leonid Machnowec', oprac. Roman Fedoriw, L'wiw 1994
- Galic'ko-Wolins'kij litopis* 2002 = *Galic'ko-Wolins'kij litopis. Doslidžennja. Tekst. Komentar*, red. Mykoła F. Kotłjar, Kiw 2002
- GENS'ORSKIJ 1961 = Antin Ivanowicz Gens'orskij, *Galic'ko-Wolins'kij litopis. Leksiczni, frazeologiczni ta stilisticzni osobliwosti*, Kiw 1961
- GIEROWSKI 1962–1964 = Józef Gierowski, *Jabłonowski Jan Stanisław h. Prus III*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. X, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962–1964, s. 221–223

- HRUSZEWS'KIJ 2005 = Michajło Hruszevs'kij, *Chronologija podij Galic'ko-Wolins'koj litopisi*, w: Michajło Hruszevs'kij, *Twori u 50-ti tomach*, t. VII, L'wiv 2005
- Ipat'jewskaia ljetopis' 1871* = *Ipat'ewskaia letopis'*, Sanktpeterburg' 1871 (Polnoje Sobranije Russkich Letopisej, II)
- Ipat'jewskaia ljetopis' 2001* = *Ipat'ewskaia letopis'*, Moskwa 2001 (Polnoje Sobranije Russkich Letopisej, II; reprint wyd. Sanktpeterburg 1908)
- JACOV 2003 = Marco Jacov, *Europa i Osmanie w okresie Lig Świątych. Polska między Wschodem a Zachodem*, Kraków 2003
- JOHNSTON 2008 = Sarah I. Johnston, *Ancient Greek Divination*, Malden (MA)–Oxford 2008
- „The Journal of Juristic Papyrology”, I, 1946
- KARAMZIN 1842 = Nikołaj Michajłowicz Karamazin, *Istorija gosudarstwa Rossijskogo*, kn. 1, t. I, Sanktpeterburg 1842
- Kronika halicko-wołyńska 2017* = *Kronika halicko-wołyńska. Kronika Romanowiczów*, tłum. Dariusz Dąbrowski, Adrian Jusupović, Kraków–Warszawa 2017
- KUCZYŃSKI 1999 = Wiktoryn Kuczyński, *Pamiętnik 1668–1737*, wyd. Józef Maroszek, Białystok 1999
- LENGAUER 2017 = Włodzimierz Lengauer, *Bogowie, znaki, ludzie*, „Przegląd Historyczny”, CVIII, 2017, 4, s. 752–759
- LITWIN 2018 = Henryk Litwin, *Chwała Północy. Rzeczpospolita w europejskiej polityce Stolicy Apostolskiej w pierwszej połowie XVII wieku (1599–1648)*, Warszawa 2018
- MACUK 2014 = Andrej Macuk, *Polityka rosyjska w Rzeczypospolitej w 1733 roku a kandydatura „Piasta”*, „Klio”, XXIX, 2014, 2, s. 41–110
- Mantikê 2005* = *Mantikê: Studies in Ancient Divination*, ed. Sarah I. Johnston, Peter T. Struck, Leiden 2005
- MATZERATH 2006 = Josef Matzerath, *Aspekte sächsischer Landtagsgeschichte. Die Spätzeit der sächsischen Ständeversammlung 1763 bis 1831*, Dresden 2006
- MICHALSKI 1964 = Jerzy Michalski, *Polska wobec wojny o sukcesję bawarską*, Wrocław 1964
- MPHns, XVI, 2 = *Kronika halicko-wołyńska (kronika Romanowiczów)*, wyd. Dariusz Dąbrowski, Adrian Jusupović, Warszawa 2017 (Monumenta Poloniae Historica, nova series, XVI, 2)
- NIEZABITOWSKI 1998 = Stanisław Niezabitowski, *Dzienniki 1695–1700*, wyd. Alojzy Sajkowski, Poznań 1998
- Nowgorodskaja perwaja letopis' 2000* = *Nowgorodskaja perwaja letopis' starszego i mładszego izwodow*, Polnoje Sobranije Russkich Letopisej, t. III, Moskwa 2000 (reprint wyd. Moskwa–Leningrad 1950)
- OTWINOWSKI 1849 = tzw. Erazm Otwinowski, *Dzieje Polski pod panowaniem Augusta II od roku 1696–1728*, wyd. Adolf Mułkowski, Kraków 1849
- PRÉAUX 1959 = Claire Préaux, *Le statut de la femme à l'époque hellénistique, principalement en Égypte*, w: *Recueils de la Société Jean Bodin*, t. XI: *La femme*, Brussels 1959, s. 127–171
- Prophets and Profits 2018* = *Prophets and Profits: Ancient Divination and its Reception*, ed. Richard B. Evans, London–New York 2018
- RAKOWSKI 2002 = Wawrzyniec Franciszek Rakowski, *Pamiętnik wielkiej wojny północnej*, wyd. Mirosław Nagielski, Marek Wagner, Warszawa 2002

- ROMANIUK 2010 = Przemysław Piotr Romaniuk, „*Ilias Polski*” księcia Janusza Antoniego Wiśniowieckiego, czyli „*Kroniczka litewska*” i pamiątniki Ignacego Olszowskiego, „*Kwartalnik Historyczny*”, CXVII, 2010, 3, s. 71–105
- ROSENBERGER 2001 = Veit Rosenberger, *Griechische Orakel. Eine Kulturgeschichte*, Darmstadt 2001
- SCHLECHTE 1958 = Horst Schlechte, *Einleitung*, w: *Die Staatsreform in Kursachsen 1762–1763. Quellen zum kursächsischen Rétablissement nach dem Siebenjährigen Kriege*, hrsgb. Horst Schlechte, Berlin 1958, s. 5–122
- SOBEL 1995 = Dava Sobel, *Longitude: The True Story of a Lone Genius Who Solved the Greatest Scientific Problem of His Time*, New York 1995
- SOBEL 1999 = Dava Sobel, *Galileo's Daughter: A Historical Memoir of Science, Faith, and Love*, New York 1999
- SOBEL 2005 = Dava Sobel, *The Planets*, New York 2005
- SOBEL 2011 = Dava Sobel, *A More Perfect Heaven*, New York 2011
- SOBEL 2016 = Dava Sobel, *The Glass Universe*, New York 2016
- STONEMAN 2011 = Richard Stoneman, *The Ancient Oracles: Making the Gods Speak*, London 2011
- STRUCK 2016 = Peter T. Struck, *Divination and Human Nature: A Cognitive History of Intuition in Antiquity*, Princeton 2016
- TRAMPEDACH 2015 = Kai Trampedach, *Politische Mantik. Die Kommunikation über Götterzeichen und Orakel im klassischen Griechenland*, Heidelberg 2015
- TURNAU 1999 = Irena Turnau, *Słownik ubiorów. Tkaniny, wyroby pozatkackie, skóry, broń i klejnoty oraz barwy znane w Polsce od średniowiecza do początku XIX w.*, Warszawa 1999
- ZAWISZA 1862 = Krzysztof Zawisza, *Pamiętniki Krzysztofa Zawiszy wojewody mińskiego 1667–1721*, wyd. Julian Bartoszewicz, Warszawa 1862